★ ZJAZDOWE FORUM OBYWATELSKIE | ★ ZAGRAJCIE NAM SREBRNE PATELNIE | ★ W „BIAŁYM MIEŚCIE" NAD AMUREM | ★ NAGRODZENI

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 259 (7762) Białystok — Łomża — Suwałki 22—23 listopada 1975 r. NAKŁAD: 181.326 Cena 1 zł

VII ZJAZD PZPR

Po Wojewódzkich Konferencjach Przedzjazdowych PZPR

O wyższą jakość pracy partyjnej

Wojewódzkie Konferencje PZPR stanowią ważny etap w kampanii przedzjazdowej. Dokonały one podsumowania dorobku wojewódzkich organizacji partyjnych w realizacji programu VI Zjazdu oraz postanowień I Krajowej Konferencji Partyjnej w poszczególnych regionach, a jednocześnie określiły dla nich zadania na przyszłość. Należy także pamiętać, że konferencje obradowały kilka miesięcy po doniosłej reformie władz i administracji terenowej. Również partia musiała dostosować swoją strukturę organizacyjną do nowych warunków, wynikających z reformy. Sprawy te znalazły swoje odbicie w dyskusji.

Województwa białostockie, łomżyńskie i suwalskie mają duży dorobek w realizacji programu VI Zjazdu. We wszystkich dziedzinach życia społeczno-gospodarczego, politycznego, kulturalnego w obecnym pięcioleciu dokonały się olbrzymie przemiany: przede wszystkim nastąpił dynamiczny, nigdy dotąd nie notowany rozwój gospodarki oraz poprawa bytu ludzi pracy. Siłą sprawczą wszystkich tych dokonań była partia, która w pełni wykorzystała szansę, jaką dla rozwoju województwa stwarzała nowa strategia partii, przyjęta na VI Zjeździe.

Realizacja postanowień reformy władz i administracji terenowej w województwach białostockim, łomżyńskim i suwalskim przebiegała sprawnie, szybko, bez zakłóceń w gospodarce i życiu społecznym. Jest to przede wszystkim zasługą wojewódzkich instancji i organizacji partyjnych, które wykazały sprawność organizacyjną i mobilność w działaniu. Najlepiej świadczy o tym pomyślna realizacja planowych zadań oraz zobowiązań o dodatkowej produkcji.

Już dzisiaj można z całą pewnością stwierdzić, że zadania planu pięcioletniego w województwach białostockim, łomżyńskim i suwalskim zostaną nie tylko wykonane, ale wysoko przekroczone. Kurs na Białostockie Przyspieszenie był więc słuszny, sprawdził się w życiu, przyniósł województwom znaczne, wymierne korzyści społeczno-gospodarcze, a ludziom pracy odczuwalną poprawę bytu. Kurs na Drugie Przyspieszenie, będący wypadkową programu zawartego w Wytycznych na VII Zjazd i potrzeb poszczególnych regionów, jest kontynuacją dotychczasowej strategii w rozwoju trzech nowych województw.

W przyszłym pięcioleciu będziemy realizować program VII Zjazdu, przewidujący dynamiczny rozwój Polski oraz dalszą poprawę jakości pracy i warunków życia narodu. W programie VII Zjazdu każdy region, miasto, zakład, gmina i wieś znajdą dla siebie konkretne zadania — zadania trudne, większe, ale zarazem ambitne i skłaniające do lepszej, wydajniejszej i efektywniejszej pracy. Będą to więc zada-

Ciąg dalszy na str. 2

Uroczystość z udziałem E. Gierka i P. Jaroszewicza

WIELKI DZIEŃ dla przyszłości naszego kraju

LUBLIN (PAP) — Dzień 21 listopada br. zapisze się trwale w historii rozwoju naszego kraju. Z udziałem przywódców partii i państwa — EDWARDA GIERKA i PIOTRA JAROSZEWICZA, rozpoczęto tego dnia głębienie pierwszego szybu pierwszej lubelskiej kopalni oraz wmurowano akt erekcyjny pod budowę całego Lubelskiego Zagłębia Węglowego.

Decyzję o realizacji tego wielkiego przedsięwzięcia inwestycyjnego podjęły w styczniu br. Biuro Polityczne KC PZPR i Prezydium Rządu. Odtąd rozpoczął się wielki wyścig z czasem ludzi realizujących lubelską inwestycję surowcową. Na 18 dni przed VII Zjazdem partii zakończono etap prac przygotowawczych i stworzono warunki do rozpoczęcia prac górniczych.

I sekretarzowi KC PZPR i premierowi złożono meldunek o dotychczasowym przebiegu prac, zgłaszając jednocześnie gotowość do głębienia szybu górniczego. Następuje historyczny moment: **Edward Gierek** i **Piotr Jaroszewicz** w towarzystwie gospodarzy ziemi lubelskiej: **Ryszarda Wójcika** i **Mieczysława Stępnia** dokonują wmurowania aktu erekcyjnego pod budowę Lubelskiego Zagłębia Węglowego. Chwilę później przywódcy partii i państwa dokonują symbolicznego załadunku ziemi z budowanego szybu.

Po zwiedzeniu niektórych obiektów i urządzeń w hali maszyny wyciągowej szybu I „Północ", odbyło się spotkanie **E. Gierka** i **P. Jaroszewicza** z przeszło dwustuosobową grupą górników i pracowników przedsiębiorstw budowlano-montażowych. O dotychczasowych pracach i zamierzeniach na przyszłość poinformował minister Górnictwa i Energetyki **Jan Kulpiński**, podkreślając rangę powstającego zagłębia. Oszacowane zasoby określa się na ok. 40 mld ton. Pierwsza, budowana obecnie kopalnia w Bogdance da w 1980 r. gospodarce narodowej pierwszy milion ton węgla kamiennego. Dziesięć lat później siedem zespołów kopalnianych przekazywać już będzie 24 mln ton węgla rocznie.

Górnik przodowy z Przedsiębiorstwa Robót Górniczych w Mysłowicach **Edward Brzęczek** zapewnił **Edwarda Gierka** i **Piotra Jaroszewicza**, że załogi zrobią wszystko by decyzje o eksploatacji węgla zrealizowane zostały terminowo i efektywnie.

— My, mieszkańcy ziemi lubelskiej, mamy ambicję zostać współautorami wszystkiego co tu rodzi się nowe i postępowe — powiedział **Józef Mazur** do niedawna miejscowy rolnik, dziś już budowniczy lubelskiego zagłębia.

Następnie głos zabrał premier PIOTR JAROSZEWICZ.

Zgromadziła nas tutaj, w Bogdance, na pięknej ziemi lubelskiej, gdzie przed laty rodziła się władza ludowa — uroczystość, która nie tylko u nas, ale i w świecie nieczęsto się zdarza — powiedział **P. Jaroszewicz**. — Oto, po rzetelnym rozeznaniu geologicznym i po dziesięciomie-

Ciąg dalszy na str. 2



Z trzech województw

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY KW PZPR W BIAŁYMSTOKU

Egzekutywa KW oceniała na wczorajszym posiedzeniu wyniki działalności zespołów analizujących stan dyscypliny pracy w woj. białostockim. Zgodnie z zarządzeniem Prezydium Rządu wydanym w porozumieniu z Prezydium CRZZ powołano zakładowe zespoły, które zajmowały się sprawami dyscypliny pracy. Stwierdzono w tym zakresie wiele negatywnych przykładów i zjawisk. Egzekutywa podjęła wnioski i ustaliła kroki zmierzające do ograniczenia tempa przyrostu zatrudnienia, racjonalniejszego gospodarowania czasem pracy oraz przeciwdziałania nieuzasadnionej absencji w pracy i nadmiernej fluktuacji kadr.

Następnie Egzekutywa rozpatrzyła informację o bieżącej działalności Wojewódzkiej Organizacji Partyjnej przed VII Zjazdem partii.

PRZYSPIESZYĆ SKUP ZBÓŻ

Przyśpieszyć tempo skupu zbóż — oto pierwszoplanowe zadanie, jakie mają do zrealizowania rolnicy woj. suwalskiego. Do tej pory do punktów skupu dostarczono przeszło połowę ziarna przewidzianego planem. Z lepszymi rezultatami prowadzony jest skup w ra-

Ciąg dalszy na str. 2

Pracownicy Stoczni Gdańskiej im. W. Lenina podjęli się w odpowiedzi na list E. Gierka i P. Jaroszewicza oraz dla uczczenia VII Zjazdu partii wykonać: jeden statek tuńczykowiec dla armatora brazylijskiego wartości 100 mln zł, 6 tys. ton konstrukcji stalowych do modernizacji stoczni, 100 ton odkuwek dla budownictwa mieszkaniowego wartości 200 tys. zł oraz jacht „Gedania". Ponadto członkowie ZMS pracujący w 23 „brygadach dobrej jakości" podjęli się wypracować 500 tys. zł na fundusz socjalny młodzieży.

NA ZDJĘCIU: Zygmunt Krancewicz, Czesław Datłoff, Jan Goner, Edward Lidzbarski, Wiesław Gierko i Roman Młocki w maszynowni budowanego statku.

CAF—Uklejewski

Nowe banknoty 50-złotowe



WARSZAWA (PAP) — Jak dowiaduje się PAP, od 25 listopada br. Narodowy Bank Polski rozpoczyna stopniowe wprowadzanie do obiegu czwartego z kolei banknotu nowej emisji, tym razem o wartości nominalnej 50 zł.

Nowe banknoty 50-złotowe mają taki sam format, jak uprzednio już wprowadzone banknoty 500-, 100- i 1000-złotowe.

Banknoty nowej emisji będą wypłacane z kas oddziałów NBP przy podejmowaniu gotówki na wypłatę wynagrodzeń oraz przy regulowaniu innych płatności. Część wypłat będzie nadal dokonywana w banknotach 50-złotowych dotychczasowej emisji, które w pełni zachowują wartość i są nadal prawnym środkiem płatniczym. Z obiegu wycofywane będą bowiem stopniowo jedynie te odcinki, które ulegną zużyciu.

Polska krajem imponującego tempa rozwoju

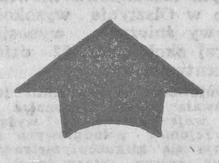
Prasa zagraniczna o naszym kraju

WARSZAWA (PAP) — W miarę zbliżania się terminu obrad VII Zjazdu partii, na łamach prasy zagranicznej, zarówno w krajach socjalistycznych jak i zachodnich, pojawia się coraz więcej publikacji o Polsce. W wielu z nich wskazuje się na szybkie tempo społeczno-ekonomicznego rozwoju naszego kraju, który zajmuje dziś 10 pozycję na liście wysoko rozwiniętych państw świata. Autorzy podkreślają poparcie, z jakim obecna polityka społeczno-gospodarcza spotyka się w całym społeczeństwie polskim.

„Atmosfera pełnej mobilizacji politycznej i produkcyjnej, dążenie do lepszej i wydajniejszej pracy, podnoszenie wymagań i zwiększona odpowiedzialność — pisze w swojej korespondencji z Polski Borys Awierczenko w „Prawdzie" — oto co charakteryzuje obecną sytuację w kraju".

„Generalną linią pozostaje nadal wysoka dynamika rozwoju Polski" — takim tytułem opatruje artykuł nt. naszego kraju **„Neues Deutschland". „PZPR** — czytamy w tym artykule — **podobnie jak inne bratnie partie, ustaliła na VII Zjazd precyzyjnie Wytyczne swojej polityki. Sformułowała główne zadania, wyznaczające drogi i cel: wzrost materialnego i kulturalnego poziomu życia klasy robotniczej i całego narodu. Tę generalną linię polityki społeczno-ekonomicz-**

Ciąg dalszy na str. 2



W Białymstoku powstało w ubiegłym roku najmłodsze w kraju Muzeum Wojska Polskiego. Ponad 80 proc. całych zbiorów Muzeum pochodzi z darów i przekazów różnych ludzi. Liczą one obecnie 3,5 tysiąca eksponatów.

Najciekawszą stałą wystawą jest tu ekspozycja obrazująca walkę narodu polskiego na ziemiach północno - wschodnich naszego kraju, począwszy od naporu krzyżackiego na te ziemie, poprzez najazd szwedzki, powstania narodowe, pierwszą i drugą wojnę światową. Szczególne miejsce zajmuje w zbiorach Muzeum II wojna światowa oraz szlak bojowy Ludowego Wojska Polskiego.

Zdjęcia: CAF — Sieńko

Jednym tchem

UNIKALNA KOLEKCJA GAZET

Unikalną kolekcję gazet, składającą się z 9 tys. tytułów w wielu językach świata zebrał mieszkaniec Kujbyszewa A. S. Chanczin. Niedawno uzupełnił ją nowym cennym nabytkiem — numerem „Sanktpetersburgskich Wiedomostii" z 15 sierpnia 1740 r.

Szczególnie interesującą część zbiorów stanowią gazety, ukazujące się w latach drugiej wojny światowej, częstokroć na tyłach wroga — w oddziałach partyzanckich.

LIST MARCINA LUTRA NA AUKCJI

Na aukcji w Berlinie Zachodnim sprzedano list Marcina Lutra, ojca Reformacji, za 40 tys. marek, tj. około 15 tys. dolarów. List był skierowany do Georga Palatina, przyjaciela teologa i nosił datę z 1528 roku.

SZOKUJĄCE ODKRYCIA

Po Brytyjczykach, również Amerykanów poruszył zaskakujący wynik sondażu społecznego: w USA szerzy się wtórny analfabetyzm. Przeszło 23 mln obywateli w wieku od 18 do 65 lat — to praktycznie analfabeci. Taki werdykt po czteroletnich badaniach wydali pracownicy naukowi uniwersytetu w Teksasie.

W W. Brytanii naliczono ich kilka milionów, co skłoniło BBC do emitowania dla dorosłych specjalnego programu podnoszenia umiejętności czytania i pisania).

TELEWIZJA I ZWIERZĘTA

Wyniki badań przeprowadzonych przez naukowców potwierdzają tezę, że telewizja ujemnie wpływa

Ciąg dalszy na str. 2

POGODA

PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTW: białostockiego, łomżyńskiego, i suwalskiego

DZIŚ — zachmurzenie zmienne, miejscami zanikające przelotne opady śniegu.

Temperatura maksymalna od —1 do —3 stopni, minimalna od —7 do —9 stopni C.

Wiatry umiarkowane z kierunków północno - zachodnich i zachodnich.

JUTRO — na ogół bez opadów. Nadal mroźno.

IMIENINY: Sobota — Marka, Cecylii.

Niedziela — Felicyty, Klemensa.

(j)

FINISZ 75

Pomnażają słodkowodne bogactwo

Karp jest rybą cieszącą się największym bodaj wzięciem u konsumentów. Sklepy Centrali Rybnej nie mają kłopotów ze zbytem ryby przez okrągły rok, a już najmniejsze w okresie przedświątecznym. Owszem, handlowcy martwią się wtedy, co robić, żeby dla wszystkich wystarczyło.

Otóż główny dostawca karpia dla Białegostoku i województwa — ZAKŁAD RYBACKI w KNYSZYNIE — przygotował w tym roku na świąteczne stoły 300 ton tego przysmaku. Odłowy zostały już zakończone i ryby (oczywiście żywe) oczekują w specjalnych magazynach na bezpośrednie dostawy do sklepów.

Zadania pięciolatki Zakład wykonał, można powiedzieć, już w ubiegłym roku, gdyż do przewidzianej na ten okres produkcji brakowało tylko 50 ton. Wyniki bieżącego roku, zmniejszone o tę ilość, można by więc zaliczyć na konto produkcji ponadplanowej. Są one przeszło dwukrotnie wyższe, niż w roku 1970. To bardzo dużo, zważywszy, że osiągnięto je na tej samej powierzchni 850 ha obiektów stawowych. Po prostu stawy były lepiej zagospodarowane i wykorzystane: przeprowadzono ich renowację, podniesiono poziom wody, zwiększono nawożenie mineralne i ulepszono metody odżywiania ryb. Można było, rzecz jasna, tym sposobem zwiększyć hodowlę, zagęszczając narybek. I tak już w 1973 r. odłowiono z hektara powierzchni użytkowej 1160 kg karpia, to jest dwukrotnie więcej niż w roku 1970.

Szybki rozwój hodowli — to również efekt dobrej pracy 50-osobowej załogi, składającej się w znacznym stopniu z pracowników długoletnich. W rybackiej sztuce celują szczególnie **Tadeusz Oświeciński, Stanisław Gierach, Władysław Poduch i Ryszard Bąkowski. Romuald Zdanowicz**, to znany w Zakładzie racjonalizator, a **Józef Kocik** — najlepszy kierowca. Wszyscy tu wymienieni otrzymali niedawno nagrody Przedsiębiorstwa Rybackiego we współzawodnictwie międzyzakładowym. Dodajmy, iż Zakład posiada dyplom uznania nadany przez Komitet Centralny PZPR i Radę Ministrów PRL za szczególne osiągnięcia w dodatkowej produkcji na rzecz „30 miliardów", jest też w gronie odznaczonych zbioro-

Ciąg dalszy na str. 2



Odłowione karpie czekają już w magazynach na przedświąteczne dostawy do sklepów.

NA ZDJĘCIU: od lewej — Romuald Zdanowicz, Stanisław Gierach i Stanisław Chociej przy sortowaniu karpi.

Gołoledź na drogach i ulicach

Wczorajsze poranne opady śniegu i obniżenie temperatury spowodowały sporo kłopotów zarówno w **Białymstoku, woj. białostockim** i innych rejonach. Samochody musiały poruszać się ze zmniejszoną szybkością. Część kierowców zlekceważyła niebezpieczeństwo i nie zachowała niezbędnej ostrożności. Rezultat — zjechanie do rowu samochodów w okolicach **Jeżewa i Jurowiec** oraz (do godz. 13) pięć kolizji na białostockich ulicach. Na szczęście obeszło się bez ofiar. Tym niemniej służba ruchu drogowego MO apeluje do kierowców o zachowanie ostrożności.

W Białymstoku śnieg zaczął padać w piątek około godz. 8. Opady trwały do około godz.

Ciąg dalszy na str. 2

Inauguracja IX dekady książki „Człowiek — Świat — Polityka"

WARSZAWA (PAP) — 21 bm. w Płocku — otwarciem ogólnopolskiej wystawy prezentującej dorobek wydawniczy w zakresie literatury społeczno-politycznej w latach 1972—1975 — zainaugurowane zostały IX Dni Książki Społeczno-Politycznej. W tym samym dniu odbyły się w całym kraju liczne imprezy, spotkania autorskie, wystawy i kiermasze poświęcone książce społeczno-politycznej i problemom związanym z osiągnięciami Polski i poszczególnych regionów w realizacji programów społeczno - gospodarczego rozwoju kraju po VI Zjeździe partii.

Na wystawie w Płocku zgromadzono ok. 1800 tytułów zgrupowanych w 10 działach tematycznych.

Większość imprez odbywających się podczas IX dekady książki „Człowiek — Świat — Polityka", poświęcona jest zbliżającemu się VII Zjazdowi PZPR.

WIADOMOŚCI DNIA

Odznaczenie Leonida Breżniewa

● *MOSKWA — Sekretarz generalny KC KPZR, Leonid Breżniew został odznaczony przez Światową Radę Pokoju „Złotym Medalem Pokoju" imienia Fryderyka Joliot-Curie. Poinformował o tym w piątek na światowej konferencji przedstawicieli narodowych ruchów w obronie pokoju sekretarz generalny Światowej Rady Pokoju Romesh Chandra. Konferencja obraduje w Leningradzie z udziałem przedstawicieli z ponad 100 krajów.*

Podróż Waldheima na Bliski Wschód

● *NOWY JORK — Sekretarz generalny ONZ, Kurt Waldheim udał się w piątek w podróż do kilku krajów Bliskiego Wschodu. Odwiedzi on Syrię, Liban, Jordanię oraz Izrael i przeprowadzi rozmowy z przywódcami tych państw na temat sytuacji w tym rejonie świata.*

Prezydent Leone w Leningradzie

● *MOSKWA — W piątek przybył do Leningradu prezydent Włoch, Giovanni Leone. Na lotnisku powitali go mer Wasilij Kazkow i oficjalne osobistości przedstawiciele społeczeństwa Leningradu.*

Alarm lotniczy w Bejrucie

● *BEJRUT — W piątek przed południem rozległo się wycie syren w stolicy Libanu — Bejrucie. W obszar powietrzny Libanu wtargnęły dwa samoloty izraelskie. Nadleciały one znad okupowanych przez Izrael Wzgórz Golan. Alarm trwał 10 minut. Agencja AFP informuje, że w czwartek takie alarmy ogłaszano w Bejrucie dwukrotnie.*

Rozmowy LRB — RFN

● *BONN — W piątek rozpoczęły się w Bonn obrady mieszanej komisji LRB i RFN d/s współpracy gospodarczej, przemysłowej i technicznej. Na porządku dziennym znajduje się sprawa długofalowej współpracy obu państw, m. in. w przemyśle maszynowym, elektrotechnicznym i chemicznym.*

O wyższą jakość pracy partyjnej

Ciąg dalszy ze str. 1

nia dla ludzi. Bo od naszej wspólnej pracy, od jej wyższej jakości, zależeć będą lepsze warunki życia.

Inspiratorem i organizatorem wysiłku ludzi pracy jest partia. Dobrze więc się stało, że na konferencjach towarzysze potrafili spojrzeć na czekające nas w przyszłym pięcioleciu zadania społeczno-gospodarcze w kraju, regionach, miastach i gminach, zakładach pracy i wsiach, na stanowiskach roboczych i w zagrodach chłopskich, przez pryzmat konkretnych, codziennych, aktywnych działań partyjnych. Podobna atmosfera — podkreślano mocno na konferencjach — towarzyszy przebiegowi całej kampanii przedzjazdowej w trzech województwach.

Przewodząc społeczeństwu w realizacji programu VI Zjazdu partia umacniała autorytet wśród ludzi pracy, rozwijała swoje szeregi, pozyskując dla siebie przede wszystkim przodujących robotników i rolników, rozszerzając zakres swych wpływów na nowe środowiska i podnosząc na wyższy poziom jakość pracy partyjnej. Wojewódzkie organizacje partyjne zdolne są dzisiaj podejmować nowe, trudniejsze i śmielsze zadania społeczno-gospodarcze, ideowo-wychowawcze, lepiej spełniać funkcje inspiratorskie, programujące i organizatorskie.

Nie oznacza to, że w sferze działań partyjnych wszystko jest już idealne. Na konferencjach towarzysze potrafili także krytycznie spojrzeć na wiele spraw, które ich niepokoją. Był to jednak niepokój twórczy, nacechowany głęboką troską o dalszy rozwój i umocnienie partii. W dyskusji wielu towarzyszy podkreślało konieczność umocnienia robotniczo-rolniczego trzonu partii. Zrobiliśmy zwłaszcza w ostatnich latach bardzo dużo w dziedzinie rozbudowy szeregów partyjnych i poprawy ich składu socjalno-zawodowego. Ale nadal jest np. bardzo dużo wsi w trzech województwach, w których nie ma organizacji partyjnych i grup kandydackich.

Wiele organizacji i instancji partyjnych na wsi utrzymuje ścisłą więź z przodującymi rolnikami, zgrupowanymi w zespołach aktywu bezpartyjnego. Rolnicy ci zapoznawani są z programami działania komitetów gminnych i wiejskich organizacji partyjnych, deklarują swój konkretny udział w realizacji tych programów i ich popularyzowaniu wśród innych rolników. Są oni więc rzecznikami i realizatorami programu partii, a więc też potencjalnymi kandydatami na jej członków. Ta forma powinna być szeroko upowszechniana.

Towarzysze reprezentujący środowiska zakładowe wskazywali np. na wielką rolę brygadzistów i majstrów — członków partii w możliwości rozbudowy szeregów partyjnych wśród robotników. Ciekawe doświadczenia ma tutaj organizacja partyjna w Zakładach Mięsnych w Białymstoku. Oczywiście, muszą oni być nie tylko dobrymi fachowcami, ale także wychowawcami i nauczycielami zespołów pracowniczych. W pozyskiwaniu dla partii przodujących, ideowo zaangażowanych robotników większą rolę muszą odgrywać aktywiści, pochodzący ze środowiska robotniczego. Jest to jednak słaba strona w pracy wielu organizacji partyjnych.

Umocnienie robotniczo-chłopskiego trzonu partii nadal pozostaje naczelnym zadaniem instancji i organizacji partyjnych. Ale rzecz przecież idzie nie tylko o ilościowy wzrost szeregów partyjnych. Szczególnie teraz, w walce o wyższą jakość pracy i życia, ogromnego znaczenia nabiera nowa, lepsza jakość pracy partyjnej. Wzrośnie bowiem niepomiernie ranga ideowych motywacji i zaangażowania ludzi w realizacji programu, jaki uchwali VII Zjazd partii, podnoszenia na wyższy poziom świadomości narodu. Tylko ludzie świadomi celów i zadań, ideowo zaangażowani, potrafią w codziennej pracy identyfikować się z polityką partii.

Nieprzypadkowo więc na konferencjach z taką mocą podkreślano konieczność przodownictwa członków i kandydatów partii, pociągania swoim przykładem innych, osiągania wyższej wydajności pracy, efektywniejszego gospodarowania czasem, zdyscyplinowania, podejmowania dodatkowych zadań. „Nasza praca — mówił jeden z towarzyszy w Suwałkach — jest najlepszą formą agitacji za programem partii". Od wywiązywania się z obowiązków zawodowych, wzorowej postawy moralnej, bezkompromisowego reagowania na zło, zależy autorytet członków partii w środowisku, w którym pracują i żyją, a tym samym autorytet całej partii.

Dlatego instancje i organizacje partyjne muszą przywiązywać jeszcze większą wagę do rozwijania, doskonalenia i unowocześniania pracy ideowo-wychowawczej. Praca ta — podkreślano na konferencjach — winna być podporządkowana zamierzeniom i celom, jakie aktualnie i w przyszłości mają do wykonania w swych środowiskach organizacje partyjne i członkowie partii, podnoszeniu na wyższy poziom zasobu ich wiedzy marksistowsko-leninowskiej. Ważną rolę spełnia tutaj szkolenie partyjne. Chodzi jednak o to, aby szerzej sięgać po wyższe formy szkolenia, na które jest coraz większe zapotrzebowanie w gminach, zakładach pracy, na wsi. Dlatego istnieje pilna potrzeba umocnienia gminnych i zakładowych ośrodków pracy ideowo-wychowawczej, skierowania do nich wykładowców i lektorów o dużych zasobach wiedzy, wyposażenia w nowoczesne pomoce naukowe. W ideowym kształtowaniu postaw członków partii większą rolę winny odgrywać także zebrania partyjne.

Konferencje wykazały, że w wyniku zmian w strukturze i administracji terenowej oraz podziale terytorialnym kraju nastąpiły pozytywne zmiany także w pracy partyjnej. Znalazło to swój wyraz przede wszystkim w umocnieniu pozycji terenowych instancji partyjnych i zacieśnienia ich więzi z podstawowymi organizacjami partyjnymi. Szczególnie wzrosła rola komitetów gminnych, miejskich i zakładowych, które mogą już wykazać się wieloma ciekawymi inicjatywami, samodzielnym rozwiązywaniem węzłowych problemów społeczno-gospodarczych. Ale konieczne są dalsze starania o umocnienie komitetów gminnych i miejskich, rozwinięcie przez nich nowych frontów działania, zwiększenie roli aktywu społecznego, usprawnienie codziennych więzi terenowych instancji z podstawowymi organizacjami partyjnymi.

Z dużą troską mówiono także na konferencjach o działalności podstawowych organizacji i grup partyjnych, ogniw, które najgłębiej tkwią wśród mas i decydują o realizacji programu partii. Wskazywano na konieczność przestrzegania leninowskich norm życia wewnątrzpartyjnego, umacniania dyscypliny partyjnej, poszukiwania i wdrażania lepszych i bardziej skutecznych form działania, rozwijania krytyki i samokrytyki, rozliczania towarzyszy z przydzielonych im do wykonania zadań.

Wyższa jakość pracy partyjnej to efektywny styl i metody działania, pogłębianie więzi z klasą robotniczą i całym społeczeństwem, stała troska o czystość i jakość szeregów partyjnych, sięganie po coraz ambitniejsze i mobilizujące zadania, pogłębianie i doskonalenie pracy ideowo-wychowawczej i inspiratorsko-organizacyjnej wśród bezpartyjnych. Wytyczając bowiem coraz bardziej ambitne zadania na przyszłość musimy sięgać po bardziej złożone rezerwy a tym samym, musimy stawiać większe, trudniejsze wymagania przed partią, przed wszystkimi jej ogniwami, aktywem, każdym członkiem i kandydatem.

Konferencje dowiodły, że wojewódzkie organizacje partyjne dzięki swej dużej zwartości i bojowości zdolne są umiejętnie pokierować wysiłkiem ludzi pracy w realizacji programu, jaki uchwali VII Zjazd.

Wielki dzień dla przyszłości naszego kraju

Ciąg dalszy ze str. 1

sięcznych pracach przygotowawczych, dobrze prowadzonych przez specjalistów górniczych i budowlanych, dokonujemy wmurowania aktu erekcyjnego pod budowę pierwszej w tych stronach lubelskich — kopalni. Dajemy tym samym początek budowie Lubelskiego Zagłębia Węglowego.

Historyczna to chwila, albowiem nowy okręg górniczy, który w ciągu najbliższych piętnastu lat wyrośnie z waszej pracy, skrzętnej i sumiennej, będzie miał ogromne znaczenie dla rozwoju gospodarki, a zwłaszcza dla wzrostu wydobycia paliw, dla dalszej budowy sił socjalistycznej Polski i dostatku jej obywateli.

Przyjmijcie z tej okazji, drodzy towarzysze, wraz ze wszystkimi mieszkańcami Lubelszczyzny, jak najlepsze, z głębi serca płynące pozdrowienia i życzenia od I sekretarza Komitetu Centralnego naszej partii tow. EDWARDA GIERKA, pozdrowienia od Biura Politycznego KC PZPR, od rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, od całego naszego społeczeństwa.

Budowa Lubelskiego Zagłębia jest wielkim przedsięwzięciem inwestycyjnym i społecznym. Wzięło ono swój początek z rzetelnej troski naszej partii o zapewnienie Ojczyźnie pomyślnej przyszłości, a poszczególnym regionom harmonijnego i racjonalnego rozwoju. Zrodziła się ta wielka socjalistyczna budowa z dorobku naszej gospodarki, naszego ludowego państwa, naszej klasy robotniczej, chłopów, inteligencji w ciągu 30 lat ludowej niepodległości, a szczególnie pracy całego narodu polskiego pod przewodnictwem partii, w ostatnim pięcioleciu. Daje się to niecodzienne przedsięwzięcie porównać tylko z największymi budowlami socjalizmu w naszym kraju. I z tych wielkich budowli jest to jedna z największych. Zmieni ona, jak mówiono tu o tym, charakter gospodarczy Lubelszczyzny, oddając jej skarby w służbę całemu narodowi. Wpisze na mapę gospodarczą i społeczną Polski wielkie nowe wartości będące widomym znakiem jej rosnącej i prężnej siły i jej zamożności.

Ma swoją głęboką wymowę fakt, że ta ogromna inwestycja nabiera rozmachu właśnie teraz, na kilkanaście dni przed VII Zjazdem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Nie jest to dziełem przypadku, lecz stanowi logiczne następstwo i kolejny wyraz śmiałej polityki przyśpieszonego rozwoju gospodarki i życia, która tak wielkie przyniosła już owoce, a w uchwałach VII Zjazdu zmierzających do dalszego rozwoju Polski, do poprawy jakości pracy i życia naszego narodu, znajdzie kontynuację i twórcze rozwinięcie w oparciu o osiągnięty w ostatnich latach wyższy poziom naszego rozwoju.

Budowę pierwszej kopalni pilotująco-wydobywczej na Lubelszczyźnie powierzyliśmy wam — kolektywom i przedsiębiorstwom górniczym ze Śląska, z Katowic, Mysłowic i innych stron kraju. Cieszymy się, że do waszych wypróbowanych szeregów wkroczyli pierwsi górnicy Lubelszczyzny. Ufamy waszym wysokim umiejętnościom, waszemu doświadczeniu, waszemu zaangażowaniu w sprawy budowy socjalistycznej Polski, a najważniejsze — waszej odpowiedzialności, dyscyplinie i dojrzałemu stosunkowi do obowiązków.

Realizujecie jedno z najważniejszych zadań polityki gospodarczej i społecznej partii. Przesądza o tym doniosłe znaczenie węgla dla naszej ekonomiki i poziomu życia w Polsce. Węgiel jest naszym największym bogactwem, naszym złotem. Ofiarna praca górników, czołowego oddziału klasy robotniczej, zaspokaja od trzech dziesięcioleci potrzeby Polski Ludowej w paliwa, przysparza krajowi wiele dewiz niezbędnych na import tych surowców, których u siebie nie ma, a także na zakup maszyn, licencji, technologii oraz towarów konsumpcyjnych przeznaczonych dla rynku.

Musimy tym naszym narodowym bogactwem gospodarować jak najrozsądniej. Musimy je pomnażać, a jednocześnie oszczędnie i racjonalnie zużywać węgiel i korzystnie go sprzedawać za granicę. Chcemy również to nasze „czarne złoto" przetwarzać na nowe, coraz szlachetniejsze nośniki energii, na paliwa płynne, które zastąpią ropę naftową i na bardzo wartościowe i potrzebne dla rozwoju przodujących technologii produkty chemiczne.

Przygotowujemy się również i chcemy w bieżącym pięcioleciu przystąpić do realizacji tego ważnego dla rozwoju kraju zamierzenia. Dlatego z taką konsekwencją, ogromnym nakładem sił i środków, rozbudowujemy i unowocześniamy nasz przemysł węglowy i cały przemysł wydobycia surowców, a jednocześnie czynimy tak wiele, aby praca naszych górników była coraz bardziej bezpieczna, lżejsza i coraz lepiej płatna.

Dzięki modernizacji kopalń starych i budowie nowych, dzięki nowoczesnej technice i organizacji, które coraz efektywniej wspomagają pracę górnika, wydobycie węgla kamiennego zwiększyło się w Polsce ze 140 mln ton w roku 1970 do bez mała 172 mln ton w bieżącym roku. Za lat 15, jak się dziś szacuje, będziemy potrzebowali 250 mln ton węgla kamiennego. Górnictwo śląskie samo temu nie podoła. Jego możliwości, aczkolwiek wzrastające, są jednak ograniczane przez takie czynniki, jak transport, bilans siły roboczej i wymogi ochrony środowiska. Dlatego właśnie powzięliśmy decyzję o przystąpieniu do eksploatacji bogatych złóż węgla w waszym rejonie.

Na budowę Lubelskiego Zagłębia, na jego zaplecze i infrastrukturę przeznaczamy w przedziale lat 15 ogromną kwotę ok. 50 mld zł. Jest to poważny wysiłek całego narodu i całej gospodarki. Pozwólcie zatem wyrazić przekonanie obecnego tu towarzysza Edwarda Gierka i moje, przekonanie Biura Politycznego i rządu, że te ogromne środki społeczne poszły w dobre ręce, że będą one oszczędnie i po gospodarsku wykorzystane, że szybko przyniosą spodziewaną korzyść naszemu narodowi.

Jest naturalne, że od tego kogo obdarzono szczególnym zadaniem i szczególnym zaufaniem, a tak właśnie jest z wami towarzysze — górnicy i budowlani, wiele się oczekuje. A my liczymy na was, towarzysze. Mówiąc konkretnie, oczekujemy, że budowana przez was kopalnia pilotująca nie tylko dostarczy za lat kilka pierwszy węgiel, ale pozwoli jeszcze gruntowniej rozeznać geologicznie lubelskie złoża, zaś uzyskane przez was doświadczenia umożliwią szybkie i prawidłowe zaprojektowanie i zbudowanie następnych lubelskich kopalń.

Jest naszą intencją, aby kopalnie, które tu powstaną, były na najwyższym poziomie technicznym, charakteryzowały się wysoką koncentracją i wydajnością wydobycia i przetwórstwa węgla, aby ludziom, którzy będą w nich lub dla nich pracować, żyło się dobrze i kulturalnie; słowem, aby nowe Lubelskie Zagłębie Węglowe odpowiadało wymogom rozwiniętej fazy budownictwa socjalistycznego w naszym kraju.

Tegoroczną tradycyjną Barbórkę, jako własne święto górnicze będziecie obchodzić w tych stronach świadomi wielkich zadań i obowiązków, zespoleni z całą wielką górniczą rodziną, otoczeni szacunkiem i wysokim uznaniem partii, całego państwa i naszego narodu. Każde następne święto górnicze zaznaczy się w dziejach i życiu Lubelszczyzny nowymi wartościami materialnymi i duchowymi, które z waszej pracy tu wyrosną.

Serdecznie wam tego, wraz z towarzyszem Edwardem Gierkiem życzymy, a szczególnie życzymy wam dobrej, wydajnej, bezpiecznej, szczęśliwej górniczej pracy.

Wszystkiego najlepszego drodzy towarzysze!

Po wystąpieniu premiera padają kolejne zapewnienia budowniczych, iż nie będą oni szczędzić sił dla tej wielkiej budowy.

Spotkanie dobiega końca. I sekretarz KC PZPR żegnając się z zebranymi mówi: „Proponuję, abyście nam zameldowali kiedy osiągnięcie poziom 500 m. Przyjedziemy wówczas do was. Nie zapomnijcie też o nas gdy dokopiecie się do pierwszego węgla. Chętnie go z wami obejrzymy. Życzę wam, aby nastąpiło to jak najszybciej".

FINISZ 75

Ciąg dalszy ze str. 1

wą złotą odznaką „Zasłużony Białostocczyźnie".

Ale efekty — to jeden problem, a potrzeby konsumentów — drugi. Wiadomo, że apetyty ciągle rosną i to nie tylko w okresie przedświątecznym. W rozmowie z kierownikiem Zakładu, Witalisem Fiedorukiem nie omieszkaliśmy o tym wspomnieć. Oto jego wypowiedź:

— Za dwa lata chcielibyśmy dostarczyć na rynek przynajmniej 400 ton ryb. Warto tu nadmienić, że od kilku lat prowadzimy z dobrym skutkiem pracę nad aklimatyzacją amura białego sprowadzonego z ZSRR. Hodujemy również lina — na razie w niewielkiej ilości, głównie na eksport.

Podstawowy warunek powodzenia w tych zamierzeniach, a zarazem podstawowa trudność — to podniesienie stanu zdrowotności ryb. (bis)

Gołoledź na drogach i ulicach

Ciąg dalszy ze str. 1

9.15, a temperatura wahała się w granicach minus 1 st. C. Meteorolodzy — warto o tym pamiętać — zapowiadają dalsze przelotne opady i spadek temperatury. Jako ciekawostkę podajemy, że jeśli w Białymstoku i woj. białostockim warstwa śniegu była stosunkowo niewielka, to w Olsztynie wysokość pokrywy śnieżnej wynosiła wczoraj około godz. 12 dziesięć centymetrów. (h)

W województwie suwalskim już zapanowała zima. Nieomalże w całym województwie, z wyjątkiem rejonów południowych utrzymuje się kilkucentymetrowa warstwa śniegu, który spadł w nocy. Temperatura, wczoraj wieczorem wynosiła minus 2 stopnie, dosyć silne wiatry spowodowały, że na drogach utworzyła się bardzo śliska nawierzchnia. Całkowicie nie przygotowani do odparcia pierwszego ataku zimy drogowcy zbagatelizowali fakt wcześniejszych przymrozków i opadów. Rezultat tego z góry wiadomy. Jak poinformowała nas KW MO na terenie województwa miało miejsce około 20, na szczęście niegroźnych, kolizji. Straty materialne są jednak znaczne. Również z powodu śliskich nawierzchni zawieszono 1 kursów autobusowych.

Nie lepiej wyglądała sytuacja w Suwałkach. Śliskie trotuary, jezdnie, jeżdżące całą szerokością ulicy samochody zagrażające bezpieczeństwu pieszych, brak piaskarek, ekip zgarniających śnieg. Pierwszy pług wyjechał dopiero wieczorem. (agaw)

Polska krajem imponującego tempa rozwoju

Ciąg dalszy ze str. 1

nej bratnia partia polska będzie kontynuować konsekwentnie i rozwijać dalej również po Zjeździe".

Omawiając plany i perspektywy dalszego rozwoju naszego kraju, na bazie toczącej się obecnie dyskusji przedzjazdowej „Rude Pravo" wskazuje, iż Polska dąży przede wszystkim do zwiększenia efektywności produkcji, której służyć mają głównie: wyższa wydajność pracy, i dyscyplina inwestycyjna. „Polska dzisiejsza — stwierdza dziennik — jest rozwiniętym krajem przemysłowo-rolniczym, który odgrywa coraz większą rolę w RWPG i w ekonomice światowej".

„Rosnąca duma i optymizm Polaków — pisze bułgarski dziennik „Rabotniczesko Deło" — opierają się na stałym planowym rozwoju budownictwa w ogóle, a budownictwa mieszkaniowego w szczególności. Ten rozwój obserwuje się od początku obecnego 10-lecia. Jak wiadomo, zgodnie z decyzją VI Zjazdu PZPR, opracowany został perspektywiczny program rozwiązania problemów mieszkaniowych do roku 1990. Program ten przewiduje zbudowanie ogółem 7,3 mln mieszkań, co oznacza w rzeczywistości zbudowanie drugiej Polski. Trudno obecnie znaleźć Polaka, szczególnie wśród zainteresowanych masowym i szybkim rozwojem budownictwa, który wątpiłby w realność tych zamierzeń".

Omawiając politykę partii w stosunku do młodzieży dziennik węgierski „Nepszabadsag" stwierdza: „Uchwały VI Zjazdu PZPR ugruntowały wyniki nauczania i polityki kulturalnej. Realizacja tych postanowień doprowadzi do wspaniałego wyniku: w roku 1990 wykształcenie średnie mieć będzie 64 proc. obywateli. Do tego czasu mury szkoły polskiej opuszczać będzie trzykrotnie więcej młodzieży z dyplomami niż w ostatnim 10-leciu. Około ćwierć miliona młodych inżynierów znajdzie pracę w przemyśle".

Nie brak pozytywnych relacji z Polski również w prasie zachodniej. „Rządowi Gierka — pisze tygodnik „Newsweek" w artykule „Nowa droga" — udało się szybko ożywić pozostającą dawniej w zastoju gospodarkę kraju, przeprowadzić ogromną podwyżkę realnych płac robotników i zamrożenie cen takich artykułów żywnościowych jak: mięso, chleb i mleko. Rezultaty tego nowego nastawienia są imponujące: dochód narodowy wzrastał od 1971 r. od 7—10 proc. rocznie, a Polska prowadzi obecnie połowę swojej wymiany handlowej z Zachodem. Polityka ekspansji gospodarczej szybko podniosła potencjał eksportowy kraju. Polskie stocznie podwoiły np. produkcję od 1971 r., a bieżące plany postulują potrojenie obecnego tonażu w następnych trzech latach, podnosząc w ten sposób gwałtownie dochody ze sprzedaży supertankowców w takich krajach jak USA i Norwegia".

„Polska wylansowała ambitny plan inwestycyjny — stwierdza londyński „Times". Podczas gdy gospodarka krajów kapitalistycznych uległa zahamowaniu, dochód narodowy w Polsce wzrastał o 10 proc. W każdym z minionych 5 lat, a zarobki wzrosły o 40 proc. Ten gwałtowny wzrost — pisał dziennik — zmienił wygląd i styl życia".

Na zmianę w wyglądzie polskiej ulicy zwraca również uwagę „The Time" ze Stanów Zjednoczonych, który 14 października br. pisał: „W Warszawie ulice są zatłoczone turystami japońskimi, szwedzkimi, robotnikami budowlanymi, niemieckimi przemysłowcami i licznymi Amerykanami, którzy przyjechali odwiedzić kraj swych przodków. Dziewczyny są ładne i modnie ubrane. Sklepy obfitują w opiekacze do chleba, telewizory, lodówki". „Cudzoziemiec powracający do Polski po kilku latach — relacjonuje organ KC FPK — „L'Humanite" — jest zdziwiony. Pamiętał źle zaopatrzone sklepy, a odnajduje stoiska pełne towarów. Mrożonki, nowoczesny sposób pakowania wskazuje, że w Polsce stosowana jest najnowocześniejsza technika. Przejeżdżając przez małe miasteczka, wsie, natrafia się coraz częściej na nowo zbudowane sklepy. Jeśli człowiek wiedziony ciekawością pchnie szklane drzwi, zobaczy, że zaopatrzenie nie ustępuje w niczym wielkim miastom".

Nawiązując do sytuacji w rolnictwie i gospodarce żywnościowej duńskie pismo „Land og Folk" stwierdza: „Obraz Polski jest bardzo złożony: problemów jest w dalszym ciągu dużo. Wciąż są trudności z zaopatrzeniem rynku, m.in. z powodu zwiększenia siły nabywczej ludności, którą osiąga ona poprzez szeroko zakrojoną poprawę wynagrodzeń. Kraj jednak znajduje się w czołówce międzynarodowej pod względem produkcji i wydajności. Na dłuższy okres — przestarzała struktura i niewiarygodne rozdrobnienie polskiego rolnictwa działają oczywiście hamująco na organiczny wzrost produkcji. Ale właśnie w ostatnich latach rozwinęły się nowe formy kooperacyjne, które mogą pchnąć produkcję naprzód. Proponują one prywatnym rolnikom duże korzyści materialne i w ten sposób zdobywają ich dla idei kooperacji. Jedną z najważniejszych form kooperacyjnych są tzw. kółka rolnicze, które cieszą się poparciem ze strony państwa. Również wyżej rozwinięte formy kooperacji spotykają się z rosnącym zainteresowaniem ze strony rolników. Jest bardzo prawdopodobne, że spółdzielczość, która dzisiaj obejmuje tylko 1,5 proc. uprawianej ziemi rozwinie się silnie w ciągu najbliższych lat".

W centrum uwagi prasy światowej znajduje się również polski program inwestycyjny. Nawiązując do nowych inwestycji „Christian Science Monitor" z 21 stycznia br. pisał: „Mimo że polski eksport węgla rozwija się bardzo pomyślnie, rząd polski — w związku ze światowym kryzysem energetycznym, uznał za najpilniejsze priorytetowe zadanie eksploatację nowych wielkich pokładów węgla, obliczonych co najmniej na 35—40 mld ton. Potencjał zagłębia lubelskiego, jeśli oceny są słuszne, może wynieść co najmniej połowę znanych zasobów potężnego zagłębia śląskiego, który uczynił z Polski drugiego po USA, eksportera węgla na świecie".

Jednym tchem

Ciąg dalszy ze str. 1

na organizm zwierząt. Psy, które znajdowały się przed szklanym ekranem 3—4 godziny, traciły apetyt. Papuga po 5 godzinach „oglądania" programów telewizyjnych zachorowała i... zdechła.

„VOLKSWAGEN" UPOLOWAŁ 8 DZIKÓW

Pewien automobilista szwajcarski zanotował na swym koncie niebywały sukces... myśliwski. Jadąc swym „Volkswagenem" autostradą na trasie Zurych — Schaffhouse, w pewnym momencie wpadł na stado dzików, które wyszły z lasu i usiłowały przebiec przez jezdnię. Efekt zderzenia samochodu, jadącego z szybkością ok. 100 km/godz., ze zwierzętami okazał się dla tych ostatnich raczej niepomyślny. 8 okazałych odyńców padło na miejscu, przy czym waga każdej sztuki wahała się od 40 do 50 kg.

SIEDEM WIEKÓW ZAMKA

Gdański rzemieślnik Witold Gawerski przygotowuje się do otwarcia prywatnego muzeum pod hasłem „Siedem wieków zamka". Znajduje się w nim ok. 300 przeróżnych zamków, począwszy od egzemplarzy średniowiecznych do najnowszych zamków szyfrowych i elektronicznych.

EPIDEMIA „BRZUSZKA TELEWIZYJNEGO"

Zbyt długie oglądanie telewizji w wygodnych fotelach prowadzi do szerzenia się epidemii tzw. brzucha telewizyjnego — twierdzą lekarze.

To umowne określenie zawiera w sobie coraz powszechniejsze dolegliwości, jak bóle krzyża, zaburzenia w trawieniu i w krążeniu krwi w kończynach dolnych. Zaleca się dokonywanie kilkuminutowych przechadzek wokół foteli, po każdych 45 minutach patrzenia na ekran.

„SKARBONKA"

Żartownisie powiadają: „u niego kury pieniędzy nie znoszą". A okazuje się, że wcale nie odpowiada to prawdzie. W obwodzie kurgańskim w żołądku jednej z kur znaleziono cały „skarb": drobne monety, niektóre już mocno starte. W sumie w „skarbonce" było monet na kwotę 1 rubla.

Z trzech województw

Ciąg dalszy ze str. 1

mach kontraktacji, gdzie wykonano już 57 proc. dostaw. Niektóre gminy, jak np. Orzysz, Ruciane-Nida wykonały plan dostaw w ponad 100 proc. Gminy Pisz, Giżycko i Mikołajki zakończą je niebawem. Na poczet przyszłorocznych zbiorów podpisano umowy z rolnikami na dostawy ziarna z blisko 53 tys. ha. (agaw)

DNI HONOROWEGO KRWIODAWSTWA

Pod hasłem „Dar krwi ratuje życie" obchodzone są od 22 do 26 bm. dni honorowego krwiodawstwa. Ich celem jest przypomnienie społeczeństwu, iż krew jest do dziś niezastąpionym lekiem, a zapotrzebowanie na nią systematycznie rośnie, gdyż zwiększa się liczba wypadków, a rozwój medycyny pozwala na skomplikowane zabiegi operacyjne.

Z okazji tych dni w woj. białostockim odbywają się spotkania z honorowymi krwiodawcami. Organizuje je Polski Czerwony Krzyż. Na Białostocczyźnie działają 72 kluby honorowych krwiodawców, skupiających 5.400 członków. Wśród 22.860 honorowych dawców 420 oddało już po przeszło sześć litrów krwi i otrzymało tytuły Zasłużonego Honorowego Dawcy Krwi. Kilkanaście tysięcy osób posiada złote, srebrne i brązowe odznaki. (a)

Kronika wypadków

11 listopada br. na trasie Łomża — Śniadowo kierowca Zakładów Drobiarskich w Suwałkach Józef P. jadąc samochodem marki „Skoda" w czasie mijania zjechał na pobocze szosy, na skutek czego samochód z przyczepą wywrócił się do rowu. Uszkodzenie pojazdu i przewożonego ładunku szacuje się na około 200 tys. złotych.

14 listopada w Piątnicy, będący w stanie nietrzeźwym mieszkaniec Łomży, Janusz O. wszedł raptownie na jezdnię i potrącony został przez przyczepę przejeżdżającego samochodu ciężarowego. Poszkodowanego przewieziono do szpitala.

We wsi Ruś Stara, gmina Wysokie Maz. na skrzyżowaniu dróg, wbiegł nagle na jezdnię pod nadjeżdżający samochód „Żuk", Mieczysław B., zam. Sokoły Jaźwinki. Z ciężkimi obrażeniami przewieziono go do szpitala.

W Grajewie na placu Oddziału Wojewódzkiej Spółdzielni Transportu Wiejskiego jadący motocyklem Kazimierz W. z Kozłówki nie zachował należytej ostrożności i zderzył się z wyjeżdżającym samochodem „Żuk". Motocyklista z ciężkimi obrażeniami ciała umieszczony został w szpitalu.

W Zaszkowie, gmina Nur, podczas nieobecności domowników, z nie zamkniętego mieszkania Jana B. skradziono gotówkę w sumie 60 tys. złotych, 600 dolarów i 200 funtów. Milicja prowadzi postępowanie zmierzające do ustalenia sprawców. Poszkodowany nie poniósłby takich strat, gdyby gotówkę przechowywał w PKO i więcej dołożył troski o należyte zabezpieczenie swego mienia. (su)

SPORT

O rywalach polskich piłkarzy w eliminacjach MŚ

Znamy już przeciwników polskich piłkarzy w eliminacjach mistrzostw świata — 1978 w Argentynie. „Biało-czerwoni" grać będą w grupie I wraz z Portugalią, Danią i Cyprem.

Najtrudniejszym rywalem Polaków w walce o pierwsze, premiowane awansem miejsce będzie niewątpliwie Portugalia. Reprezentacji tego kraju nie powiodło się w eliminacjach ostatnich mistrzostw świata, gdzie została wyprzedzona przez Bułgarów. Największym sukcesem Portugalczyków było zdobycie brązowego medalu w mistrzostwach świata w Anglii (1966 r.). Po przegranej w półfinale z późniejszymi mistrzami — Anglią 1:2, piłkarze Portugalii wygrali w walce o „brąz" z ZSRR 2:1.

Kontakty naszych piłkarzy z portugalskimi były sporadyczne, toteż wartość tej drużyny i jej atuty nie są zbyt dobrze znane kibicom. Dobra technika, nieszablonowa, pełna polotu i ekspresji gra — to walory reprezentacji Portugalii. W trwających aktualnie eliminacjach mistrzostw Europy, Portugalia walczy wraz z Anglią, CSRS i Cyprem. Dwukrotnie zremisowała z Anglikami (0:0 na Wembley) i w minioną środę 1:1 w Lizbonie, ale obok udanych występów ma też przykrą porażkę z CSRS 0:5. Portugalczycy stracili już zresztą szanse awansu.

Duńczycy nie mają w swym dorobku takich osiągnięć jak piłkarze Portugalii, znani są też lepiej polskim piłkarzom i szkoleniowcom. W eliminacjach mistrzostw świata 1974 byli tylko tłem dla rywalizujących o awans zespołów Szkocji i CSRS. Zakończyli rozgrywki z dorobkiem zaledwie 1 pkt., zajmując ostatnie miejsce w grupie. Nieraz udowodnili jednak, że stać ich na świetne występy i niespodzianki. Raz odczuli to na własnej skórze nasi piłkarze, przegrywając w 1948 r. w Kopenhadze 0:8. Przykrych doświadczeń z tą drużyną mamy zresztą więcej, by wspomnieć chociażby porażkę na Olimpiadzie w Rzymie 1:2, czy też jedyny remis „biało-czerwonych" 1:1 w zwycięskim marszu po „złoto" w Monachium.

W trwających eliminacjach mistrzostw Europy Duńczycy nie odegrali większej roli.

Trzeci przeciwnik Polaków — Cypr, to zespół najmniej znany w naszym kraju i jeden z europejskich outsiderów. Będzie on zapewne dostarczycielem punktów, tak jak w poprzednich mistrzostwach świata i obecnych mistrzostwach Europy. Ciekawostkę stanowi fakt, że los łączy ze sobą ostatnio bardzo często piłkarzy Cypru i Portugalii. Walczyli oni w jednej grupie w eliminacji X MŚ, rywalizują ze sobą w rozgrywkach eliminacyjnych obecnych mistrzostw Europy, spotkają się wreszcie ponownie.

Rozstawienie drużyn w losowaniu w Gwatemali nie wykluczyło sytuacji, gdzie w jednej grupie znalazły się zespoły o najwyższej klasie i renomie. Pecha mieli Anglicy i Włosi. Los zetknął ich ze sobą w grupie II. Wyjątkowe szczęście, a może nieszczęście do siebie mają także piłkarze Holandii i Belgii. Walczyli zażarcie w jednej grupie eliminacyjnej poprzednich mistrzostw świata, sytuacja powtórzyła się i teraz. Niezwykle silną i wyrównaną grupę tworzą Jugosławia, Hiszpania i Rumunia.

Pierwsze mecze rozegrane zostaną dopiero w drugiej połowie 1976 r., ale wielka gra rozpoczęła się właściwie z chwilą losowania.

W KRAJU I NA ŚWIECIE

SZACHOWE MISTRZOSTWO ŚWIATA KOBIET

◇ Radzieckie szachistki Nona Gaprindaszwili i Nana Aleksandria miały w piątek dokończyć dwie zaległe partie — dziewiątą i dziesiątą — szachowego meczu o mistrzostwo świata. Stoczono tylko jeden pojedynek — dokończono dziewiątą partię, która przyniosła zwycięstwo obrończyni tytułu mistrzowskiego — Gaprindaszwili. W dziesiątej partii Gaprindaszwili, bez wznowienia gry, uznała się za pokonaną.

Po dogrywkach, w meczu prowadzi Gaprindaszwili 6,5:3,5 pkt. Do zakończenia meczu pozostało jeszcze 6 partii, a Nona Gaprindaszwili, aby po raz piąty wywalczyć tytuł szachowej mistrzyni świata, musi jeszcze zdobyć tylko 1,5 pkt.

KOSZYKARKI WISŁY DOBRZE WYSTARTOWAŁY W PUCHARZE EUROPY

◇ Wielokrotne mistrzynie Polski — koszykarki krakowskiej Wisły zadebiutowały w 1/8 finału Pucharu Europy w Tampere w meczu z mistrzyniami Finlandii — Nokia. Krakowianki zgodnie z przewidywaniami rozgromiły swe przeciwniczki 116:54 (57:24).

Rewanżowe spotkanie Wisła — Nokia odbyło się 21 bm w Krakowie.

BILANS WYSTĘPÓW KOSZYKARZY ZSRR W USA

◇ W ostatnim meczu amerykańskiego tournée koszykarze ZSRR zwyciężyli w Madison Square Garden w Nowym Jorku uniwersytecki zespół z South-Bend (stan Indiana) 77:76 (50:42). Najwięcej punktów dla ZSRR zdobył Siergiej Biełow — 28. Z 11 meczów w USA koszykarze radzieccy zwyciężyli w 6 spotkaniach.

DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA POLSKI W SZACHACH

◇ W rozgrywanych w Augustowie szachowych mistrzostwach Polski, w I rundzie padły wyniki: Start Lublin — Legion Warszawa 5:1; Start Katowice — Avia Świdnik 4:2; Lech Poznań — Łączność Bydgoszcz 3:3; Pocztowiec Poznań — Polonia Warszawa 0,5:4,5; Kolejarz Katowice — Maraton Warszawa 3:3.

ZMIANA TRENERA PIŁKARZY STALI RZESZÓW

◇ W drużynie piłkarskiej Stali Rzeszów, okupującej aktualnie ostatnią lokatę w tabeli ekstraklasy — nastąpiła zmiana trenera. Zamiast prowadzącego ten zespół od początku tegorocznych rozgrywek I ligi Zenona Książka, drużynę — już w najbliższym meczu z ŁKS poprowadzi duet trenerski: dotychczasowy trener - koordynator klubu Stanisław Kocot oraz Zbigniew Gnida — b. wieloletni piłkarz tej drużyny, od pewnego czasu pełniący funkcję asystenta trenera.

PRZEGRANA KOSZYKARZY RESOVII Z WIEDEŃSKĄ SEFRĄ

◇ W meczu o Puchar Europy koszykarze mistrza Polski Resovii Rzeszów zmierzyli się w Rzeszowie z mistrzem Austrii — zespołem Sefra Wiedeń. Zwyciężyli Austriacy 88:83 (39:38).

KONTROLE ANTYANABOLICZNE W MONTREALU

◇ Podczas Igrzysk Olimpijskich 1976 r. przeprowadzone zostaną surowe kontrole antyanaboliczne. Najbliższy kongres Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej (IAAF), który zbierze się w Montrealu w czerwcu 1976 r. ustali jakie kary zostaną zastosowane przeciwko lekkoatletom stosującym anaboliki.

Przewodniczący komisji lekarskiej IAAF dr Max Danz (RFN) wypowiada się za 2-letnią dyskwalifikacją. Inni działacze federacji są zdania, że sportowcy, stosujący anaboliki powinni być zdyskwalifikowani dożywotnio.

PRZEPLATANIEC

TENIS STOŁOWY. W lidze okręgowej doszło do spotkania czołowych drużyn: SZS AZS — Włókniarz Białystok. Wygrał SZS AZS 8:3. Punkty dla drużyny szkolno-akademickiej zdobyli: Smółka — 3, Stachurski — 2, Rusiłowicz i Łukiniak — po 1 oraz w grze mieszanej para Łukiniak — Smółka — 1; dla Włókniarza: Zdzienicki — 2, i Zdanuczyk — 1.

Komplet wyników ostatniej kolejki: WPGR Ełk — Społem 5:6 (w meczu juniorów 6:1), Czarni — Puszcza 5:6 (3:4), SZS AZS — Włókniarz 8:3 (5:2), Turośń — AKS 9:2 (5:2), WPGR Ełk — Puszcza 4:7 (7:0), Czarni — Społem 7:4 (5:2), SZS AZS — AKS 8:3 (5:2), Turośń — Włókniarz 2:9 (7:0).

Aktualna tabela ligi okręgowej:

1. SZS AZS B-stok	5:0	39:16
2. Czarni Olecko	4:1	33:22
3. Puszcza Hajn.	3:2	28:27
4. ŁKS Łomża	2:1	23:10
5. Włókniarz B-stok	2:1	20:13
6. Turośń K.	2:3	25:30
7. Społem Bielsk P.	2:3	24:31
8. Warmia Grajewo	1:2	15:18
9. AKS Augustów	0:3	7:26
10. WPGR Ełk	0:5	16:39

Czołówka w tabeli ligi juniorów:

1. Turośń K.	5:0	31: 4
2. WPGR Ełk	4:1	26: 9
3. SZS AZS B-stok	4:1	25:10
4. ŁKS Łomża	3:0	20: 1

W A klasie seniorów prowadzą: ŁKS II Łomża i SZS AZS II B-stok — po 3 zwycięstwa i 0 porażek.

WIEŚCI Z GIŻYCKA. W Giżycku powstał Międzyszkolny Klub Sportowy. Tak więc spełniły się długoletnie starania miejscowych działaczy, by sport szkolny ująć w ramy jednej organizacji. Zgodnie przyjęto, że sekcją wiodącą MKS będzie łyżwiarstwo szybkie, w której to konkurencji młodzi sportowcy Giżycka od lat stanowią krajową czołówkę. W perspektywie zamierza się utworzyć także m. in. sekcje: żeglarską i bojerową.

Przewodniczącym zarządu nowo powstałego MKS wybrano Włodzimierza Pstraka.

WIEŚCI Z SUPRAŚLA. Na leśnych, pofałdowanych trasach Supraśla odbył się sprawdzian ok. 100 narciarek i narciarzy SZS AZS i Podlasia Białystok w biegach przełajowych. Impreza traktowana była jako sprawdzian wytrzymałościowy zawodników. Na poszczególnych dystansach najlepsi okazali się: Koncewicz, Bobko, Joszczyk, Popławski i Piech (wszyscy Podlasie) oraz Jakubiak, Ignatowicz, Buzun i Kuźmiński (wszyscy SZS AZS).

SIATKÓWKA. W Białymstoku odbył się turniej trójkami młodziutkich siatkarzy kilku szkół podstawowych o puchar przechodni Włókniarza. Kolejność w imprezie: 1. SP nr 1 — 16 pkt., 2. SP nr 15 — 11 pkt., 3. SP nr 27 — 5 pkt., 4. SP nr 3 — 5 pkt.

Kalendarzyk imprez sportowych

SOBOTA

Koszykówka. Godz. 17.30 — hala przy ul. Jurowieckiej w Białymstoku — mecz II ligi kobiet Włókniarz Białystok — SZS AZS Rzeszów (wicelider tabeli).

Godz. 18 — sala przy ul. Suwalskiej w Ełku — mecz ligi międzywojewódzkiej kobiet Żak Ełk — MDK Warszawa. Drugi mecz tych drużyn — w niedzielę o godzinie 10.

Godz. 16 — sala przy ul. Suchej w Białymstoku — drugi dzień międzywojewódzkiego turnieju dziewcząt rocznika igrzysk młodzieży szkolnej. Dokończenie imprezy — w niedzielę o godz. 9.

Siatkówka. Godz. 17 — sala II LO przy ul. Narewskiej w Białymstoku — mecz II ligi kobiet SZS AZS Białystok — Gedania Gdańsk.

Boks. Godz. 17 — hala Skry w Czarnej Białostockiej — międzynarodowy mecz juniorów WFS Białystok — Kowno.

Szachy. W Augustowie odbywają się drużynowe rozgrywki o mistrzostwo Polski (turniej z udziałem zespołów I ligi). Impreza potrwa do końca listopada.

NIEDZIELA

Boks. Godz. 11 — hala przy ul. Jurowieckiej w Białymstoku — mecz II ligi Gwardia Białystok — Wisła Kraków.

Piłka nożna. Godz. 12 — stadion Gwardii w Białymstoku — mecz II ligi Jagiellonia — Polonia Warszawa.

Godz. 12 — boisko w Grajewie — powtórzony mecz klasy okręgowej Warmia — Gwardia.

Koszykówka. Godz. 17 — hala przy ul. Jurowieckiej w Białymstoku — mecz II ligi kobiet Włókniarz Białystok — SZS AZS Rzeszów.

Siatkówka. Godz. 10 — sala II LO przy ul. Narewskiej w Białymstoku — mecz II ligi kobiet SZS AZS Białystok — Gedania Gdańsk.

Sport samochodowy. Godz. 9.30 — ul. Lenina w Białymstoku — start do popularnego rajdu „Pogoń za lisem". Jest to ostatnia impreza tegorocznego sezonu.

Narady. W niedzielę o godz. 10 (w drugim terminie o godz. 10.30) w świetlicy Gwardii Białystok przy ul. Lenina odbędzie się walne zebranie sprawozdawcze Sekcji Piłki Nożnej WFS.

W niedzielę o godz. 9 w Aeroklubie Białostockim zebranie ma sekcja szybowcowa AB.

Również w niedzielę o godz. 10 w klubie ZMS przy ul. Lipowej w Białymstoku odbędzie się spotkanie kobiet — działaczek ZW ZMS i WZ LZS. (ko)

Delegaci na VII Zjazd



ANNA KIEŁCZ

Suma sukcesów

W dziale cerowalni Białostockich Zakładów Przemysłu Wełnianego im. Sierżana, czas ma wielką wagę. Pracownice podejmując Czyn Zjazdowy postanowiły przygotować ponad plan 3 tys. m tkanin.

— O realizacji chcemy zameldować w przeddzień Zjazdu, a nie wątpimy, że może już wcześniej — mówi Anna Kiełcz, delegat na VII Zjazd, która od 30 już lat pracuje w zakładach i prawie tyle samo w dziale cerowalni. Chociaż sama jest bardzo skromna i mówić o sobie nie lubi, jednak jej działalność społeczna wysunęła ją na czoło nie tylko w zakładach białostockich.

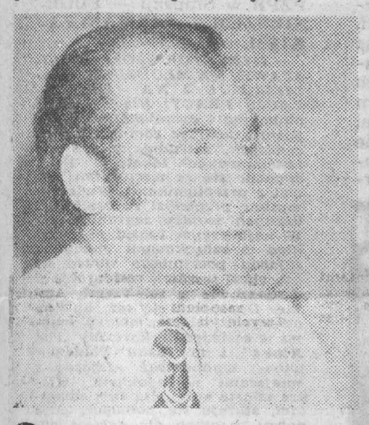
Włókniarka, Anna Kiełcz od 1962 roku przez szereg kadencji pełniła funkcję członka Komitetu Miejskiego i Wojewódzkiego partii. Aktualnie jest posłem na Sejm, czynnie uczestniczy w pracach Sejmu i Sejmowej Komisji Przemysłu Lekkiego. Sprawia jej to wiele satysfakcji, a każda pozytywnie załatwiona interwencja w sprawach zgłaszanych przez wyborców— wiele zadowolenia.

Długoletnia praca w jednym zakładzie pozwala na pełną znajomość problemów załogi i fabryki. Jako poseł na Sejm widzi je w szerokim zakresie i łączy z problemami ogólnymi.

Zakłady, w których pracuje tow. Kiełcz produkują bezpośrednio na rynek. Od ich produkcji zależy również lepsze zaspokojenie potrzeb klientów, większe bogactwo towarów na sklepowych regałach.

— To jest bardzo ważne — mówi. Staramy się więc zmieniać stale wzory na coraz modniejsze, cieszące się popytem na rynku. Są to wzory niepowtarzalne, które w każdym niemal kwartale zmieniają się na nowe. I dlatego nasze tkaniny nie zalegają półek w magazynach.

W pracowitym życiu Anny Kiełcz liczy się — jak sama mówi — suma codziennych, nawet drobnych sukcesów, osiąganych w fabryce, w domu rodzinnym i w działalności społecznej. (as)



JERZY KRZEWICKI

Sprawy kolejarzy

Jerzy Krzewicki pracuje jako dźwigowy w ełckiej parowozowni. Roboty moc, bo przez Ełk przejeżdża wiele pociągów i parowozy muszą otrzymać paliwo, czyli węgiel. Praca trwa więc przez okrągłą dobę.

W ostatni wtorek Krzewicki pracował do godziny 23. Zanim się umył z grubej warstwy pyłu węglowego, zanim wrócił do domu i położył spać — była już środa. Ale Krzewicki nie przedłużał sobie nocy. Obiecał przecież harcerzom, że przyjdzie do nich do szkoły. Jak mógł im odmówić, kiedy jest delegatem na VII Zjazd partii.

Spotyka się więc Krzewicki z młodszymi i starszymi ełczanami, słucha pilnie, co ich nurtuje, sam wyjaśnia wiele spraw. Jest przecież przodującym robotnikiem, od wielu lat należy do partii, pełni funkcję I sekretarza OOP w Parowozowni. Jest też radnym MRN i zna problemy miasta.

Krzewicki uważa, że np. bardzo potrzebna jest druga nitka torów na trasie Ełk — Białystok. Pociągi towarowe jadą tędy nie trzy godziny, lecz często prawie dobę. Z braku przejazdu utykają na stacyjkach. Maszyniści marźną i narzekają na niepotrzebne postoje.

— Wśród młodych — mówi Jerzy Krzewicki parowozy nie znajdują amatorów. Chcą jeździć tylko lokomotywami spalinowymi, a tymczasem w Ełku prawie ich nie widać. W kierunku Suwałk w ogóle nie mogą jeździć takie lokomotywy, bo tory za słabe. Modernizacja kolei jest więc sprawą bardzo pilną.

— Na kolei jest zresztą wiele innych pilnych do rozwiązania spraw — mówi tow. Krzewicki nakładając na siebie płaszcz przed wyjściem na spotkanie z harcerzami. (Hel)

Fot. A. Sokólski

ZJAZDOWE FORUM OBYWATELSKIE

Moja partia

Siła żywego słowa

Skutecznie oddziaływać na swoje środowisko, potrafi tylko ten członek partii, który jest przekonany o słuszności jej polityki, który w każdej sytuacji nawet najtrudniejszej potrafi zająć właściwe stanowisko, który rzetelnie pracuje, przestrzega dyscypliny i dba o dobro społeczne.

Osobowość polskiego komunisty jest sumą wszystkich najszlachetniejszych cech człowieka, takich jak: ideowość, uczciwość, ofiarność i rzetelna wiedza. **Wszystkie one są jednakowo ważne, ale na obecnym etapie budowy socjalizmu szczególną rolę odegra nasza polityczna świadomość i aktywność.**

Są to składniki naszej postawy, które warunkują się wzajemnie. Bo przecież po to, byśmy byli w stanie wyjaśniać politykę partii, mobilizować innych do realizacji wynikających z niej zadań, musimy bardzo dobrze znać i rozumieć prawa rozwoju społecznego, program i uchwały partii.

Wiedzę tę zdobywają nasi członkowie partii w ramach szkolenia partyjnego i poprzez lekturę czasopism społeczno-politycznych. W działalności ideowo - wychowawczej dużą rolę odgrywa i pomaga nam radio, telewizja, prasa, ale w dalszym ciągu nie zmalała siła żywego słowa — przekazanego na zebraniu partyjnym, szkoleniu, w rozmowie indywidualnej, czy też spotkaniu środowiskowym. Dlatego też tak wielką wagę przywiązywać musimy do wszelkich form szkolenia partyjnego, do prowadzonej pracy odczytowej, do ciągłego doskonalenia zarówno pod względem metodycznym jak i merytorycznym pracy naszych lektorów. Tylko tak przygotowani członkowie partii potrafią pracować w środowisku.

Może niektórym towarzyszom wydaje się, że wystarczy mieć rację, aby odnieść sukces w walce o ludzką świadomość. Oczywiście, racja jest niezbędna, ale oprócz posiadania jej — trzeba tak przekonać ludzi, żeby tę rację przyjęli za swoją. Dlatego też w naszych codziennych kontaktach, rozmowach, trzeba angażować się uczuciowo, przekazywać swoje racje w sposób uargumentowany i nawiązujący do konkretnych problemów.

Szersze niż dotąd odbicie w pracy ideowo - wychowawczej musi znaleźć upowszechnienie prawdy, że najwyższą wartością człowieka socjalizmu jest praca, że w dzisiejszych czasach jest ona miernikiem patriotyzmu.

Wyższość ustroju socjalistycznego nad kapitalistycznym jest dziś bezsporna, ale nie wszyscy nasi obywatele ją rozumieją. Wewnątrz i poza granicami kraju działają siły antysocjalistyczne.

Stąd też wynika konieczność nasilenia pracy ideologicznej w partii, umacniania wiary społeczeństwa w słuszność jej polityki, dzięki której osiągamy wyższą jakość życia i godne miejsce na arenie międzynarodowej.

Pamiętamy długi okres w dziejach naszego narodu, kiedy z ciężkim sercem i bezsilnością patrzyliśmy, jak na wielkich konferencjach postanawiano o sprawach Europy, często i naszych, bez udziału przedstawicieli naszego państwa. Dopiero Polska socjalistyczna, właśnie w dzisiejszym kształcie ustrojowym, stała się pełnoprawnym współgospodarzem Europy, współdecydującym o jej przyszłości. Znalazło to wyraz m. in. w podpisanym w Helsinkach akcie końcowym Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy, pod którym znalazł się również podpis Polski.

W dyskusyjnych starciach z rozmówcami krajowymi czy też obcokrajowcami na ten temat każdy z członków partii powinien odpowiedzieć słowami członka Sekretariatu KC PZPR tow. Ryszarda Frelka, którego fragment artykułu pozwalam sobie zacytować:

„Opowiadamy się za rozszerzeniem całej płaszczyzny kontaktów między narodami. Nie powinny one być jednak wykorzystane dla politycznej i ideologicznej dywersji, dla mieszania się w wewnętrzne sprawy. Wymiana musi być rozwijana przy przestrzeganiu tej zasady, jak również przy poszanowaniu praw i obyczajów każdego kraju".

Jeśli wolno do tego autorytatywnego stwierdzenia dodać jeszcze własną refleksję, to my jako odbiorcy kultury szukamy w niej szlachetnych wzorców, humanitarnych wartości. Nie imponuje nam styl życia, w którym narkomania, brutalność i gwałt uchodzą za szczyt dobrego tonu. Dlatego też nie możemy zgodzić się na importowanie dzieł kultury propagujących te wątpliwe jakościowo wartości.

Nawiązując do Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie chciałam podkreślić, że problemy o węzłowym znaczeniu dla naszych stosunków ze światem kapitalistycznym muszą być nam znane i muszą znaleźć odbicie w pracy ideowo-wychowawczej.

JANINA GRĄDZKA
I sekretarz KG PZPR
w Przytułach



Białystok. Fragment Al. 1 Maja. Fot. S. Hryniewicki

Czytając Wytyczne

Kultura jedno ma imię

NIE zamierzam rozwijać zadań programowych kultury, stanowią one bowiem element dość precyzyjnie określony w całokształcie naszego życia społecznego. Wiadomo generalnie, że chodzi tu o harmonijne połączenie wszystkich działań zmierzających do kształtowania socjalistycznej osobowości ludzkiej, a także cech współgospodarza dorobku materialnego kraju z cechami współtwórcy i czynnego uczestnika społecznego ruchu kulturalnego regionu.

Ale jak te cele przekształcać w konkretne formy pracy, aby działanie było jak najbardziej efektywne? Jak zespolić rozproszone siły osobowe i środki materialne służące tej dziedzinie życia społecznego?

Spójrzmy na rzeczywistość. Wieś Wejsuny. Dorobiono się i tu, jak zresztą w wielu innych, klubu prasy i książki, filii bibliotecznej, kina społecznego, izby regionalnej, urządzeń rekreacyjnych. Ile rodzajów placówek kultury — tylu kierowników. Który jednak z nich jest koordynatorem? Który z tych kierowników zespoli działalność wszystkich placówek we wsi? Nie ma takiego, bo wszyscy w obecnym systemie podlegają swoim pionowym zwierzchnikom, gdzieś tam w oddali.

Miasto Orzysz — siedziba władz miejsko-gminnych. Znajduje się tu ośrodek kultury (faktycznie dom kultury), miejsko-gminna biblioteka, społeczne ognisko muzyczne, kino, świetlica strażacka i inne. To prawda, że Rada Narodowa Miasta i Gminy podjęła uchwałę o zespoleniu wszystkich istniejących w mieście i gminie placówek kultury w jeden Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury. Jest także prawdą, że naczelnik miasta i gminy upoważnił dyrektora ośrodka do działania w sprawach kultury w jego imieniu. Jednakże ze względu na tzw. podległość pionową wszystkie nadal działają raczej na własną rękę. Nie ma jednolitego programu działalności, nie ma racjonalnej organizacji pracy i podziału zadań. Wszystko odbywa się na zasadzie dobrej woli stron.

Do niedawna tak też wyglądały sprawy w dziedzinie oświaty, zdrowia i sportu. Jednakże w tych dziedzinach naszego życia społecznego dostrzeżono wcześniej niedostatki rozproszenia i działania w pojedynkę i przyjęto formę zespolenia wszystkich ogniw w jeden organizm (np. Gminną Szkołę Zbiorczą, Zespół Opieki Zdrowotnej, Ośrodek Sportu i Rekreacji).

Czy również w kulturze nie można skorzystać z tych i innych dobrych doświadczeń? Przecież można byłoby nie likwidując żadnej z istniejących placówek, ani też nie pomniejszając ich roli, w każdym środowisku wiejskim utrzymać wiejski klub kultury jako placówkę integrującą wszystkie inne będące w tej miejscowości. Oczywiście, wiejski klub kultury miałby jednego kierownika, któremu wszyscy inni dotychczasowi kierownicy byliby podporządkowani w sprawach pracy kulturalnej. Klub jako podstawowa zespolona placówka upowszechnienia kultury wsi rozwojowej lub PGR, ze swą radą społeczną, byłaby jednolitym ogniwem programowo - organizacyjnym bez względu na wielkość jej wewnętrznych elementów placówek). W całokształcie działalności i gospodarki wiejski klub kultury winien być filią Gminnego lub Miejsko - Gminnego Ośrodka Kultury. Bowiem Ośrodek Kultury należałoby z kolei traktować jako główne centrum programowo - koordynacyjne spraw kultury w gminie wiejskiej lub mieście-gminie.

Koncepcja powyższa, mająca już wielu zwolenników i poparta wytycznymi resortu kultury, zakłada rozwój środowiska kulturalnego miasta lub gminy w kierunku zintegrowanego, całościowego, a jednocześnie otwartego, niepartykularnego systemu działań i instytucji w oparciu o dotychczasowy stan bazy i kadr kultury, z myślą o możliwie pełnym zaspokojeniu potrzeb i aspiracji ludności w tej dziedzinie. Podjęcie prac programowo - organizacyjnych zmierzających do zintegrowania działalności i gospodarki w sferze kultury na terenie miasta i gminy na pewno wyzwoli siły wśród zaangażowanej kadry i aktywu społecznego oraz przyśpieszy i nada bardziej dynamiczny rozwój różnym formom działalności kulturalnej. Partykularyzm, rozproszenie sił i środków winno ustąpić przed nadrzędnym celem ruchu kulturalnego, jako że kultura jedno ma imię.

STANISŁAW ŁUBKOWSKI
kierownik
Miejskiego Domu Kultury
w Piszu

Żyje się raz

Pracuję dla innych

Co dla mnie oznacza hasło — żyje się raz? To, że życie musi mieć jakąś treść, wartość. Wydaje mi się, że każdy chciałby coś zrobić dla innych. Od początku istnienia Polski Ludowej związany byłem z ruchem młodzieżowym. Praca dla innych, wychowywanie młodzieży — to treść mojego życia.

Troszczyliśmy się o wypoczynek młodzieży. Kiedy nie było pieniędzy, robiliśmy to społecznie. Młodego człowieka najlepiej można poznać nie w ławce szkolnej, lecz na wycieczce, biwaku. Wtedy można znaleźć skuteczne środki oddziaływania. Młodzi potrafili naszą pracę ocenić. Po latach wręczono mi odznaczenie im. Janka Krasickiego.

Podobnie jest z absolwentami naszej szkoły. Po wielu latach, jak się z nimi spotyka, mówią o tym jak są związani ze szkołą i Łomżą, że chcieliby tu wracać. Szkoła nasza istnieje od 1919 r. Kierunek drzewny wprowadzono w r. 1924. Pedagogiczne Studium Techniczne jest jedyną szkołą w Polsce kształcącą nauczycieli praktycznej nauki zawodu w specjalności meblarskiej. Naszych absolwentów można spotkać w Ostrzeszowie, Radomsku, Hajnówce, Słupsku, Łomżyńskiej Fabryce Mebli. Mają opinię bardzo dobrych pracowników. To daje satysfakcję, bo przecież jest w tym część naszej zasługi.

— Nieraz słyszy się narzekania na młodzież. Moim zdaniem niesłusznie. Młodzież mamy dobrą, tylko trzeba umieć ją wychowywać. Bywa, że sprawdza się co młodzież robi po południu, czy nie przesiaduje w lokalach. Uważam, że to strata czasu. W naszej szkole mamy młodzież dorosłą, 20 — 22-latków. Jeśli taki chłopak pójdzie nawet do lokalu interesuje mnie tylko jak on tam się zachowuje.

Za dużo mamy spraw, które odrywają nas od pracy zasadniczej. Za mało czasu dla siebie. Ot, choćby czasem usiąść, coś poczytać, zastanowić się jak żyć by życia nie marnować. My nauczyciele musimy przede wszystkim myśleć o tym jak wychowywać by nasza młodzież nie zmarnowała sobie życia.

Wydaje mi się, że mamy za dużo dysponentów. Wszyscy chcieliby pomagać nam w wychowywaniu młodzieży. Mamy przecież własny sprawdzony program wychowania. Duży nacisk kładziemy na zajęcia pozalekcyjne. Dziesięć klubów harcerskich skupia młodzież zgodnie z ich zainteresowaniami. Jest niezły chór, koło sportowe. Młodzież nie stroni od prac społecznych. Wybudowała boisko wartości około pół miliona złotych.

Szkołę czy internat traktuje się jak swój drugi dom. W ubiegłym roku nasz internat zajął jedno z pierwszych miejsc w kraju we współzawodnictwie między internatami. Na cześć VII Zjazdu PZPR młodzież wykonuje meble wartości 280 tys. zł.

HENRYK ZIELIŃSKI
dyrektor
Zespołu szkół Drzewnych
w Łomży

Pracuję z przyjemnością

Być myślącym człowiekiem...

Młody zakład pracy, młoda załoga — średnia wieku 30 lat — to są czynniki, które bardzo mi odpowiadały w momencie podjęcia pracy. Upłynął dopiero rok, a wiem z całą pewnością, że znalazłam swoje miejsce, że właśnie tutaj zostanę.

Tacy początkujący, jak ja, pracownicy mają wiele kłopotów z „wrośnięciem" w środowisko, z mieszkaniem itd. Wiem o tym z rozmów, z kontaktów służbowych — pracuję w komórce kadrowej — ale wiem również, że kierownictwo zakładu robi bardzo wiele, aby ten start wypadł możliwie najlepiej.

Mam skalę porównawczą — pracowałam w dużym kombinacie — i wiem jak wyglądają te sprawy, widzę różnice w trosce, z jaką traktuje się młodych ludzi w naszym zakładzie. Jeśli zapewniono mieszkania, ja też je otrzymałam, to tym samym przyjaźnie usposobiono tych młodych do zakładu, do wykonywanej w nim pracy. Moim zdaniem, jeśli zakład zapewnia stałą opiekę, kierowanie młodym pracownikiem, to normalnie myślący człowiek staje się dobrym pracownikiem, wykonuje nie tylko swoje obowiązki służbowe, ale stać go na podejmowanie prac społecznych, na aktywną działalność w organizacjach politycznych.

Mówię o trosce kierownictwa zakładu, ale to jest, powiedziałabym troska zespolona dyrekcji, organizacji partyjnej i młodzieżowej. Ta wspólna działalność przynosi konkretne efekty — wysokie wyniki produkcyjne i dobrą atmosferę pracy.

O tym, że olbrzymie znaczenie ma ta atmosfera w pracy niech świadczy fakt, że oferowaną mi wyżej płatną pracę po prostu odrzuciłam. Pozostanę tutaj chociażby dlatego, że panujące tu dobre stosunki międzyludzkie, że możliwość realizacji swoich celów życiowych ma dla mnie olbrzymie znaczenie.

Praca na samodzielnym stanowisku — a jestem najmłodszą w dziale — daje mi olbrzymią satysfakcję. Pamiętam słowa dyrektora, kiedy po krótkim okresie pracy w tym zakładzie powiedział — rzucam panią na głęboką wodę, proszę sobie radzić. Chyba nie utonęłam; ostatnio otrzymałam awans.

ANNA SUSZYŃSKA
prawnik „Kolbetu"
w Suwałkach

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

ANGOLA

Na mapie Afryki pojawiło się nowe niepodległe państwo — **Angola**. Po blisko pięciuset latach panowania kolonialnego **przyszła wolność**. Ale naród angolski nie może cieszyć się z jej owoców. Nad młodą republiką zawisły **ciężkie chmury**.

Nim odpowiem na pytanie: — skąd? — dlaczego? — przypomnę najpierw pewne fakty. Otóż 11 listopada, a więc niespełna dwa tygodnie temu, Angolę opuścili ostatni żołnierze portugalscy. Opadły też z masztów portugalskie flagi. Jednocześnie z rąk komisarza Lizbony władza przeszła w ręce Ludowego Frontu Wyzwolenia (MPLA) — najstarszej i najbardziej zasłużonej w bojach z kolonializmem portugalskim, organizacji wyzwoleńczej. Pierwszym prezydentem republiki został bohater walk niepodległościowych, przywódca MPLA — dr Agostinho Neto. Rząd ludowy ogłosił z miejsca nową konstytucję, która m. in. stanowi, że wszystkie bogactwa kraju są własnością narodu. I tu dochodzimy do odpowiedzi na postawione na wstępie pytania. Otóż właśnie bogactwa naturalne to jedno z głównych źródeł angolskiego dramatu. Bogactwa te stanowią bowiem dla międzynarodowego kapitału zbyt łakomy kąsek by z niego rezygnować. Dlatego od początku popiera on dwie rozlane, separatystyczne organizacje angolskie — NPLA i UNITA, które rozpętały w kraju bratobójczą walkę.

Tak więc walka między siłami **postępu i reakcji** trwa. Obecne dni mogą się okazać decydujące. Patrioci angolscy toczą **bohaterską walkę** z przeważającymi siłami wroga. Towarzyszą im w niej uczucia gorącej **solidarności i poparcia** całej postępowej ludzkości.

POLSKA INICJATYWA

Zmienia się międzynarodowy klimat polityczny. Nieprzejednanie **ustępuje miejsca** dialogowi, zacietrzewienie — odprężeniu. W tworzeniu klimatu bezpieczeństwa i współpracy **liczącą się** rolę odgrywa Polska.

Przed tygodniem delegacja polska zgłosiła w Komitecie Ekonomicznym ONZ projekt rezolucji w sprawie przeprowadzenia badań nad długofalowymi tendencjami ekonomicznymi w gospodarce światowej. Nasza rezolucja zmierza do ujawnienia różnego rodzaju — jeśli tak rzec można — rezerw, umożliwiających szerszą i sprawniejszą niż dotąd współpracę między poszczególnymi regionami. Oczywiście nie ma ona nic wspólnego z modnymi ostatnio na Zachodzie studiami nad całością ekonomiki światowej oraz zależnościami między rozwojem świata a zasobami surowcowymi. W przeciwieństwie do tych ostatnich wychodzi ona od stopnia rozwoju gospodarczego poszczególnych państw, uwzględnia ich narodowe plany perspektywiczne i zaleca podjęcie określonych badań nad współzależnością między rozwojem tych państw a współistnieniem, odprężeniem, rozbrojeniem, likwidacją kolonializmu itp. Nie sposób w tym miejscu nie podkreślić, że właśnie nie co innego jak pokojowe współistnienie oraz rozbrojenie lub jak kto woli przekucie armat na lemiesze, może mieć bezpośredni niebagatelny wpływ na rozwój gospodarczy poszczególnych krajów i poprawę życia ludności. Oczywiście rezultatem przeprowadzonych badań powinno być ożywienie współpracy gospodarczej i znalezienie nowych możliwości w tej dziedzinie.

Tę nową, polską inicjatywę, poparło sto państw. Dowodzi to **jak ważki jest jej sens. I jak dużą nadzieję** wiążą z nią poszczególne kraje, a zwłaszcza rozwijające się.

PIERWSZE KROKI...

A więc stało się. Dyktator hiszpański, gen. Francesco Franco — **nie żyje.** Należy zatem oczekiwać **pewnych zmian** w skostniałej strukturze władzy. Otóż książę Juan Carlos, albo po prostu Jan Karol, nie czekając na śmierć caudilla, przystąpił do realizacji programu zmian w Hiszpanii. Pierwszą jego decyzją było zniesienie wprowadzonego **przez Franco zakazu** posługiwania się językami **regionalnymi.** Odtąd w prasie, podczas spotkań i zebrań prowincjonalnych oraz we władzach regionalnych można używać języka katalońskiego, **galicyjskiego** lub baskijskiego na równi z kastylijskim czyli oficjalnym, ogólnonarodowym językiem **hiszpańskim.** Wcześniej jeszcze tymczasowy **szef państwa zarządził** powołanie komisji, która **ma badać, do jakiego stopnia** można przywrócić **autonomię w Kraju** Baskow. Już chociażby te dwa **przykłady** — pisze jedna z agencji prasowych — **wydają się** świadczyć o tym, iż Jan Karol zdaje **sobie sprawę** z ostrości problemów mniejszości **etnicznych i zapalnej sytuacji** jaką spowodował **sztywny schemat** władzy centralistycznej, sprawowanej przez reżim Franco.

Jak określić owe decyzje. Czy są to tylko gesty obliczone na pozyskanie sobie szerokiego poparcia społeczeństwa? Czy też są to już **pierwsze kroki** na drodze upodabniania Hiszpanii do państw zachodniej demokracji burżuazyjnej.

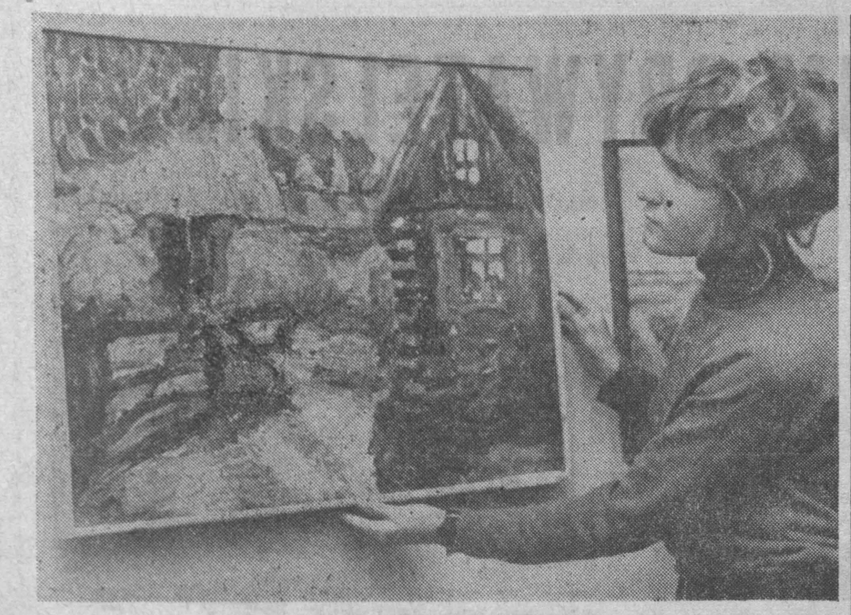
PIERWSZE PUNKTY

Na bońskiej scenie politycznej **nie ma zastoju.** Ciągle **coś się tu dzieje.** Nie tak dawno radzili chadecy, później liberałowie, a obecnie socjaldemokraci. I wszyscy z myślą o **przyszłorocznych wyborach** parlamentarnych.

Partia socjaldemokratyczna (SPD) jest największą w Republice Federalnej Niemiec. Liczy około miliona członków. Posiada ona najwięcej mandatów w Bundestagu i od sześciu lat stoi — w koalicji z FDP — na czele rządu. Obecny kongres socjaldemokratów przebiegał więc w atmosferze mobilizacji zwartości szeregów w obliczu zbliżającej się batalii o władzę i przedłużenie mandatu rządowego na przyszłą kadencję. Kongres nie odszedł od dotychczasowej polityki społeczno-gospodarczej i zagranicznej. Zobowiązał on rząd do kontynuowania polityki odprężenia i normalizacji z krajami socjalistycznymi, w tym także z Polską. Willy Brandt, który ponownie został szefem partii, ostro zaatakował chadecję stwierdzając, że stanowi ona **„ryzyko dla bezpieczeństwa"** kraju. W kilka dni później poparł go w tym stwierdzeniu kanclerz Helmut Schmidt. Odpowiadając na zaciekłe ataki opozycji chadeckiej, Schmidt podkreślił, że skoro opozycja nie jest w stanie przedstawić żadnego programu, to oznacza to po prostu **„ryzyko dla bezpieczeństwa naszej polityki, dla bezpieczeństwa naszych finansów, a więc ryzyko dla bezpieczeństwa społecznego".**

Tak więc SPD zebrała **pierwsze punkty** w rozpoczynającej się rywalizacji przedwyborczej z chadecją. Punkty, wyrażające się w poparciu dla polityki rządu i umocnieniu się w partii pozycji duetu Brandt — Schmidt.

MIECZYSŁAW CHAJA



Najpiękniejsze tkaniny

W Centralnym Muzeum Włókiennictwa w Łodzi otwarto Międzynarodowe Triennale Tkaniny — „Łódź 75". Bierze w nim udział 29 artystów zagranicznych — m.in. ze: Związku Radzieckiego, Japonii, Belgii, Hiszpanii, Kanady, Szwajcarii i Wielkiej Brytanii. Spośród 200 polskich prac do udziału w Triennale zakwalifikowano 92.

Laureatem I nagrody został Maeakazu Kobaynehi z Japonii. Dalsze otrzymali — Edite Vignera ze Związku Radzieckiego, Josef Müller z Czechosłowacji i Izabela Marcjan z Białegostoku — za dwuosnowowy gobelin pt. „Zielone winogrona".

CAF—Zbraniecki



Wiejska galeria sztuki

W Miętnem (woj. siedleckie) powstaje pierwsza w Polsce wiejska galeria sztuki. Ta ciekawa inicjatywa wyszła od działaczy Mazowieckiego Towarzystwa Kultury, a jednym z organizatorów jest Zbigniew Markert. Otwarcie nastąpi na początku przyszłego roku. Nowa galeria korzystać będzie z pomieszczeń Szkoły Rolniczej w Miętnem, wsi położonej 3 km od Garwolina.

Na razie 20 prac stanowiących podstawę przyszłej placówki prezentowanych jest na wystawie w Ośrodku Kultury w Garwolinie. Tematem obrazów stanowiących efekt tegorocznego pleneru jest krajobraz Miętnego i najbliższych okolic. Wkrótce kolekcję tę wzbogacą prace artystów, którzy uczestniczyć będą w plenerze zimowym.

NA ZDJĘCIU: w wiejskiej galerii sztuki.

CAF—Miedza

Zabytki na wystawie

W Muzeum czynna jest czasowa wystawa poświęcona ochronie zabytków. Organizatorzy: Muzeum Okręgowe, Wojewódzki Konserwator Zabytków oraz Biuro Badań i Dokumentacji Zabytków przedstawiają problem ochrony zabytków nie tylko od strony działań instytucji profesjonalnych, ale również w świetle efektów społecznego ruchu opieki nad zabytkami.

Wystawa będąca podsumowaniem poczynań i inicjatyw zrodzonych z okazji Międzynarodowego Roku Ochrony Zabytków stanowi atrakcyjny punkt białostockiego wystawiennictwa zarówno jako dokumentacja tych działań, jak też jako ekspozycja nieznanej dotychczas części muzealnych zbiorów. W tej części wystawy szczególną uwagę zwracają piękne eksponaty XVIII-wiecznej porcelany miśnieńskiej oraz wyroby sztuki użytkowej (naczynia, ozdoby, tkanina). Wystawa mimo przewagi plansz fotograficznych (zabytki nieruchome) stanowi ciekawą i interesującą ilustrację problemu jaki sygnalizuje w tytule. (ank)

Pokaz w Galerii „Znak"

Galeria Sztuki Współczesnej „Znak" zaprasza w niedzielę, 23 bm. na spektakl Pawła Freislera z Warszawy pt. „TERYTORIUM EYX". Wtajemniczeni zapowiadają pokaz jako „niby-teatr", a więc kolejne działania plastycznej awangardy z kręgu teatru. (ank)

Z notatnika optymisty

Podróże kształcą. Przed kilkoma tygodniami na stacji Warszawa Główna dowiedziałem się, co należy robić, aby 4 równało się 9 lub nawet 10. Uświadomiła mnie w tym względzie młodzież szkolna, która korzystając z czterech wolnych dni w zajęciach wybierała się na wycieczkę do Zakopanego, czyli „Zakopca" jak się zwykło teraz nazywać poufale ekskluzywną niegdyś Zimową Stolicę Polski.

„Cztery dni łącznie z podróżą w obie strony — to trochę za mało na Zakopane" — pomyślałem sobie i już gotów byłem współczuć biedakom, że się tak będą męczyć, gdy dotarła do mnie następna informacja. Wynikało z niej, iż wakacje zaczynają się dopiero w poniedziałek. Ponieważ mieliśmy właśnie piątkowe popołudnie, stało się dla mnie jasne, że młodzież „urwała się" na dwa dni z zajęć. Łącznie z niedzielą i czterema dniami ferii dawało to równy tydzień. Stłumiłem rodzące się współczucie.

Wycieczkowa grupa nadal jednak wesoło gawędziła, dzięki czemu dowiedziałem się, że w następny piątek i sobotę młódź zamierza zwiedzać Kraków. A więc jeszcze dwa dni urwane... Cóż, w ciągu dziewięciu dni istotnie można się napodróżować i nazwiedzać do syta i bez grzechu, jako że wycieczka odbywała się legalnie, o czym świadczyła obecność w grupie pedagogów.

Ósmy cud świata?

Na spóźnionych, jesiennych wczasach bawiło ze mną parę małżeństw z dziećmi w wieku szkolnym. Dzieciaki czuły się znakomicie, tylko rodzice na początku byli jakby nieco speszeni, gdy ktoś ze zrozumiałym zdziwieniem pytał, co właściwie te dzieci tutaj robią. Wyjaśniali, że kilka dni przerwy w nauce nie ma znaczenia. Dlaczego kilka, skoro wczasy trwają 18 dni, a cztery dni zabiera podróż „w obie strony? Och, to proste. Są przecież czterodniowe ferie jesienne, poza tym trzy niedziele, „w soboty, proszę pana, to właściwie też nie jest nauka, no a w poniedziałki nauczyciele i tak nie pytają, bo takie jest zarządzenie".

Tylko jeden z ojców cały czas miał nieczyste sumienie. W przedostatnim dniu wczasów złapał żywego kraba i polecił synowi, aby go w tym stanie koniecznie dowiózł z Warny do Krakowa.

— Może przynajmniej z biologii nie będziesz miał dwójki — argumentował.

Wracałem z wczasów w przeddzień Święta Zmarłych. Pociąg wyjeżdżający z Warszawy o dziewiątej z minutami był przepełniony ponad wszelką przyzwoitość. Ogromną większość pasażerów stanowiły całe rodziny. Dorośli zapewne odpracowali ten dzień wcześniej lub otrzymali wolne na poczet przyszłego urlopu. Zapewne nie wszyscy, lecz o to niech już się martwią ich dyrekcje. Co do dzieci natomiast, to nie było wątpliwości, że „urwały się" jeśli nie za zgodą nauczycieli, to z pewnością za wiedzą i na polecenie rodziców. Był to piątek. Niektórzy uczniowie, jak wynikało z rozmów, nie mieli zamiaru wrócić wcześniej niż we wtorek.

Opowiadałem o tym wszystkim swojej znajomej. Uczyliśmy się kiedyś w tym samym budynku, choć w różnych szkołach, jako że na piętrze mieściło się gimnazjum żeńskie, a na parterze — męskie. Przypomniałem jej, jak to było za naszych czasów. Raz tylko urwałem się na wagary i dostałem „tróję" ze sprawowania. A wydała mnie rodzona matka, która dowiedziawszy się, że zamiast być w szkole, buszuję po Zwierzyńcu, powiadomiła o tym moją wychowawczynię, panią Jadwigę Staszewską. Nazajutrz w klasie był sądny dzień, bo „Ciotka" była wprawdzie najzacniejszą pod słońcem kobietą i kochała nas prawie tak, jak swoje rodzone córki, ale właśnie dlatego w sprawach „urywania się" była nieubłagana.

Moja znajoma przyglądała mi się z niesmakiem.

— Nie przesadzaj, stary — powiedziała wreszcie. — Moja córka została dziś w domu. Nic jej właściwie nie jest, ale po co mam ją gnać siłą do szkoły? Dziecko też człowiek, ma prawo od czasu do czasu poleniuchować.

Niech odtąd nikt przy mnie nie narzeka na współczesną młodzież. Jest cudowna, rozumna i dojrzała. Jeśli mimo takich metod wychowawczych w ogóle uczęszcza do szkoły, kończy je i podejmuje pracę, należy to uznać za ósmy cud świata.

Jedno mnie tylko niepokoi: spośród budowli zaliczanych w poczet siedmiu cudów świata tylko egipskie piramidy okazały się trwałe. Jak trwały okaże się nasz cud wychowawczy?

OPTYMISTA

Zagrajcie nam, srebrne patelnie
Ktokolwiek będziesz w słupskiej stronie
Do bram wjechawszy grodu
Pomnij zatrzymać swe koni
By się uwolnić od głodu

Jakiś turysta o nieustalonym nazwisku, uraczony w karczmie „Pod Kluką" sutym posiłkiem, ukuł parafrazę romantycznej ballady, uwieczniając ją w wyłożonej tam, wielkiej księdze. Myślę, że najcelniejsza to dedykacja. Słynie bowiem 80-tysięczny gród nad Słupią pięknem zabytkowej architektury, społeczną inicjatywą i gospodarnością mieszkańców, prężnym przemysłem, festiwalami pianistyki polskiej i wszelkim innym bogactwem życia kulturalnego. Ale rozsławił się też jako miasto najprzedniejszej w kraju gastronomii, co potwierdziły liczne autorytety krajowe i zagraniczne, a — skłaniając głowę — uznali wszyscy rywale. Zresztą — gdzież szukać tych rywali?

Rewelacja światowa — karczma słupska

Jest, jak wiadomo, co najmniej kilka kryteriów, według których od niepamiętnych czasów zwykło się oceniać kulinarne talenty narodów. U nas publiczna gastronomia ma również swoją długą, bogatą historię, zapisaną przez kronikarzy i literatów. Oberże, gospody, karczmy i zajazdy, a w nich huk jadła i napoju, tańce a swawole — oto co cenili sobie, za bardzo nawet, nasi przodkowie. Nie pochwalamy dziś ich hedonistycznych zapędów, ale przecież chcemy równocześnie, by w naszych nowoczesnych lokalach gastronomicznych, które nazwaliśmy restauracjami, kawiarniami, barami i jak tam jeszcze — kwitły dobre tradycje polskiej kuchni, gościnności i kultury.

Tu bodaj tkwi tajemnica powodzenia i sukcesów organizatorów zbiorowego żywienia w Słupsku: że trafili w kulinarne gusty konsumentów, wytwarzając przy tym w zakładach konsumpcyjnych swojską, intymną atmosferę, sprzyjającą psychicznemu odprężeniu i wypoczynkowi.

Przed sześciu laty wybudowano przy wjeździe do miasta od strony Łeby lokal o nie spotykanym dotychczas wystroju wnętrza: ciemnobrązowe boazerie, liczne kolumienki, wspierające dębowe powały, u których podwieszono wiązki zasuszonego ziela i kwiatów. Pomiędzy kolumienkami, w kilku rzędach — nie za ciasno — stoły i ławy o prostych stylizowanych kształtach, przy barze — siodła — skrzynki wiszące na grubych konopnych linach. Wzory rzeźbionych w drzewie ornamentów jak też wycinanek wtopionych w blaty stołów ściągnięte wiernie z kaszubskiego folkloru.

Szyld u wejścia głosi, iż jest to **karczma „Pod Kluką". Ileż sław już w niej zasiadało, ilu gościło turystów** krajowych i zagranicznych, ilu samych słupszczan wreszcie — niepodobna zliczyć. Ale też i sposób karmienia odbiega tam radykalnie od utartych zwyczajów. W bogatym jadłospisie dania jarskie i rybne, mięsiwa i ptactwo, polewki, napitki i delicje. Królują wśród nich potrawy regionalne: zrazy słowiańskie z kopytkami, bitki korzenne, kiełbaski kaszubskie, baranina czołpińska, a w polewkach — smołdzińska z grzanką, kminkowa, kaszubska i wiele innych. Miast octu i chemikaliów używa się dla dodania smaku wyłącznie naturalnych zakwasów i przypraw korzennych: **czombru, bazylii, tymianku,** rozmarynu, jałowca, gorczycy.

Spośród wielu wymyślnych, mocniejszych napitków zamówić można na przykład koktail „hu-hu", podawany w „płonących" naczyńkach — wywar na spirytusie z 28 ziół, m. in. piołunu, arcydzięgielu i lubczyka. „Po rozum do głowy", jak głosi żartobliwa nazwa schaboszczaka zapiekanego w naleśniku, czyli po kulinarne pomysły sięgnięto do pobliskich wsi i osad, wśród nich Kluk, Smołdzina i Gardna — zamieszkałych niegdyś przez Słowińców, spokrewnionych z Kaszubami. Szef kuchni, **Henryk Błaszczyk** ma za sobą — a sądzę, iż rzadki to przypadek — dziesiątki kilometrów wędrówek związanych z wyszukiwaniem tajemnic i ostałych tradycji w przyrządzaniu słowińskich i kaszubskich potraw.

Powodzenie, jakim cieszy się karczma, decyduje rzecz jasna o jej obrotach, rzadko schodzących w ciągu miesiąca poniżej miliona złotych. Dodajmy, że alkohol stanowi zaledwie dziesiątą część tych obrotów. Zakład dwukrotnie już zdobył „srebrną patelnię" w konkursie Światowida i wszystko zapowiada, że w przyszłym roku zdobędzie ją po raz trzeci — tym razem już na stałe.

Dobrych doświadczeń „spod Kluki" nie omieszkano wykorzystać. Przed dwoma laty przy Alei Wojska Polskiego otworzyła swe podwoje „Karczma Słupska", podając wszem i wobec dla porządku, jako że drzewiej kawiarnia niezbyt sławnej reputacji się tam znajdowała, że „młokosom, lat osiemnaście nie mającym, a także i podpitym, okowity się nie podaje". I dalej: — „okowity, a także wina i miodu z sobą przynosić, a popijać zakazowuje się, a jedno zakupić one wedle swego upodobania w karczmie można".

Karczma słupska stała się reklamą kulinarnych możliwości tutejszej gastronomii, prezentując jednocześnie mistrzowskie opracowanie wystroju wnętrza. Bufet-bar w kształcie drabiniastego wozu, przy którym można zasiąść na skórzanych koniach, galopujących dzięki specjalnemu urządzeniu, drzwi i stoły zmontowane na konstrukcji koleśnej, fotele w kształcie chomąta, płonący kominek, a nawet najprawdziwsza kamienna grota — to tylko fragmenty i niektóre atrybuty tego wystroju. Projektanci wnętrz i plastycy wybrzydzają ponoć, że niezupełnie to zgodne z dobrym smakiem, że kłóci się z zasadami plastyki. Fakt jednak, że gastronomiczne usługi prowadzone w takiej oprawie zyskały sobie światowy rozgłos. Oceniano je na Targach Lipskich i w Mediolanie z okazji święta „Unity", na chicagowskiej wystawie 30-lecia „Poland today" i w Leningradzie. Karczma słupska wraz z wystrojem i zestawem receptur na potrawy, stała się po prostu towarem na sprzedaż, w którym zagustowano wszędzie, gdzie była wystawiana. W kraju zakupiły ją Opole i — ostatnio — Lublin.

KRAJOWY BANK INICJATYW

W „Pirackiej" i w „Adamku"

Można mieć — powie ktoś obiekty na pokaz, wygładzone perfekt i tylko tam prowadzić gości, mniej dbając o resztę. Otóż, jak każdy przeciętny turysta, wybrałem własne drogi. Nim znalazłem się w gabinecie **Tadeusza Szołdry** — dyrektora **Przedsiębiorstwa Przemysłu Gastronomicznego w Słupsku,** odbyłem małą wędrówkę do barów mlecznych i szybkiej obsługi. Nie zauważyłem — mimo śniadaniowego szczytu — brudnych stołów czy zalegających w stertach, nie zabranych naczyń. Posadzki, stoły, lady chłodnicze, okna — lśniły czystością.

W barze mlecznym „Poranek" stanąłem w kolejce, by już po pięciu minutach, mimo wyprzedzających mnie 16 osób (policzyłem), zasiąść do śniadania. Smaczne, chrupiące bułeczki, świeże masło i sałatka — to wydało mi się oczywiste. Zdziwiłem się dopiero, słysząc przy sąsiednim stoliku dialog dziewczyny w białym fartuszku z konsumentem zbierającym się do wyjścia.

— Przepraszam, czy smakowało panu nasze śniadanie?

— Tak, owszem.

— Bardzo się cieszę i dziękuję. Zapraszamy do nas ponownie.

—Na pewno skorzystam. Dziękuję.

Gdy po chwili podeszła do mojego stolika, zagadnąłem pierwszy:

— Czy pani z każdym bawi się w te kurtuazje?

— Czasem, jak dużo konsumentów, to nie mam czasu, ale staram się jak najczęściej. Czy widzi pan w tym coś złego?

— Skądże, ja tylko tak z ciekawości, bom nietutejszy.

— Więc niech pan nas dobrze wspomina.

Sięgnąłem jeszcze przed wyjściem do książki skarg i wniosków. Z licznych uwag, wpisanych w ostatnim półroczu, wynotowałem jedną, bardzo podobną do pozostałych: *„Wyrazy uznania dla całej załogi baru Mimo upału niespotykany wybór dań i napojów. Panie z obsługi bardzo miłe i uśmiechnięte. Wszystko na piątkę z plusem."* Podpisali: wczasowicze z ośrodka „Bydgoszcz" w Rowach.

— No tak, wszystko się zgadza — kwituje moją opowieść dyrektor Szołdra. Pochwały wpisują przede wszystkim przybysze, bo mieszkańcy Słupska do porządnej obsługi zdążyli się już przyzwyczaić. Chyba że trzeba coś skrytykować.

Chce pan napisać o naszej gastronomii? Akurat wybieram się popatrzeć, jak idą remonty. Może byśmy obejrzeli wspólnie?

Z rekonesansu tego wyniosłem więcej, niżby można z wielogodzinnej rozmowy za biurkiem. Przekonałem się, że remonty zakładów można prowadzić szybko i sprawnie, a nawet — jak było w przypadku bistra „Małgośka" czy baru „Expresso" — bez przerywania ich działalności. Stwierdziłem, że wybierając lokalizację i specyfikę zakładów gastronomicznych kierowano się zdrowym rozsądkiem, nakazującym, jak wiadomo, uwzględnienie potrzeb mieszkańców i oczekiwań turystów, że karmiąc „smacznie, tanio i zdrowo", **reklamuje się równocześnie własne bogactwa, tradycje i obyczaje.** Tak jest na przykład w „Zaciszu", gdzie raczą drobiem na sto sposobów przyrządzanym, w „Pirackiej", serwującej potrawy staropolskie, lub w „Tunku", który zachęca bogatym zestawem frutti di mare, czyli owoców morza.

Ma Słupsk „Ludową" i „Metro" — lokale otwarte do późnych godzin nocnych, oferujące dobrą zabawę i atrakcyjne programy estradowe, w tym również strip-tease. Ma też zakłady przeciętne, jak „Targowa", „Adamek", „Wiejska" czy „Piotruś", gdzie spotkać się mogą amatorzy piwa i mocniejszych trunków. Przy większości restauracji wydzielone są zresztą sale z wyszynkiem. Chętnych do wypicia nie brakuje, niestety, nigdzie. I to jest jedyny sposób, by zadośćuczynić przysłowiu „wilk syty i owca cała".

Są tu wreszcie małe kawiarenki — bistra i „Pizzeria" — efekt pomysłu podpatrzonego przez dyrektora w Düsseldorfie — serwującą włoską potrawę o nazwie „pizza", którą południowym zwyczajem zapija się wytrawnym winem. Tzw. mała gastronomia, a składają się na nią również liczne punkty sprzedaży lodów, koktajli, wody sodowej — ma kapitalne znaczenie, zwłaszcza latem, gdy Słupsk przeżywa prawdziwą inwazję turystów. Niedostatek miejsc gastronomicznych rekompensuje wtedy właśnie najbardziej sprawna obsługa.

Słupszczanin roku

Miłe kelnerki, czyste pomysłowo urządzone wnętrza, dobre jadło — widziałem wszędzie, nie tylko w karczmie „Pod Kluką". I to było to, co mnie zadziwiło najbardziej. Dowiedziałem się z rozmów z nauczycielami pracującymi w Zespole Szkół Gastronomicznych, z kierownikami zakładów, z przygodnie spotkanymi ludźmi, że słupska gastronomia kierowana od dwunastu lat przez dyrektora Tadeusza Szołdrę stała się potęgą, przykładem wzorowej organizacji pracy i dyscypliny. Oryginalne wnętrza — to dzieło 60-osobowej, własnej grupy stolarzy, kowali, snycerzy i zdobników, zaś sprawna i miła obsługa, to efekt nowoczesnego nauczania w szkole oraz praktykowania przyszłych adeptów sztuki kulinarnej w kilku wzorcowych zakładach pod okiem najlepszych kucharzy i instruktorów.

Byłem jednym z pierwszych absolwentów — mówi Tadeusz Szołdra — *Wydziału Żywienia Zbiorowego w częstochowskiej WSE. Nie bardzo mi się wiodło z tą specjalnością. Gdyby hutnik albo murarz — wyjaśniano — to co innego, ale żywieniowiec? Komu to potrzebne? Zawędrowałem do Słupska, gdzie przeszło pół roku czekałem na pracę, a gdy ją dostałem w szkole gastronomicznej, wiedziałem już, jaka będzie moja pasja: — PRZYCZYNIĆ SIĘ DO PODNIESIENIA SPOŁECZNEJ RANGI ZAWODU GASTRONOMIKA I CAŁEJ GASTRONOMII. Niech panu wystarczy, że ci, co pracują teraz jako kierownicy zakładów, szefowie kuchni, to przeważnie moi wychowankowie.*

Rozmawiam z I sekretarzem Komitetu Miejskiego PZPR w Słupsku — **EUGENIUSZEM SZYMAŃCZAKIEM.**

— DYREKTOR SZOŁDRA POSTAWIŁ NA MŁODZIEŻ, KWALIFIKACJE I NA ORGANIZACJĘ PRACY. Nie toleruje obiboków i cwaniaków, ale też potrafi dostrzec zdolnych i pracowitych, zatrudniając ich w renomowanych lokalach. Umie dogadać się ze wszystkimi, nawet z przeciwnikami. Wiele pomysłów przywiózł tu ostatnio z licznych wojaży zagranicznych. W najbliższym czasie na przykład w zabytkowym budynku zajazdu pocztowego sprzed 400 lat chce urządzić restaurację z daniami rosyjskimi i herbaciarnię. Dopomina się też, by na obrzeżach miasta, między innymi w sąsiedztwie karczmy „Pod Kluką" i w Lasku Południowym wybudować zajazdy z miejscami noclegowymi. Władze miasta sprzyjają tym zamysłom, starają się pomagać, gdyż dobry to omen dla dalszej sławy, na której obecnie, po ustanowieniu województwa słupskiego, zależy nam jeszcze bardziej.

Henryk Szołdra wielokrotnie podkreślał, że dąży do tego, by o ludziach gastronomii, o kelnerach mówiono z uznaniem i szacunkiem. I chyba dopiął swego. Jego pracownicy w corocznym plebiscycie na najpopularniejszych obywateli miasta uzyskują wiele głosów, on sam zaś został niedawno Słupszczaninem Roku 1974. Otrzymał też nagrodę miasta Słupska za wybitną działalność społeczno-kulturalną i gospodarczą.

*

Ze Słupska do Białegostoku jedzie się pospiesznym via Gdynia, Olsztyn, Ełk prawie dwanaście godzin. To wystarczająco długo, by zawrzeć znajomości, poczytać, zapaść w drzemkę, by pomarzyć też — do czego lojalnie się przyznaję — **o karczmach i zajazdach białostockich, o barach szybkiej obsługi, o czystych, atrakcyjnie urządzonych lokalach. O takich restauracjach, gdzie kuchnie i uśmiechnięte kelnerki witają swych gości uprzejmością i smakowitymi posiłkami. A zali to możliwe? Czyż są w Białymstoku takie lokale, czy... może będą?** Zastanowimy się nad tym w następnym artykule.

•

Sylwester Barski

Zagrajcie nam, srebrne patelnie



Słupska **KARCZMA POD KLUKĄ** znana jest już w całym kraju, słupska gastronomia — nawet poza jego granicami.

Fot. CAF—Kraszewski



Na radzieckim Dalekim Wschodzie (7)

W „BIAŁYM MIEŚCIE"

Biały kamień, który zdobi wiele domów oraz ciemnoniebieska toń rozlewającego się szeroko Amuru nadają temu miastu specyficzny niepowtarzalny koloryt. Dlatego też zapewne nazywa się je „Białym Miastem". Kiedy po raz pierwszy, bo jeszcze z okien samolotu, ujrzałem CHABAROWSK, bo o nim właśnie będzie mowa, wydał mi się małym skrawkiem ziemi, przylepionym do wielkiej rzeki. Później już, gdy z miastem zapoznałem się bliżej, zaskoczyło mnie ono swoją przestrzenią, ale tym bardziej potężny okazał się sam Amur.

Ta ogromna, jedna z największych rzek świata jest wszechobecna, zarówno w życiu Chabarowska, jak i całego Chabarowskiego Kraju. Widoczna niemal z każdego z siedmiu wzgórz, na których rozsiadło się miasto stanowi jego integralną część. Wcześniej, jeszcze w górnym i środkowym swym biegu, Amur wytycza granicę państwową z Chinami, by następnie po opłynięciu „Białego Miasta" podążyć dalej w głąb tajgi, aż do ujścia w Cieśninie Tatarskiej przy Morzu Ochockim.

Mimo, że rzeka wciąż rozlewa się i jest z nią sporo kłopotów, bez niej nie sposób byłoby myśleć o rozwoju tych bogatych w surowce mineralne, lecz nie zawsze dostępnych nadal dla człowieka terenów, wypełnionych gęstą tajgą i zdradliwymi bagnami, nękanych nadchodzącymi od Pacyfiku tajfunami.

Od czasów, kiedy w połowie XVII wieku znany rosyjski podróżnik i odkrywca Jerofiej Chabarow stanął nad brzegiem Amuru, gdzie obecnie znajduje się miasto noszące jego imię, rzeka ta przekształciła się w arterię życia dla Dalekiego Wschodu. Amur otwiera drogę dla transportu, ułatwia komunikację z setkami miejscowości, żywi rybą. Służy ludziom nawet zimą, gdy skuta grubym lodem umożliwia przerzucenie szyn kolejowych na drugi brzeg, spełniając wcale nieźle rolę sztucznego podkładu pod torowiska.

Wkrótce poza jednym już czynnym, ale i starym mostem rzeka wzbogaci się o drugi supernowoczesny, powstający w pobliżu Komsomolska dla potrzeb przyszłej Bajkalsko-Amurskiej Magistrali Kolejowej.

WSCHODNIE WROTA „BAM-u"

Przenieśmy się na chwilę do wschodnich wrót „BAM-u" jak określa się potocznie budowę nowego gigantycznego mostu na Amurze. Jego starszy brat, wzniesiony w 1916 r. uzyskał wówczas miano „amurskiego cudu". Było to na tamte czasy przedsięwzięcie imponujące. Most liczy sobie bowiem 2.417 m. Nowy, będzie krótszy tylko o kilometr. Pierwszy został przerzucony przez rzekę pod Chabarowskiem, na terenach nizinnych. Drugi powstaje w pobliżu Komsomolska, w zupełnie innych, znacznie trudniejszych warunkach geologicznych. Prawy brzeg stromy, pełen skał, lewy niski, lesisty. Amur jest w tym miejscu dwukrotnie głębszy, a nurt rzeki pięciokrotnie silniejszy niż w okolicach „Białego Miasta". Ale tędy właśnie wiedzie najkrótsza droga z zachodu na wschód dla zaprojektowanej trasy nowej kolejowej magistrali. Projektanci musieli więc znaleźć takie rozwiązanie, by most wytrzymał wszystkie próby, na jakie wystawić go może kapryśny Amur. Filary dźwigające ciężką konstrukcję przęseł osadzono na wciśniętych w skalisty grunt żelbetonowych słupach o średnicy trzech metrów. By dokonać tej operacji trzeba było użyć specjalnie przygotowanych do drążenia w skałach maszyn, wyposażonych w silniki turboodrzutowe.

Budowa mostu, prowadzona pod patronatem Komsomołu dobiega końca. Ma być on oddany do eksploatacji o parę miesięcy wcześniej niż zakładały plany. Wkrótce przez wschodnie wrota „BAM-u" przejadą na drugi brzeg Amuru pociągi wiozące transporty dla budowniczych dalszych odcinków trasy, prowadzącej w kierunku Leny, gdzie równolegle rozpoczęto z zachodu marsz przez tajgę, góry i rzeki na spotkanie z Dalekim Wschodem.

I ZNÓW W CHABAROWSKU

Półmilionowe miasto — stolica rozległego



Będzie więcej przedszkoli

Nie wszystkie dzieci małżeństw pracujących mają w Łomży zapewnioną opiekę przedszkolną. Od kilku lat nie wybudowano tu ani jednego nowego przedszkola. Większość mieści się ponadto w starych budynkach. Program rozwoju województwa do roku 1980 przewiduje w tej dziedzinie duże zmiany na lepsze. Planowana jest w miesiącach wakacyjnych modernizacja obiektów istniejących oraz wybudowanie nowych. Za pięć lat opiekę w przedszkolach znajdzie 90 proc. wszystkich dzieci rozbudowującej się stolicy województwa.. (zp)

Przedsiębiorstwo Reklamy i Wydawnictw Handlu Zagranicznego „AGPOL" zorganizowało wystawę pt. „DLA DZIECKA — 75", której celem jest uzupełnienie istniejących luk w zaopatrzeniu i rozszerzenie oferty rynkowej dla najmłodszych obywateli, oraz stworzenie podstawy do wymiany doświadczeń między fachowcami w dziedzinie wzornictwa i metod produkcji.

W obszernym hallu „Forum" zgromadzono około półtora tysiąca różnego rodzaju artykułów produkowanych przez firmy zagraniczne z Wielkiej Brytanii, Włoch, Hiszpanii i Francji. Wózki — one zajmują najwięcej miejsca — głębokie i spacerówki: lekkie, szybko i łatwo składane, dalej łóżeczka, foteliki, krzesełka, nosidełka. Z konfekcji szczególną uwagę zwracają komplety, płaszczyki, kurteczki i kombinezony, a także kosmetyki i zabawki mechaniczne. Na wystawę zaproszono przedstawicieli handlu wewnętrznego i zagranicznego, przemysłu kluczowego i terenowego, spółdzielczości, służby zdrowia oraz placówek naukowo-badawczych i oświatowych.

Tekst: BARBARA MAJEWSKA
Fot. CAF — Rybczyński

W pracowniach naukowych

Marian Wiśniewski

Kości przemówią...

Teraz kiedy już do pewnego stopnia oswoiłem się z widokiem trzech czaszek stojących na stole i stanowiących swoistą linię demarkacyjną między mną o moją rozmówczynią, kiedy zacząłem w nich dostrzegać odrębne cechy, a nawet swoisty styl mimo wyraźnych ubytków u nasady nosa. — *To po trądzie* — wyjaśnia doc. dr Judyta Gładykowska—Rzeczycka. — *Dostałam ostatnio wspaniały szkielet z Suraża. Teraz właśnie w obliczu tych dwuznacznych rekwizytów jak natrętne muchy opadły mnie reminiscencje z lektur dzieciństwa. Co się mianowicie kryje za bajkami o Waligórze i Wyrwidębie; jakie są racjonalne źródła, o ile w ogóle są, owych mitów o Cyklopach i tym podobnych olbrzymach? I, już bardziej rzeczowo, co się stało z pewnymi plemionami, ludami a nawet całymi cywilizacjami, które nagle pojawiły się w historii (nagle według naszej ówczesnej wiedzy...) i równie nagle zniknęły? Czy tu w Zakładzie Anatomii Prawidłowej Akademii Medycznej w Białymstoku, w maleńkiej pracowni, którą zajmuje pani docent, a zarazem dzieli ją ze wspomnianymi wyżej eksponatami — otrzymam odpowiedź na te dręczące mnie (a myślę w tym momencie wielkoduszne o całej ludzkości) pytania?

Ale doc. J. Gładykowska—Rzeczycka wie, o czym ja mam prawo nie wiedzieć, że w nauce pytania są często równie ważne jak odpowiedzi i co najmniej niestosowną jest rzeczą stawianie pytań naiwnych lub, łagodniej mówiąc, pytań, które w świetle ówczesnej wiedzy długo jeszcze pozostaną bez zadowalającej odpowiedzi. Bo to jest w tym przypadku kwestia materiału kostnego, możliwie dobrze zachowanego i w większych seriach, a o to coraz trudniej; to wreszcie kwestia jednolitej metodologii badań, które by prowadziły do jednoznacznych wniosków.

Muszę także rozproszyć wątpliwości, dlaczego wybrałem się właśnie do Jej pracowni; wszak tyle innych instytutów i zakładów ma bardziej znaczący dorobek, a tak na dobrą sprawę, to te Jej badania nie za bardzo przystają do „profilu" Akademii Medycznej. Więc wyjaśniam, że mam aprobatę rzecznika prasowego AM dr Jana Olbromskiego, z którym wspólnie ustaliliśmy, że zaczniemy niejako od prehistorii chorób i prahistorii leczenia, a potem jak dobrze pójdzie, przejdziemy na grunt tak bujnie dziś rozwijającej się genetyki.

*

Doc. dr J. Gładykowska—Rzeczycka zajmuje się paleantropologią i paleopatologią. Jest do tego typu badań wyjątkowo predestynowana, jako że w Poznaniu studiowała antropologię. — *Byłam uczennicą takich znakomitości jak profesorowie Jan Czekanowski i Józef Kostrzewski* — mówi, *a następnie w gdańskiej AM zdobyłam dyplom lekarza.* Tak więc łączy w jednej osobie dwie specjalności, co ma także oczywiście pewien walor ekonomiczny.

— *Pierwszymi antropologami w Polsce byli właśnie lekarze* — mówi w pewnym momencie pani docent. — *Dwaj z nich J. Mayer i J. Kopernicki założyli na UJ w Krakowie drugą, chronologicznie, po Paryżu, katedrę antropologii w świecie. Antropologia niejako wyrosła z medycyny, to jest naturalne. A tak po troszę wszyscy jesteśmy antropologami, jak zwykł mawiać prof. Czekanowski; wszak nie zdając sobie z tego sprawę stale się nawzajem oceniamy, traktujemy, badamy...*

Ale paleontropolog i paleopatolog nie ma do czynienia z żywym człowiekiem, tylko z tym co po nim ewentualnie zostało, to jest w najlepszym razie z całym szkieletem, a najczęściej z fragmentami kości, nierzadko w przypadku grobów ciałopalnych z kośćmi przepalonymi. Co można dowieść mając do dyspozycji tak wątły materiał dowodowy? Okazuje się, że stosując najnowsze techniki i wypróbowane metody: makroskopową i radiologiczną — bardzo wiele. Po pierwsze, na podstawie charakterystycznych cech morfologicznych, wiek, płeć a także prawdopodobny wygląd zewnętrzny (niegdysiejszego człowieka). Są to informacje, które niesłychanie wzbogacają wiedzę o naszej własnej historii. Na podstawie tych badań, a także wyników innych dyscyplin naukowych, można dziś z dużą dozą prawdopodobieństwa stwierdzić, że gęstość zaludnienia siem polskich (Wielkopolska) w epoce brązu wynosiła 3 osoby na 1 km kwadr.; że średni wzrost mężczyzny np. na Pomorzu Gdańskim wynosił około 163 cm, a kobiety ok. 152 cm. I że ten wzrost był funkcją zmieniających się warunków bioekologicznych (środowisko naturalne), a także genetycznych, zresztą podobnie jak dziś. Można także w dużym przybliżeniu stwierdzić, jaka była struktura demograficzna (wiek, płeć) ludzkości w zamierzchłych epokach, jak długo żył ówczesny człowiek (średni wiek mieszkańców Europy w epoce brązu nie przekraczał 32 lat i ciekawostka, kobiety w owych czasach, z różnych zresztą względów żyły krócej niż mężczyźni).

*

Teraz kiedy zostałem już pasowany na domorosłego antropologa doc. J. Gładykowska—Rzeczycka zgodnie z duchem czasu stawia poprzeczkę wyżej: — *Nawet pan jest w stanie ocenić* — mówi sięgając do swego podręcznego arsenału po jakąś piszczel — *że jest to kość człowieka schorowanego; o, widzi pan te narośla, zniekształcenia, ubytki...* Robię chyba wielce mądrą minę, bo demonstracja obejmuje bardziej skomplikowane przypadki.

Możemy zatem obecnie stwierdzić, w oparciu o badania materiału kostnego, jaki był charakter schorzeń w dawnych wiekach i jaka była częstotliwość występowania poszczególnych chorób. Możemy, kontynuuje pani docent, uchwycić początek występowania pewnych schorzeń i ich rozprzestrzeniania się w czasie i przestrzeni. A także sięgając do pomocy źródeł pisanych, jaki był ówczesny stan medycyny. Bowiem leczenie na materiale kostnym można stwierdzić jedynie w przypadku złamań, pęknięć, bądź innych mechanicznych urazów.

Jaki ma, to wszystko sens praktyczny? Ach, ten wąski praktycyzm! Czy nasza ciekawość samego siebie potrzebuje dodatkowego uzasadnienia? Czy poszerzenie wiedzy o dawnym człowieku, a tym samym o człowieku w ogóle; jaki był (a był onże Europejczyk niegdyś antropofagiem, czyli po prostu kanibalem, takie były czasy), na co chorował, jak się leczył, czy to wszystko służąc bezpośrednio historii medycyny nie wzbogaca kultury w ogóle?

*

Ukoronowaniem badań dr J. Gładykowskiej—Rzeczyckiej była jej praca habilitacyjna poświęcona analizie materiałów kostnych z cmentarzysk ciałopalnych kultury wschodnio-pomorskiej na Pomorzu Gdańskim. Nie ułatwili nasi przodkowie zadania współczesnym paleontropologom i paleopatologom. Kierując się sobie tylko zrozumiałymi wierzeniami, postanowili zmarłych palić na stosie, a to co pozostanie z nich zbierać do 4 popielnic. A mimo to skrupulatne badania doc. Gładkowskiej—Rzeczyckiej, a także prof. T. Dzierżykraj—Rogalskiego z AMB pozwoliły z tych zaiste skąpych szczątków wyprowadzić wiele wniosków na temat demografii tego okresu, pewnych zwyczajów itd. Udało się przede wszystkim stwierdzić, że na danym stanowisku więcej pochowano osób niżby to wynikało z dotychczasowych badań archeologicznych.

*

Wróćmy więc z powrotem do owego wspaniałego szkieletu z Suraża. Rozumiemy już teraz, że wspaniałość oznacza nic innego jak względną kompletność oraz, w tym konkretnym przypadku, pewną niepowtarzalność cech. Przy okazji wyszło zaś na jaw, że i medycyna ściśle zaś biorąc paleopatologia może oddać nieocenione usługi archeologii, a tym samym historii.

Otóż archeolog nie tylko dostarcza „materiał kostny", ale go równocześnie datuje. Często zdarzają się błędy, które mają nieraz dalekosiężne konsekwencje. Na tym jednak „wspaniałym szkielecie" doc. Gładykowska—Rzeczycka właśnie jako paleopatolog stwierdziła w 100 proc. — przypadek trądu.

Krótkie uzasadnienie: choroby o różnej etiologii zostawiają często podobne ślady na kościach. Ubytki w czaszce mogły być przypadkowo pozostałością kiły. *Ale* — mówi pani docent — *proszę zwrócić uwagę jak stany zapalne doprowadziły do charakterystycznych zniekształceń kości i niemal do całkowitego zaniku kości długich stóp. Jaki jednak wniosek historyczny? Otóż skądinąd wiadomo, że trąd został zawleczony do Polski w następstwie wypraw krzyżowych w drugiej połowie XIII w. Tak więc i ów grób z Suraża pochodzi niemal z całą pewnością z tego samego okresu, bądź późniejszego. Kim był ów pochowany człowiek, krzyżowcem, który tu złożył swoje kości (dosłownie) czy też tuożyczym pielgrzymem do grobu świętego?*

Ale w nauce co krok to kolejna niewiadoma. Oddajmy jeszcze raz głos doc. dr J. Gładykowskiej—Rzeczyckiej: — *Badając większą serię kości z Suraża uderzyła mnie w nich mnogość zmian chorobowych a nawet rozwojowych. W ogóle ludność średniowiecznego Suraża była bardzo schorowana. Przypadek czy prawidłowość dla tego obszaru i okresu. Bardzo to intryguje historyków i oczywiście lekarzy. O odpowiedź będzie się jednak można pokusić, kiedy przebadamy większą ilość materiału z tego terenu i z tej samej epoki.*

P.S. Ostatnio w USA prześwietlono promieniami „X" mumię sprzed 4500 lat. W rezultacie stwierdzono na jakie choroby Egipcjanin cierpiał w życiu (m.in. artretyzm w okolicy kolan i bioder). Jest więc nadzieja, że kości nawet te już przebadane, jeszcze nam sporo powiedzą o sobie.

(M.W.)

W 50-lecie śmierci Stefana Żeromskiego

Piewca polskiego losu

Publikujemy poniżej fragment eseju napisanego przez autora tuż przed niedawną, bolesną dla polskiej kultury śmiercią.

Ukazanie „Ludzi bezdomnych" stało się wydarzeniem, którego nie można nazwać tylko literackim. Na przełomie wieku powstało w Polsce tylko jedno dzieło, którego sławę można by porównać z rozgłosem powieści Żeromskiego — „Wesele" Stanisława Wyspiańskiego. Można by też rzec właśnie słowami Wyspiańskiego, że współcześni usłyszeli w powieści Żeromskiego krzyk, który był nasz, z tego pokolenia.

Współcześni przyjęli **„Ludzi bezdomnych"** nie tylko jako dzieje Judyma, lekarza zbuntowanego przeciwko egoizmowi lekarzy ludzi bogatych i walczącego o leczenie nędzarzy. Pojęli powieść szerzej — jako książkę o podstawowych sprawach epoki, jako książkę wyrażającą protest przeciwko stosunkom społecznym opartym na niedoli podstawowych sił narodu, jako książkę-manifest głoszący prymat idei nad oportunizmem i egoizmem. W okresie rosnących konfliktów społecznych, które miały niebawem wybuchnąć w burzy rewolucyjnej 1905 roku, atmosfera ideowa powieści Żeromskiego była bliska tym wszystkim, którzy przeżywali bunt przeciwko potędze podłości, nadużyć, łajdactw, krzywd i niedoli. Tu właśnie, w ogólnej atmosferze ideowej, jaka promieniowała z książki Żeromskiego, tkwiła tajemnica jej wpływu na współczesnych.

*

Jak „Ludzie bezdomni" w dziedzinie powieści społeczno-obyczajowej, tak **„Popioły"** rozpoczynają dzieje nowoczesnej powieści historycznej w Polsce.

Żeromski dążył w sposób bardzo świadomy do stworzenia powieści historycznej, która by dała możliwie pełny obraz minionych form życia zarówno społecznego, jak i kulturalnego, a nie tylko samej wojny.

Żeromski zaludnił „Popioły" zarówno postaciami historycznymi (Napoleon, generał Henryk Dąbrowski, książę Józef Poniatowski, Józef Sułkowski) jak i tłumem postaci szlacheckich i chłopskich, polskich i obcych. W tej wielkiej panoramie historycznej, obejmującej wiele lat, od schyłku XVIII wieku aż do czasów wyprawy Napoleona na Rosję, rozbrzmiewa niejednokrotnie głos krzywdy chłopskiej. Powieść jest też nasycona refleksjami filozoficzno-moralnymi. Już w „Ludziach bezdomnych" toczyły się dyskusje na temat ludzkiej egzystencji, dyskusje, w których pobrzmiewały echa pesymistycznej filozofii Schopenhauera nietzscheańskiej woli mocy. W „Popiołach" znajdujemy też całe obszerne partie, gdzie znów wracają rozważania na temat męki życia zawieszonego między wolą działania a złem, jakie przynoszą ludzkie czyny.

Upadek rewolucji przeżył Żeromski bardzo głęboko. Nie tylko jako odsunięcie perspektyw na wyzwolenie społeczno-narodowe, ale jako bolesne doświadczenie filozoficzno-moralne. Świadczą o tym trzy dzieła: „Dzieje grzechu", „Duma o hetmanie" i **„Róża". „Róża"** to najpełniejszy obraz rewolucji 1905 r. w literaturze polskiej, utwór, który nawiązuje do wielkiej tradycji dramatu romantycznego.

Do końca swojej drogi twórczej borykał się Żeromski z problemem losu narodu. Do końca powoływał do życia szlachetne jednostki, które siłą poświęcenia mają przynieść narodowi niepodległość, a klasom uciemiężonym życie godne człowieka. Tak jest i w tragedii **„Sułkowski"** i w wielkich powieściach współczesnych — „Uroda życia", „Nawracanie Judasza", „Zamieć", „Charitas". Ale do końca również odczuwał niewystarczalność działalności szlachetnych jednostek i szukał rzeczywistej siły historycznej, która mogłaby zrealizować dwie wielkie tęsknoty pisarza — niepodległość i sprawiedliwy ustrój społeczny.

„Wiatr od morza" (1922) — to jakby synteza twórczości Żeromskiego zrodzonej w latach entuzjazmu i wiary w przyszłość po odzyskaniu niepodległości. To jednocześnie świadectwo niewygasłej żywotności jego talentu. W tych latach powstały również — poza przykładami oryginalnej publicystyki — utwory dramatyczne: „Ponad śnieg bielszym się stanę", „Biała rękawiczka", „Turoń", „Uciekła mi przepióreczka". Optymizm zrodzony u progu niepodległości nie zagłuszył jednak niepokoju pisarza obserwującego bezustannie konflikty życia współczesnego.



NA ZDJĘCIU: Żeromski i Osterwa przed wystawieniem dramatu „Uciekła mi przepióreczka".
CAF — arch.

*

Wchodzimy w krąg ostatniej powieści Żeromskiego **„Przedwiośnie".** Żadna z książek pisarza nie wywołała tak namiętnej dyskusji, jak właśnie ta wielka powieść o rozczarowaniu.

„Przedwiośnie" jest powieścią - oskarżeniem, pełnym serdecznej pasji i siły, wyrosłym z głęboko przeżywanego niepokoju o los narodu. „Przedwiośnie" to jednocześnie powieść — dyskusja ideowa. Wspominaliśmy uprzednio, że w całym dziele Żeromskiego toczy się namiętny dyskurs wokół spraw narodowych, społecznych, kulturalnych i moralnych. W „Przedwiośniu" ten element dyskusji przenika całą materię książki, tkwi u podstaw konstrukcji powieści.

Zmarł w kilkanaście miesięcy po wydaniu „Przedwiośnia", zostawiając w nim testament, opatrzony wielkim znakiem zapytania o los narodu. Dziś, gdy odczytujemy na nowo tę powieść-oskarżenie i powieść-ostrzeżenie, przemawia do nas przede wszystkim piękna odwaga Żeromskiego, wiernego do końca wysokiemu powołaniu pisarza i bez reszty zaangażowanego w sprawy narodu.

„Przedwiośnie" to ostatnia powieść pisarza, ale nie jego ostatnie słowo. W roku 1925 opublikował Żeromski drobniejsze utwory, jak np. poemat prozą o kraju lat dziecinnych „Puszcza jodłowa".

*

Dzieło Żeromskiego pozostało do końca ściśle związane z losami narodu. Wielki pisarz odczuwał niejednokrotnie ciężar i odpowiedzialność służby społecznej, jaką świadomie pełnił swoją twórczością. Marzył też o chwili, kiedy całe dziedziny spraw politycznych i społecznych, z jakimi borykała się literatura polska w latach niewoli, zostaną przejęte przez powołane ręce, przez odpowiednie instytucje państwowe, przez polityków i działaczy społecznych. Tęsknił do czasów, kiedy literatura będzie mogła — posłużmy się znowu słowami z odczytu „Literatura a życie polskie" — zapuszczać się w tajne głębie ducha ludzkiego. Zakończył zaś swoją twórczość wołaniem, jakie rozbrzmiewa na ostatnich stronicach „Przedwiośnia", o stworzenie porządku spraw ludzkich, sprzyjającego wolności, szczęściu i godności człowieka. Piórem, które wyczarowało tyle niezapomnianych obrazów, wzywał — jak świadczy odezwa w sprawie Gdyni — do budowy nowego życia w ojczyźnie.

Najgłębsze zaangażowanie Żeromskiego w sprawy narodu zespalało się w jego dziele z ambicjami artystycznymi w całość niepodzielną. Było to źródłem owego niepokoju ideowego i artystycznego, jaki przepływa przez wszystkie stronice jego utworów. Ale był to niepokój naprawdę twórczy. Pisarstwo Żeromskiego żyje w tradycjach naszej kultury zarówno jako przykład literatury podejmującej odważnie najbardziej żywotne problemy losu narodowego, jak i jako świadectwo śmiałych poszukiwań artystyczno - poznawczych, wnikających z nienasyconą ciekawością w świat wewnętrznych doświadczeń człowieka.

JAN ZYGMUNT JAKUBOWSKI

Zacznijmy od najmłodszych

Inteligencja człowieka — co potwierdziły badania — kształtuje się do czwartego roku życia. Później następuje tylko rozwój zakodowanych w podświadomości predyspozycji. Jeśli zatem w tak młodym wieku zostajemy niejako zaprogramowani na dalsze życie, to czy w tym programowaniu nie odgrywa dużej roli wychowanie muzyczne? Wszak najlepsi muzycy świata, wirtuozi instrumentów z reguły wywodzą się z domów, w których stał fortepian, a nie telewizor.

Historyczne już powiedzonko o „pokoleniu głuchych" znalazło potwierdzenie w życiu zapewne dlatego, iż obecne dwudziestolatki rosły w okresie, w którym bardziej potrzebowaliśmy czegoś innego niż fortepianów, a w domach — nowoczesnych wersalek niż wiolonczel. Tak „zaprogramowana" młodzież swój kontakt z muzyką zaczęła od słuchania „Niebiesko-Czarnych" i bodajby tylko Niemena, filharmonie zaś ruszyły z masowym atakiem już nieco za późno. Wszakże — na marginesie — zdumieć mogła informacja radiowa sprzed kilku dni, że oto w Krakowie tamtejsza filharmonia potraktowała poważnie młodzież szkół średnich powtarzając dla niej normalne koncerty symfoniczne, z ich normalnym repertuarem i kolekcją wykonawców. Zdumieć to mogło, bowiem Filharmonia białostocka organizuje identyczne koncerty regularnie w każdy — poprzedzający piątkowy koncert — czwartek, już od... czterech lat.

I oto cenna inicjatywa muzyka z naszej Filharmonii — JERZEGO TAWRELA — poparta przez kierownictwo placówki sprawiła, że prawdziwą muzyką zaatakowano najmłodszych. Owo programowanie „od podstaw" przeprowadza się już przez kilka tygodni w białostockich przedszkolach. Organizatorzy minikoncertów wychodzą z założenia, że zainteresowanie dzieci instrumentami i muzyką stworzy w ich podświadomości — bo to często trzylatki — jakiś obraz, nawyk może, który spowoduje irracjonalny głód muzyki, jaki często my dorośli odczuwamy po wielu nawet latach muzycznej posuchy.

Schemat zabawy jest nieskomplikowany, chociaż na instruktorach spoczywa ciężar ogromnej odpowiedzialności. Przecież od tylko dwadzieścia dwa zostaną objęte od czerwca regularnym programem umuzykalniania. Niestety, nie we wszystkich placówkach są warunki ku temu, by dzieci mogły spotykać się z muzykami. Ten typ szkolenia nie może bezustannie tkwić w stadium eksperymentów, pora wprowadzić go wszędzie. Jest to chyba problem, który warto podać pod rozwagę władzom oświatowym i kulturalnym Białegostoku. Nie można bowiem dopuścić do tego, by kierownictwa przedszkoli i rodzice odczuli, że w sąsiedniej placówce dzieci są lepiej traktowane, niż w macierzystej.

Zabawa będzie kiedyś procentowała dojrzałością i ten fakt powinniśmy doceniać wszyscy. Kiedy tylko otwarta zostanie nowa sala koncertowa, a także sala kameralna, opieką białostockiej Filharmonii otoczona zostanie młodzież szkół podstawowych. A więc już od lutego przyszłego roku w programie tej placówki znajdą się słuchacze od zupełnie najmłodszych do tych, którzy spotykają się z muzyką na piątkowych koncertach. Bliski koniec improwizacji polegającej na sporadycznie organizowanych w szkołach „lekcjach umuzykalniających", nieregularnych i często nudnych, zapowiada nareszcie jakiś konkretny program edukacji społeczeństwa z natury swojej muzykalnego, chociaż nie umuzykalnionego.

J. GRÜN

nad Amurem

kraju liczącego przeszło 824 tys. km kwadratowych, zadziwia nie tylko swym ciekawym położeniem, ale również, a może przede wszystkim, energią jego mieszkańców, ludzi śmiałych, przekonanych głęboko, że ich region należący już obecnie do najbardziej uprzemysłowionych na Dalekim Wschodzie, rozpoczyna okres dalszych, wielkich przemian.

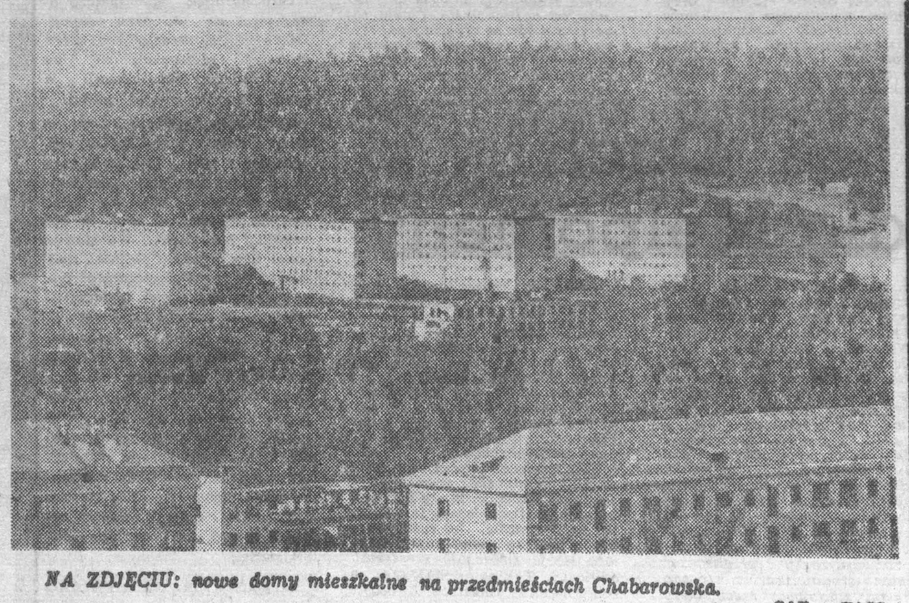
Nadzieję tę wiąże się głównie z bliską już wizją „BAM-u". Magistrala pozwoli na szerokie wejście w tajgę, umożliwi wywóz drzewa, odkryje dojścia do licznych złóż surowcowych, zalegających w trudno dostępnych obszarach. Myśli się też o „zmuszeniu" tutejszej nieprzychylnej człowiekowi ziemi, by rodziła, dawała ziemniaki, owoce, warzywa. Problem to dla Chabarowskiego Kraju o istotnym znaczeniu. Chodzi o stworzenie własnej bazy warzywniczo-sadowniczej, a także paszowej dla potrzeb rozwijającej się hodowli. Wiadomo, że tereny nad Amurem nie będą nigdy rolniczo samowystarczalne. Na przeszkodzie stoją bowiem nie sprzyjające uprawom klimat i wieczna zmarzlina. Postanowiono jednak podjąć walkę o zagospodarowanie przynajmniej części nieużytków.

Pracami w tej dziedzinie zajmuje się, mający swą siedzibę w Chabarowsku, dalekowschodni instytut naukowo-badawczy rolnictwa. Wieloletnie doświadczenia uwieńczone zostały sukcesem. Wydzielono kilka stref najbardziej nadających się pod uprawy i pastwiska, wyhodowano specjalne odmiany ziemniaków, ryżu, a nawet pszenicy, przystosowanych do miejscowych warunków. Musiano też skonstruować inne, niż używane powszechnie, rodzaje maszyn rolniczych. W sumie ludzki wysiłek i znaczne nakłady finansowe opłaciły się, procentując dziś zbiorami w chabarowskich sowchozach, jakich niekiedy, gdy rok okaże się pomyślny, pozazdrościć mogą typowo rolnicze rejony.

Podstawą rozwoju regionu jest jednak i pozostaje nadal przemysł. Wielkie metalurgiczne zakłady w Komsomolsku nad Amurem, potężne fabryki „Daldiesel" i „Energomasz" w Chabarowsku i ponad setka innych równie dużych przedsiębiorstw produkcyjnych wyznaczają temu krajowi ważne miejsce na mapie gospodarczej ZSRR. Morskie zaś porty: Nikołajewsk i Sowietskaja Gawań nad Oceanem Spokojnym wraz z królową rzek Dalekiego Wschodu — Amurem tworzą korzystne drogi transportowe dla handlu z zagranicą.

A gdy ruszy Bajkalsko-Amurska Magistrala Kolejowa, Chabarowski Kraj złapie — jak mówią sportowcy — drugi oddech. Zacznie spłacać z nawiązką jeszcze szybciej i pełniej miliardy rubli inwestowanych dotychczas w jego rozwój.

MICHAŁ SKALENAJDO



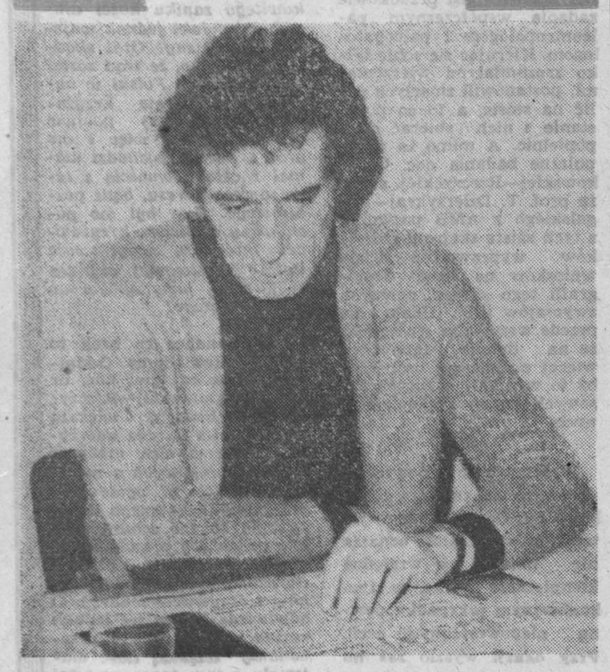
NA ZDJĘCIU: nowe domy mieszkalne na przedmieściach Chabarowska.

CAF — TASS

NAGRODZENI

Dwa tygodnie temu przedstawiliśmy na tej stronie sylwetki twórcze pięciu laureatów nagrody Przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej i Wojewody Białostockiego — dla osób szczególnie zasłużonych w rozwoju i upowszechnianiu kultury w naszym województwie.

Dzisiaj prezentujemy pozostałych czterech zdobywców nagrody.



Jerzy Jaroszewicz

— Od kilkunastu lat współpracuje pan z Państwową Filharmonią w Białymstoku. Nie mówiąc już o takich imprezach-gigantach jak Festiwal Muzyki i Poezji widzimy pana przy okazji wszystkich niemal koncertów symfonicznych. Jak do tego doszło?

— Zaczęło się od działalności prelegenckiej, która — jak pan wie — trwa do dzisiaj, potem do tego doszła praca publicystyczna, a potem one wszystkie, jak gdyby sumując się, wytworzyły to, co można w skrócie nazwać działalnością animatora kultury muzycznej. Mój związek z Białymstokiem, bowiem na stałe mieszkam w Warszawie, stał się tak mocny, że gdybym na przykład w tej chwili miał przerwać tę współpracę czułbym się tak, jakby mi czegoś w życiu nagle zabrakło.

— Jak wiemy w centrum tego zainteresowania znalazły się Festiwale Muzyki i Poezji, których współorganizatorem jest pan od ich samego początku, czyli od lat siedmiu.

— Festiwale były na pewno jakimś hobby, które przez długi czas szalenie mnie absorbowało, chociaż w równym stopniu również wszystkich pracowników Filharmonii. Ale w tej chwili — zdaje się — Festiwal spełnił swoją rolę i przestał być tym szczytem możliwości w dziedzinie krzewienia kultury muzycznej. Po prostu trzeba będzie chyba, w oparciu o tę imprezę, poszukać jakichś innych, nowszych form kształtowania tejże kultury, do czego zresztą zachęca fakt, że wreszcie Filharmonia otrzymała dwie sale koncertowe z prawdziwego zdarzenia.

— A więc przyjeżdża pan bardzo często z Warszawy, by wspólnie z dyrekcją Filharmonii organizować w Białymstoku życie muzyczne. Jest na pewno wiele powodów, dzięki którym pańskie tu przebywanie staje się pasją, przyjemnością, muzycznym hobby...

— Na początku były to — powiedziałbym — przyjacielskie więzy. Po pewnym czasie polubiłem Białystok, białostocką publiczność, a może — przede wszystkim — polubiłem teren, na którym można coś z muzyką zrobić. Widzi pan, w Polsce jest wiele miast, które mają tzw. tradycje muzyczne i na ogół taką zakorzenioną obecność sztuki ceni się. Ale, obecność tradycji muzycznych automatycznie nie oznacza, że w danych ośrodkach kultura muzyczna może się istotnie dobrze rozwijać. Często bywa, że tradycje muzyczne paraliżują nawet działalność, bo miejscowi odbiorcy są tak przyzwyczajeni do form, które się uprawiało lat temu pięćdziesiąt, czy sto, że im to wszystko w zupełności wystarcza. W Białymstoku nigdy takich zastanych tradycji nie było i to było bardzo pociągające. Stanęła bowiem przed nami szansa stworzenia nowego modelu tradycji, i to modelu bardziej nowoczesnego, bardziej odpowiadającego współczesnemu słuchaczowi.

— Może na zakończenie stereotypowe pytanie, bo na odpowiedź na nie czekają miłośnicy muzyki i ci, którym nieobojętny jest kształt białostockiej kultury, nie tylko muzycznej. Jak wyglądają pana plany związane z naszym miastem?

—W tym roku spróbujemy z dyrekcją Filharmonii zreorganizować Festiwal Muzyki i Poezji poprzez wprowadzenie nowych form i kilku zmian, nazwijmy je technicznymi. Korzystając z nowych sal koncertowych trzeba będzie rozwinąć akcję koncertów kameralnych. Pewnych zmian wymagają również koncerty piątkowe. W tego właśnie typu pracach będę się starał — jak zwykle — brać czynny udział.

Rozm.: (GR)

Alfons Karny

— W pana bogatym i pracowitym życiu artysty nie jest to pierwsza nagroda. Otrzymał pan państwową nagrodę II stopnia, medal 10-lecia PRL, Kawalerski i Oficerski Krzyż Zasługi, a także Komandorię Polski Odrodzonej. Czym dla pana jest ta nagroda?

— Jest nagrodą specjalną. Przeżyłem ją z wyjątkowym wzruszeniem. Stworzyła mnie wieś kresowa, a ukształtowała w dużej mierze białostocka młodość. Z tą ziemią wiąże się wiele moich przeżyć. Myślę, że jestem taki, a nie inny dlatego, że urodziłem się tutaj. Ta nagroda jest jeszcze jednym potwierdzeniem, że nie wszystkie nici łączące mnie z miejscem dzieciństwa i młodości zostały zerwane. To bardzo ważne.

— Czy znajduje to odbicie w pana twórczości?

— Myślę, że tak. Moja twórczość jest równie prosta jak rodowód. Wszystko, co rzeźbię, powstaje z emocjonalnego stosunku do ludzi, zafascynowania czyjąś osobowością, talentem czy po prostu twarzą. Wyrosłem w kulcie dla Wielkich Polaków i w miarę swoich możliwości pragnąłem zawsze dać wyraz temu przepełniającemu mnie uczuciu. Stąd też ten rygor portretu w moich pracach. Kopernik, Mickiewicz, Chopin...

— Rzeźbi pan nieomal wyłącznie twarze. To w portrecie najważniejsze, ale czy wystarcza do pełnego obrazu człowieka?

— Noakowski powiedział kiedyś, że zbudowanie dobrej głowy porównać można do trudu wzniesienia katedry. Więc próbuję, ciągle próbuję. Z rzadka tylko mogę sobie pozwolić na rzeźbienie całej postaci. Ale czasem muszę. Tak właśnie powstała „Dziewczynka ze skakanką".

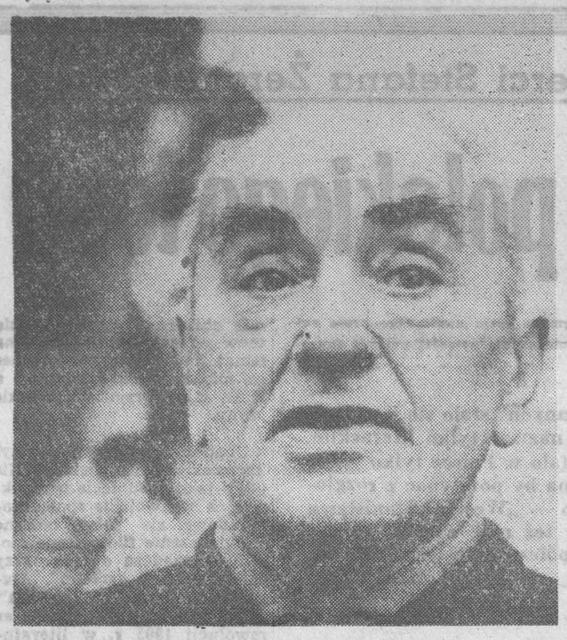
— „Dziewczynka", eksponowana w białostockiej galerii pana rzeźby, powstała we wcześniejszym okresie. Również figuratywna, ale jedna z najnowszych rzeźb odniosła ostatnio sukces w Hiszpanii?

— Jest to rzeźba w granicie pt. „Relaks pływaczki", którą wystawiłem na międzynarodowej wystawie w Barcelonie. Sukces tej rzeźby polega na tym, że się spodobała i zostanie kupiona przez Hiszpanów. Najbardziej jednak cieszy mnie to, że takie rzeźbienie jak moje — wypływające z tradycji — znajduje uznanie również w oczach cudzoziemców. Potwierdza to w pewnym stopniu racje jakie mieszczą się w przekonaniu, iż lepiej czynić próby dołączenia do rodzimej tradycji, niż szukać modnego naśladownictwa. Oczywiście mówię wyłącznie we własnym imieniu.

— Plany na przyszłość?

— Rzeźbić.

Rozmawiał: An-Ko



Poniżej reprodukujemy rzeźby Alfonsa Karnego.



Edward Redliński

— Masz szczęście do nagród: w lipcu br. — że przypomnimy wyrywkowo — nagroda ministra Kultury i Sztuki II stopnia za „Awans" i „Konopielkę", teraz zaś — i tu pytanie, jak ją przyjąłeś — nagroda wojewódzka.

— Jest dla mnie największa, najmilsza bo białostocka, przeto cenię ją sobie najbardziej. Owszem, bardzo mnie cieszyły dotychczasowe nagrody, ale były to nagrody centralne. Natomiast męczył mnie brak akceptacji tutaj, gdzie żyję i pracuję. Nagroda przewodniczącego WRN „przywiązała" mnie do Białostoczyzny z powrotem.

— Z Białegostoku jednak się wyprowadziłeś...

— ...ale nie z Białostoczyzny. Żyję między moim Frampolem — gdzie mieszkam i prowadzę minimalne gospodarstwo, Białymstokiem — gdzie żyją moi najbliżsi przyjaciele i najbliżsi wrogowie i gdzie współredaguję „Kontrasty", a Warszawą — gdzie od lat mam etat (w „Kulturze"), gdzie znajdują się wydawnictwa, które wydają mi książki i gdzie chodzę do teatrów oraz „uczę się wielkiego miasta"...

— Jak cię traktują twoi sąsiedzi w Frampolu?

— Z początku mieli zą takiego, co to mu w mieście „nie wyszło". Potem trochę za dziwaka — prowadzę przecież tryb życia odmienny niż oni, solenni rolnicy. W końcu zakwalifikowali jako „chłoporedaktora" i już się nie dziwią, że „u Edka całą noc świeciło się".

— Co z Biotostradą? Wyremontowana?

— Częściowo. Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych wysypał najgorsze odcinki piachem i — zwinął żagle. Zwirówki — jak obiecywał dyr. Topczewski — nie wykonano. Grzęzły wozy w błocie — teraz grzęzną w piachu. Ludzie w Czeszkach, Hołówkach, Rostołtach nagabują mnie, kiedy zacznę pisać „Piachostradę".

— Wyjaśnij wreszcie: czy akcja „Konopielki" rozgrywa się w twojej okolicy?

— Tak, w mojej okolicy, między Juchnowcem, Turwinią i Surażem. Ale także nad Biebrzą. I nad Wartą i nad Dunajcem, i nad Dunajem... A gdybyś mnie spytał, w którym roku, odpowiedziałbym i nad Narwią w 1946 roku. Nad Wartą w 1930 roku. Nad Dunajem „austriackim" w 1910 roku, a nad Dunajem „rumuńskim" — w 1950 roku...

— Język?

— Z prawej strony Narwi, z moich stron rodzinnych. Taki, jakim tu mówiono w roku 1946, przed inwazją kultury miejskiej.

— Wiem, że sztukę „Awans" grały i grają z powodzeniem teatry w Warszawie, Szczecinie, Olsztynie, Koszalinie, Bydgoszczy, Gdańsku. Że przełożono ją na niemiecki i gra się w NRD. Że jest w trakcie tłumaczenia na inne języki. Pytanie: kiedy zobaczymy „Awans" w Białymstoku?

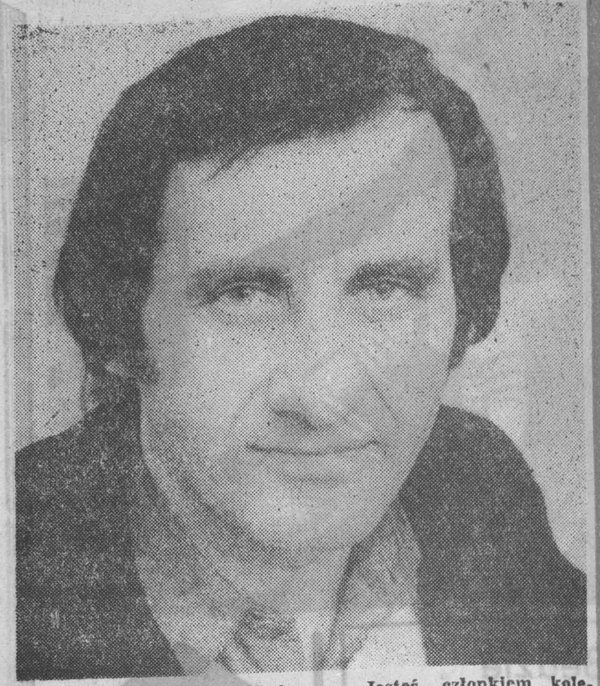
— Pertraktowaliśmy z Teatrem im. Al. Węgierki w tej sprawie — wycofałem się jednak, gdy stwierdziłem, że szanse na udane przedstawienie są nieduże. Białystok jest dla mnie, jako „moje miasto", miejscem szczególnym, nie mogę dopuścić do porażki wobec własnej publiczności. Tu lepiej wcale, niż kiepsko. Reasumując: gdy w Teatrze im. Al. Węgierki zaistnieje korzystniejsza sytuacja, sam przyjdę z propozycją. Może to będzie adaptacja „Konopielki", może nowa sztuka...

— Co z zapowiadaną trzecią — po „Konopielce" i „Awansie" — powieścią?

— Pisze się — wyrzuca się — pisze się... Będzie albo dobra, albo — wcale.

— Czy ostatni bestseller — „Pamiętnik księgowej" — to rzecz autentyczna?

— Oczywiście, jak wszystko w „Nikiformach". Oryginał trzymam w kufrze.



— Jesteś członkiem kolegium „Kontrastów"...

— ...i jestem z tego bardzo dumny. Nareszcie Białystok ma pismo, którego nie musi się wstydzić.

— Co sądzisz o szansach Białegostoku w nowym podziale województw?

— Z początku poczułem się — jak wszyscy mieszkańcy Białegostoku — zdegradowany o dwie trzecie. Z czasem pojąłem jednak, że nowy układ jest dla Białegostoku korzystny, zwłaszcza w sferze nauki i kultury. Przestał być Białystok stolicą Suwalszczyzny, Łomżyńskiego i Białostocczyzny „z urzędu". Teraz musi udowodnić, że jest ośrodkiem ponadwojewódzkim naprawdę. Taka konkurencyjna sytuacja dopinguje...

Rozmawiał: ZAG.

Klemens Krzyżagórski

— Otrzymałeś nagrodę przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej oraz wojewody białostockiego za całokształt działalności literackiej i publicystycznej, zwłaszcza obejmującej problematykę kultury, oraz za — jak brzmi motywacja wpisana w dyplom Wojewódzkiej Rady Narodowej — odpowiednie ukształtowanie profilu miesięcznika „Kontrasty". Nagroda ta jest obecnie najważniejszym głosem w dyskusji o funkcji „Kontrastów" w regionie białostockim. Mówiąc prosto: zespół „Kontrastów" robi w naszym regionie dobrą robotę.

— Cieszę się, że właśnie tak to odczytałeś. Mnie wręczono tę nagrodę, ale odbierając ją, czułem się jak pełnomocnik laureata zbiorowego: białostockich twórców, którzy w „Kontrastach" ujrzeli swą — przynależną im z racji i talentu — szansę uczestniczenia w kształtowaniu kultury ponadwojewódzkiej, spotkania się na równych prawach z resztą kraju.

— Czy wszyscy białostoccy twórcy zaakceptowali nową, ponadwojewódzką formułę edytorską „Kontrastów", i jaką szansę ma takie pismo u czytelników?

— Twórcy — tak. Wszyscy zaakceptowali.

— Nie odpowiedziałeś na pytanie o czytelników.

— Nowe ukształtowanie profilu „Kontrastów", to przede wszystkim redagowanie pisma czytanego. Kiedyś w kioskach leżały sterty egzemplarzy, leżały miesiącami. Przed trzema laty zwroty z kiosków wynosiły 31 proc, przed dwoma laty — 34 proc. Od zmiany formuły pisma, zaprogramowanej i przyjętej do realizacji w zeszłym roku, a urzeczywistnionej od tegorocznego numeru kwietniowego, kioski nie zwracają już „Kontrastów" wydawcy. Nikt ich nie zwraca. Pismo jest potrzebne inteligentom w regionie i kraju.

— Sądzisz, że „Kontrasty" są czytane jedynie przez inteligentów?

— Tego właśnie nie wiem. Mamy w kolegium redakcyjnym socjologa, ale on aktualnie bada kosmos i studiuje nowoczesną estetykę. Mamy socjologa w naszym wydawnictwie, ale on też wygląda na zbyt wszechstronnie wykształconego. Kto nas czyta, skoro wszystko, co drukujemy jest czytane? Kto i czego od nas oczekuje? Jakich treści? Jak wyrażonych? Tego ciągle nie wiemy, i może ta nasza rozmowa obudzi na Wesołowskiego badaczy?

— Badaczy pisma Waszego?

— Badaczy Pisma naszego.

— Pewien doktór mówi na zarządach, że za dużo piszecie o wsi i o mieście, a za mało o kinie.

— Dlatego trzeba badać! Doktorzy też potrzebują badań, bo każdy może popaść w kinofikację.

— Czy domyślacie się już w redakcji wyników tych badań? Domyślacie się swojego czytelnika? Jaki jest?

— Mamy d niedawna znakomity zespół redakcyjny. Myślę, że nasz czytelnik, to właśnie członek tego zespołu redakcyjnego. Jestem nawet tego pewien. Ale czy nasz czytelnik jest również tego pewien?

— Może również naszą rozmowa posłuży tej intencji. Jeszcze raz gratuluję Ci nagrody i gratuluję Wam, wszystkim autorom i czytelnikom — „Kontrastów". Jakie są.

Rozmawiał: ST.ZAG.



SDKF 099

„Dom Lalki"

W najbliższą niedzielę 23 bm. SDKF 099 proponuje „Dom Lalki" Josepha Losey'a. Jest to adaptacja sztuki H. Ibsena, w Polsce znanej pt. „Nora". Jednak reżyser i jego scenarzysta Dawid Mercer, znany dramaturg brytyjski, potraktowali treść sztuki dość swobodnie. Zmiany dotyczą układu dramaturgicznego. Losey zdecydował się wprowadzić bohaterów w plener, rozbić konstrukcję sztuki utrzymanej w konwencji teatru mieszczańskiego. Rolę Nory odtwarza Jane Fonda, dzięki udziałowi której XIX-wieczny dramat nabiera nieoczekiwanej aktualności. Bo przecież Nora uświadamia sobie, że żyje w klatce, w „domu lalki", nie traktowana przez męża jako istota ludzka. Film ten żyje w sposób charakterystyczny dla kina Loseya: jest to znów „obcy kraj", gdzie wszystko odbywa się inaczej, jest jeszcze jedna współczująca i melancholijna analiza elementów destrukcji zawartych w każdym związku, jeszcze jedno Loseyowskie studium rodziny, rozpoczęte w „Tajnej ceremonii" i kontynuowane w „Posłańcu".

Godnymi podkreślenia są zdjęcia Gerry Fishera, który znakomicie wydobył wszystkie szczegóły stylowych wnętrz i pleneru norweskiego. Jest to również znakomity film do słuchania, z wysmakowanymi efektami dźwiękowymi, podkreślanymi muzyką Michel Legranda. Projekcja odbędzie się w kinie „Studio" o godz. 11.

(sos)

Dach dla Melpomeny

Białystok na mapie literackiej kraju stanowi swego rodzaju białą plamę. Brak tradycji literackich da się po części usprawiedliwić niezbyt korzystnymi uwarunkowaniami historycznymi; stan dzisiejszy — chyba tylko kompleksem prowincji. To ostatnie stwierdzenie może budzić pewne zastrzeżenia, bo ponoć z tego kompleksu zdołaliśmy się wyleczyć. Owszem, wyleczyliśmy się, ale tylko częściowo. Jeżeli Filharmonia Białostocka, czy nawet Teatr Lalek awansowały do rangi współtwórcy obliczu kulturalnego naszego kraju, literatura w dalszym ciągu stanowi dla nas przedmiot wyłącznie konsumpcji.

Co warunkuje pojawienie się w określonym miejscu i czasie literackich talentów? Przysłowiowa historia Janka Muzykanta przemawia raczej za tym, że ludzie z talentem rodzą się wszędzie, wszystko natomiast zależy od warunków zewnętrznych determinujących ich rozwój. Zainicjowane przez klub nauczycieli „Bakalarz" wieczory poetyckie potwierdzają tę hipotezę. Mamy w naszym mieście Janków Muzykantów, którzy muzykują nieźle, tylko cicho. Na wieczorach poetyckich Janusza Bernera przyszła garstka studentów polonistyki, kilkunastu nauczycieli i paru przypadkowych słuchaczy, którzy przeczytali w gazecie zapowiedź imprezy. Był to skromny i cichy wieczór, dyskusja krótka i nieciekawa. Być może przyczyną tego były wiersze w nastroju fine de siecle, a może fakt, że publiczność nie bardzo wiedziała, co na takich wieczorach się robi. Podczas następnego spotkania wystąpił student Filii UW — Jan Sochoń. Tym razem „Bakalarz" wypełnił się po brzegi, przy czym studenci nie stanowili nawet połowy publiczności. Pozostali — to ludzie spoza kręgów bezpośrednio zainteresowanych tym wieczorem, a szukający kontaktu ze zjawiskiem tzw. życia literackiego. Uczestnictwo w wieczorze literackim stanowiło dla nich próbę intelektualnego wyżycia się.

Zaprezentowane przykłady są typowe, charakterystyczne dla spotkań literackich, podczas których zazwyczaj prezentują się poeci drugiego rzutu, przeważnie amatorzy. O imprezach tego typu krążą opinie niezbyt przychylne, wynikające z traktowania twórczości literackiej jako „historii arcydzieł". Amatorska twórczość, o ile nie osiągnęła jeszcze indywidualnego wyrazu traktowana jest z pewną rezerwą. Twórczość ta stanowi mimo wszystko zjawisko znaczące w naszej kulturze, obok którego nie można przechodzić obojętnie.

Wiersze w Białymstoku piszą najczęściej nauczyciele i studenci. O próbach literackich zarówno jednych jak i drugich krążą opinie równie niesprawiedliwe, co niesłuszne. Pisanie nauczycieli zwykło się mierzyć jedną miarą, zapominając niejednokrotnie o tym, że czyjeś igraszki poetyckie, to nie zawsze próba ratowania zawiedzionych ambicji, realizowana w warunkach pracy w wiejskiej szkole. Ruch amatorski na pewnym etapie rozwoju zaczyna przekraczać granice środowiska, z którego wyrasta, stanowiąc rzeczywisty wkład w kulturę ogólnonarodową. Działalność białostockiego klubu literackiego nauczycieli to potwierdza, o czym mówią takie nazwiska, jak: Kazanecki, Plutowicz, Batura, Leończuk, Szulborski czy Hukałowicz.

Nie najlepiej mówi się również o amatorszczyźnie studentów, ale tak dzieje się tylko w Białymstoku. Jest to rezultat nieuświadomienia sobie podstawowych prawd, kierujących tą działalnością. Artystyczne poczynania studentów dalekie są z reguły od doskonałości. Celem tego ruchu nie są zresztą konkretne dzieła, lecz wywoływanie fermentu, walka ze stagnacją — co zresztą niniejszym usiłuję czynić. Każdorazowa sytuacja artystyczna prowokowana przez studentów to nie chwilowe widzimisię grupki zapaleńców, ale część składowa modelu kultury. Modelu, który nie toleruje konformizmu, któremu obcy jest wszelki konserwatyzm. Jak świat światem, to właśnie zawsze studenci pierwsi wkraczali na niepewne obszary penetracji twórczych, wzbudzali zaufanie do ryzyka artystycznego.

Aby ten ruch mógł istnieć i przybierać na sile, musi znaleźć się jakiś mecenas, który tym pokieruje. Najważniejsza jest sprawa wydawnictw, bo tylko taką drogą piszący mogą zaprezentować swoją twórczość szerszemu odbiorcy. Takiego mecenasa w Białymstoku, niestety, brakuje.

Działający dotychczas pod auspicjami ZG ZSMW Korespondencyjny Klub Młodych Pisarzy w Białymstoku de facto nie istnieje. Garstka osób skupiona wokół tego klubu albo trafiła na innego mecenasa albo zginęła śmiercią naturalną, bo to prawda stara, że młody poeta bez grupy literackiej istnieć nie może. Chyba, że będzie to bardzo dobry poeta. Również Wojewódzki Dom Kultury zrezygnował z wydawania arkuszy poetyckich i cały dorobek wydawniczy ograniczył się do paru pozycji. Także „Kontrasty", które dawniej zajmowały się po trosze poezją, eksmitowały ją teraz z łamów swego pisma.

Chciałbym zwrócić uwagę na pewne, daleko idące skutki, wynikające z faktu, że ktoś w porę zajął się chodzącymi „bezdomnie" poetami, jak to miało miejsce między innymi w Poznaniu, Krakowie, Warszawie, Łodzi czy nawet Lublinie. Dziś miasta te stanowią prężne ośrodki kultury literackiej, będącej udziałem nie jakichś zamkniętych, elitarnych kręgów lecz szerokich kręgów mieszkańców. Tłumy krakowian ściągające na tzw. „noce poetyckie" jednoznacznie chyba dowodzą, że istnieje w społeczeństwie duże zapotrzebowanie na takie formy kształcącej rozrywki i nie tylko rozrywki. Czas najwyższy, aby twórcy białostoccy mogli również zaprezentować się szerokiej publiczności.

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

O miejsce dla książki

Rocznik statystyczny od ładnych kilku lat podaje smutną prawdę o książce w Białymstoku. Nie wspominając już o liczbie czytelników, zajmujemy 15 miejsce (dane sprzed podziału administracyjnego kraju) na liście 16 miast wojewódzkich jeśli idzie o ilość osób przypadających statystycznie na jedną placówkę biblioteczną. Według rocznika statystycznego z jednej placówki bowiem korzysta 12.677 osób, podczas gdy w Poznaniu — 3.900, Wrocławiu — 2.800, Koszalinie — 6.800. Nawet uwzględniając fakt, że olbrzymi procent „statystycznej" ludności w ogóle nie korzysta z biblioteki, powinniśmy zastanowić się nad tymi liczbami. Wynika z tego jasno, że jedna biblioteka u nas pracuje za cztery w innym, również „statystycznym" mieście.

Kolejne dane, będące bezpośrednim skutkiem niedostatków wspomnianych wyżej mówią: pod względem ilości woluminów na 100 mieszkańców zajmujemy na liście byłych 16 miast wojewódzkich 14 miejsce, legitymując się ilością 14 egzemplarzy, podczas gdy np. w Olsztynie jest ich 23, a w Rzeszowie 31. Poszerzać księgozbiór można; problem jednak w tym, gdzie go — po skompletowaniu — umieścić.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna ma w Białymstoku 16 filii, czyli niewielkich przeważnie pomieszczeń założonych od podłogi do sufitu książkami. Ścian przesunąć nie można, a bibliotekarz również musi gdzies to swoje krzesło postawić. Gorzej, bo żadna z tych placówek nie posiada własnej czytelni. Próby wykorzystania każdego metra i ustawienia dwóch stolików w pomieszczeniu, do którego ciągle przychodzą klienci, muszą odnieść wiadomy skutek: służą jako wygodniejsza nieco poczekalnia. Dwie prawdziwe czytelnie w gmachu WBP — czy to nie za mało na dwustutysięczne miasto?

Spójrzmy na wybrane tylko lokale filii. W żadnym z nich — pomijając już taki luksus jak czytelnia — nie ma preferowanego, coraz częściej tzw. wolnego dostępu do książek. Bibliotekarka nie jest w stanie szybko i dokładnie obsłużyć wszystkich klientów, nie ma nawet czasu na to, by sprawdzić obecność potrzebnej pozycji na półce. Nowa filia przy ul. Mazowieckiej posiada tylko 11 tys. woluminów. Filia przy ul. Zwycięstwa (3 tys. książek) ma obsłużyć ok. 10 tys. mieszkańców osiedla, nie licząc tych, którzy zamieszkując okoliczne domy również chcą tutaj wypożyczać książki. Filia mieszcząca się przy ul. Traugutta miała czytelnię, ale dysponenci lokalu, urządzili w niej teraz świetlicę dzielnicową. Statystyka nie budująca. Przykłady można mnożyć, gdyby tylko komuś wystarczyło sił na zwiedzenie wszystkich placówek. Ale opisanie tych kilku wyrwanych ze spisu wystarczy.

Jeszcze słów kilka o oddziałach dla dzieci i młodzieży. Ministerialne normy określają, że w mieście takim jak Białystok powinny być 4 oddziały. Jest jednak jeden przy ul. Podlesnej, w którym na 142 m kwadratowych mieści się 40 tys. woluminów, w którym pracuje 5 pracowników. Czytelni oczywiście brak, jeśli nie uwzględniać owego kącika, o którym to była już mowa wyżej. Mieszkańcy osiedla protestują, bo chcą mieć tutaj filię biblioteki, a nie oddział dla dzieci. Pobliska placówka przy ul. Skłodowskiej już, niestety, nie wystarcza.

A oto kolejna sprawa do rozwiązania. Otóż na trzy nowe województwa (białostockie, łomżyńskie, suwalskie) nie ma w ogóle biblioteki rolniczej, chociaż starania w tym kierunku były już przez dyrekcję WBP w Białymstoku podejmowane. Właściwie biblioteka jako taka jest (ok. 15 tys. fachowych książek), nie ma tylko dla niej lokalu. Warszawska biblioteka rolnicza obiecała jeszcze kilkadziesiąt tysięcy woluminów, ale gdzie znaleźć wymagane 500 m kwadratowych?

Jak wybrnąć z tej sytuacji? Gdzie znaleźć dodatkowe metry powierzchni? Czy m. in. nie zobowiązać spółdzielni mieszkaniowych do współpracy z Biblioteką? A WBP — jak twierdzi jej dyrektor — jest w stanie partycypować w kosztach budowy i urządzania lokali w nowo oddawanych dzielnicach Białegostoku.

(JGR)

Udanych jesienno-zimowych zakupów

dokonasz w sklepach Cotex

K 4267-1

Przerwy w dopływie prądu

Rejon Energetyczny Augustów przeprasza odbiorców energii elektrycznej za przerwy jakie wystąpią w następujących miejscowościach:

- Augustów ul. Zw. Zawodowe, ul. 29 Listopada na odcinku od APB do Kanału Bystrego w dniach od 24.XI.75 r. do 29.XI.75 r. w godz. 7—15,
- Pomiany w dniach 24.XI.75 r. — 27.XI.75 r. w godz. 7—15,
- Suwałki ul. 1 Maja w dniach 24.XI.75 r. — 29.XI.75 r. w godz. 7—15,
- Zaboryszki II w dniach od 26.XI.75 r. — 29.XI.75 r. w godz. 7—15,
- Barszcze w dniach 27.XI.75 r. — 29.XI.75 r. w godz. 7—15,
- Augustów PTTK, Klonownica w dniach od 28.XI.75 r. do 29.XI.75 r. w godz. 7—15.

W/w przerwy podyktowane są koniecznością wykonania remontu urządzeń energetycznych.

K 4241-1



JEDYNA
W WOJEWÓDZTWIE
RESTAURACJA
RYBNA
„AKWARIUM"
kat. II zlokalizowana
w BIAŁYMSTOKU PRZY UL. GAGARINA 1
(róg ul. Tuwima)

POLECA

SZEROKI ASORTYMENT
ATRAKCYJNYCH DAŃ RYBNYCH

Jednocześnie dla ceniących czas
PROPONUJEMY GOTOWE WYROBY GARMAŻERYJNE,
wykonanie których możesz zamówić w restauracji
z dowolnie wybranych ryb morskich
i słodkowodnych.

PRZY ZAMAWIANIU większych ilości towarów
istnieje możliwość dostawy do domu środkiem transportu CR.

k 4246-0

PHAPiS

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU
ARTYKUŁAMI PAPIERNICZYMI I SPORTOWYMI
w Białymstoku

prowadzi SPRZEDAŻ TAPET

w sklepach papierniczych (stoiskach) w następujących rodzajach i cenach:

ODPORNE NA ŚCIERANIE NA MOKRO:

* jednowarstwowe gładkie — cena za 1 zwoik — 70 zł
* jednowarstwowe tłoczone — cena za 1 zwoik — 75 zł
* dwuwarstwowe tłoczone — cena za 1 zwoik — 120 zł

WODOODPORNE JEDNOWARSTWOWE GŁADKIE:
cena za 1 zwoik — 90 zł

Każdy zwoik zawiera 10 mb. tapety o szerokości 0,53 m.

ŻYCZYMY UDANYCH ZAKUPÓW!

k 4236-1

1,5 HA ZIEMI — (3 km od Białegostoku) — sprzedam. Wiadomość, Białystok, ul. Mistrzów Plonów 4a, m 29. g 5121-1

WEZMĘ w dzierżawę na terenie Białegostoku lokal, pomieszczenie lub piwnicę o pow. od 150 m kwadr. Oferty proszę kierować Biuro Ogłoszeń Nr 5116. g 5116-1

ŁAPKI karakułowe, kanadyjskie — sprzedam. Białystok, tel. 342-96. g 5120-1

BŁAM — łapki karakułowe, kanadyjskie — sprzedam. Białystok, Podleśna 17 m 17. g 5111-1

HODOWLĘ lisów — sprzedam. Wiadomość: Białystok, ul. Antoniukowska 3 m 33. g 5184-1

MIKROFONY „Shure 588 SB" — tanio sprzedam. Białystok, tel. 318-20. g 5194-1

BIAŁOSTOCKIE Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych w Białymstoku unieważnia zagubioną pieczątkę służbową: Białostockie Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych ul. I-szej Armii Wojska Polskiego 9 15-102 Białystok skr. pocztowa 107 tel. 357-16-20 Nr 331. k 4197-1

PRZEDSIĘBIORSTWO Spedycji Krajowej Ekspedycja Rejonowa w Białymstoku unieważnia zagubioną pieczątkę o treści: Przedsiębiorstwo Spedycji Krajowej Oddział Terenowy w Białymstoku Ekspedycja Rejonowa w Białymstoku ul. Zwycięstwa. k 4263-1

PRZEDSIĘBIORSTWO Przemysłu Gastronomicznego w Białymstoku unieważnia pieczątki o następującej treści:

1) Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Gastronomicznego bufet „Eltor".
2) WPPG „T" Podlasie Bufet.

k 4214-1

PRZYJMĘ pomoc do dzieci (osobę starszą). Białystok, Nowotki 19 „b". g 5163-1

POTRZEBNA opiekunka do dziecka. Warunki bardzo dobre. Adres: Elżbieta Daszkiewicz, Al. Dwudziestolatków 3 m 35, 02-245 Warszawa. k 4226-1

DO PRACY — nauki zatrudnię początkującą krawcową. Mieszkanie zapewnione. Jadwiga Kiełczewska 04-171 Warszawa, ul. Jarocińska 17a. g 4229-1

POTRZEBNY pracownik do fermy kurcząt. Warunki do uzgodnienia na miejscu. Stanisław Stypułkowski, wieś Strękowa Góra 27, woj. łomżyńskie. g 5147-1

PRZYJMĘ ucznia (uczennicę) lub czeladnika do zakładu krawieckiego. Białystok, ul. Kujawska 6. Dziemiańczuk. g 5196-1

KUPIĘ mieszkanie własnościowe (trzy, cztery pokoje) lub domek jednorodzinny w Białymstoku. Oferty Biuro Ogłoszeń Nr 5156. g 5156-1

„FIATA 125p 1500" — sprzedam. Białystok, ul. Pawia 1, tel. 264-15. g 5181-1

KUPIĘ „Trabanta 601". Białystok, tel. 206-17 (po godz. 14). g 5179-1

KAROSERIĘ „Wartburga" — sprzedam. Białystok, ul. Modrzewiowa 12 (oglądać w niedzielę). g 5172-1

ZURIT — zgłoszenia napraw domowych telewizorów.
Al. 1 Maja 13/2, tel. 365-37, 342-35
od godz. 8 do 18.
ul. Narewska 3, tel. 257-70
ul. Olejniczaka-Starosielce, tel. 293-13
soboty od 10 do 16
pozostałe dni od 9 do 17
k 3991-0

POGOTOWIE telewizyjne — naprawy ekspresowe
tel. 333-33
codziennie od 14 do 20
niedziela od 10 do 18.
k 3992-0

NAPRAWA telewizorów — tel. 229-16. Baszun. g 4949-0

NAPRAWA telewizorów — telefon 235-33. Żukowski. g 4990-0

POGOTOWIE telewizyjne — tel. 222-46. Zawistowski. g 5048-00

POGOTOWIE telewizyjne — telefon 334-74. Woroszyło. g 5118-0

NAPRAWA telewizorów — express — tel. 343-32. Gałecki. g 5084-00

POGOTOWIE telewizyjne. Tel. 223-78 — elektronik Tałałaj. g 5189-0

W ZAKŁADACH PODWÓJNYCH
DUŻEGO LOTKA
ORGANIZOWANYCH
w dniach
30 listopada i 14 grudnia 1975 r.
zostanie rozlosowanych łącznie
60 WYCIECZEK,
natomiast w zakładach MAŁEGO LOTKA
w dniach 26 listopada i 3 grudnia 1975 r.
zostanie rozlosowanych
60 WYCIECZEK ZAGRANICZNYCH,
ogółem 120 wycieczek.
Uczestniczą WYŁĄCZNIE KUPONY
OPŁACONE PODWÓJNIE
— SZCZEGÓŁY W KOLEKTURACH.

P.P. Totalizator
Sportowy

k 4219-0

Rejon Energetyczny Łapy przeprasza odbiorców za przerwy w dostawie energii elektr. jakie wystąpią w miejscowościach:

Lepnicka Kępa, Lepniki, Popowlany, Saniki, PGR Dobki Bagienki, Siekierki, Sawino, w dniu 24.XI.75 r. od godz. 7 do 15.

Powyższe przerwy spowodowane są przebudową urządzeń elektroenergetycznych. Bliższych informacji udziela Rejon Energ. Łapy tel. 201.

K 4242-1

W dniu 17 listopada 1975 roku zmarł w wieku 38 lat

TADEUSZ ĆWIKOWSKI

wieloletni pracownik PTT-K Zakładu Produkcyjnego „Foto-Pam" w Augustowie.

Szczere wyrazy współczucia

RODZINIE

składają:
Dyrekcja, Rada Zakładowa, POP oraz współpracownicy.

K 4244-1

Wyrazy głębokiego współczucia

kol. IRENIE CZARTORYSKIEJ

z powodu zgonu

MATKI

składają:
Zarząd, Komitet Zakładowy PZPR, Rada Zakładowa i pracownicy „Społem" WSS w Łomży.

K 4237-1

Wyrazy głębokiego współczucia
kol. mgr

ALOJZEMU MRUGALLI

z powodu śmierci

OJCA

składają:
Kierownictwo oraz współpracownicy Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych Filii UW w Białymstoku.

g 5177-1

W dniu 13 listopada 1975 roku zmarł długoletni pracownik Okręgowego Przedsiębiorstwa Przemysłu Mięsnego w Białymstoku

STANISŁAW EJSMONT

Wyrazy serdecznego współczucia

RODZINIE

składają:
Dyrekcja, Samorząd Robotniczy oraz pracownicy OPPMs.

K 4213-1

radio i tv

SOBOTA

PROGRAM I
1322 m, 71.24 MHz

Wiadomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 15.00, 16.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00; 5.06 Poranne rozmaitości rolnicze; 5.40 Muzyczne wycinanki; 5.50 Gospodarskie rozmowy; 6.10 Takty i minuty; 7.35 Dzień dobry, kierowco; 7.40 Propozycje do listy przebojów; 8.10 Melodie naszych przyjaciół; 8.35 Orkiestra PR i TV pod dyr. J. Pruszaka; 9.05 Turniej gitarzystów; 9.30 Moskwa z melodią i piosenką; 10.08 Stara i nowa muzyka wojskowa; 10.30 „Koniec akcji „Arka" — fragm. pow.; 10.40 Klasycy jazzu tradycyjnego; 11.12 Z lubelskiej fonoteki muzycznej; 11.30 Koncert chopinowski; 12.25 Klasycy jazzu be-bop; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.00 Soliści i zespoły regionalne z Podlasia; 13.15 Trzy plusy dla urody; 13.35 Muzyka operowa; 14.10 Przekrój muzyczny tygodnia; 14.40 Spotkanie z piosenką radziecką; 15.10 Muzyka i poezja; 16.11 Radiowa kronika muzyczna; 16.40 Podróże muzyczne po kraju; 17.00 Radiokurier; 18.00 Muzyka i Aktualności; 18.30 Piosenka nie jest mi obca; 19.15 Parada polskiej piosenki; 20.05 Takty i kontakty; 22.20 Śpiewa N. Sliczenko; 22.30 Sobotnia dyskoteka; 23.05 Korespondencja z zagranicy; 23.10 Sobotnia dyskoteka.

PROGRAM II
367 m, 70.01 MHz

Wiadomości: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 18.30, 21.30, 23.30; 4.35 Dzień dobry, pierwsza zmiano; 5.00 Poranek muzyczny; 5.45 Melodie na dziś; 6.15 Język angielski; 6.40 W ludowych rytmach; 7.10 Soliści w repertuarze popularnym; 7.45 W kręgu muzyki romantycznej; 8.35 Sprawy codzienne; 9.00 Dla kl. VII (wych. obywatelskie): W mojej fabryce; 9.30 Koncert Chóru PR i TV we Wrocławiu; 9.50 Polskie tańce ludowe; 10.00 „Zgoda" — słuch.; 11.00 Dla kl. VII (chemia): W kręgu atomów i cząsteczek; 11.45 Polska Ewa — 75; 12.05 Pieśni i tańce ludowe Mazowsza; 12.35 Sonaty Mozarta; 13.00 Dla kl. III i IV (język polski): Mały zastępca wielkiego króla; 13.20 Pianiści jazzowi; 13.35 „Chwała cesarstwu" — fragm. książki; 14.15 „Najpiękniejsza" — rep. lit.; 15.00 Zawsze o 15; 15.40 Słowackie melodie ludowe; 16.00 Czata; 16.15 N. Rorem: Koncert fortepianowy; 16.58 — 18.20 Program WOR-TV; 18.20 Terminarz muzyczny; 18.40 Radiolatarnia; 19.00 Z najnowszych nagrań R. Smendzianki; 19.15 Język francuski; 19.30 „Matysiakowie"; 20.00 Ze świata opery; 20.40 Fragment recitalu J. Grubicha na XVIII Międzynarodowym Festiwalu Muzyki Organowej w Oliwie; 21.00 Kwadrans dla poważnych;

PROGRAM III
72.80 MHz

Wiadomości: 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 10.30, 12.05, 15.00, 17.00, 19.30, 22.00; 5.06 Hej, dzień się budzi!; 5.30 Muzyczna zegarynka; 6.30 Polityka dla wszystkich; 7.05 Muzyczna zegarynka; 8.05 Kiermasz płyt; 8.30 Co kto lubi; 9.00 „Twierdza" — odc. pow.; 9.10 Muzyczny poranek filmowy; 9.45 Interradio — mag. muzyczny; 10.35 Jazzowa „rodzina" Jonesów; 10.50 „Cała jaskrawość" — odc. pow.; 11.00 Przypominamy ballady T. Chyły; 11.20 Życie rodzinne; 11.50 Jazzowa „rodzina" Johnsonów; 12.25 Za kierownicą; 13.00 Powtórka z rozrywki; 13.45 Czytamy pamiętniki. E. Lipiński; 14.25 Trzy wersje romansu „Ukochany"; 14.35 Wśród usarzy i pancernych — gawęda; 15.10 Piosenki z różnych obrotów; 15.30 60 minut na godzinę; 16.30 Pieśni bez słów; 17.05 „Twierdza" — odc. pow.; 17.15 Kiermasz płyt; 17.40 „Życie bez rodziców" — rep.; 18.00 Muzykobranie; 18.30 Polityka dla wszystkich; 18.45 Mistrzowie stylu sweet; 19.15 Książka tygodnia;

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

5.55 Z cyklu: „Postawy" — rep. J. Noak pt. „Ludzie wielkiego serca"; 7.00 Dzień dobry, godzina siódma; 7.45 Z mikrofonem przez wieś — mag. sł.-muz. S. Poznańskiego; 8.05 Po prostu włókniarka — aud. T. Jańskiej-Ratajczak; 8.15 Radio-reklama; 17.30 Wiadomości; 17.35 Białostocka sobotynka.

TELEWIZJA PROGRAM I

8.35 „Próba charakteru" — film fab. prod. rumuńskiej.
14.00 Redakcja szkolna zapowiada.
14.10 Program I proponuje.
14.25 Transmisja meczu piłkarskiego: Włochy — Holandia.
16.20 Dziennik TV (kolor).
16.30 „Obiektyw". Program stołecznego woj. warszawskiego.
16.50 Za kierownicą.
17.10 Sobota młodych.
18.10 „Wszystko za wszystko" z dyr. PGR Bródno.
19.20 Dobranoc (kolor).
19.30 Monitor (kolor).
20.20 „Różowa pantera" — film fab. prod. angielsko-amerykańskiej (kolor).
22.10 Dziennik TV (kolor).
22.30 Wiadomości sportowe.
22.55 Studio muzyki rozrywkowej.
23.25 Opowieści starszego pana — „Ogary".

PROGRAMY OŚWIATOWE

6.00 TV Technikum Rolnicze — Matematyka.
6.30 TV Technikum Rolnicze — Zoologia.
10.00 Dla kl. I—III: Czerwone, żółte, zielone — „Bądź ostrożny" (kolor).
12.45 TV Technikum Rolnicze — Jęz. polski.
13.25 Bolesław Prus: „Lalka".
13.30 TV Technikum Rolnicze — Hodowla zwierząt.

PROGRAM II

16.40 Program II proponuje.
16.55 II międzynarodowy turniej młodych budowlanych.
17.25 Spotkanie z górami — odcinek VI.
17.50 Godzina Mariusza Dmochowskiego.
19.00 Program lokalny.
19.20 Dobranoc (kolor).
19.30 Monitor (kolor).
20.20 TV Studio Debiutów.
21.05 24 godziny (kolor).
21.15 Z kamerą przez świat — filmy dok. prod. francuskiej (kolor).
21.50 Portret z autografem — Monika Lubitz (kolor).
22.45 „List" — film prod. RFN.

TELEWIZJA RADZIECKA

7.10 — Gimnastyka poranna (kolor).
7.30 — „Bajko, przyjdź" (kolor).
8.00 — Program dla rodziców.
8.30 — Program muzyczny „Poczta poranna" (kolor).
9.00 — Człowiek i przyroda (kolor).
9.30 — Po muzeach i salach wystawowych.
10.30 — Budujemy Bajkalsko-Amurską Magistralę.
11.00 — Koncert zespołu muzycznego Białoruskiego Radia i Telewizji.
11.30 — Poczta programu „Zdrowie".
12.00 — Hokej — „Dynamo" Moskwa — „Syberia" (kolor).
14.25 — „Oczywiste — niepojęte" (kolor).
16.15 — Filmy animowane.
17.15 — „Dom wdowca" — spektakl telewizyjny.
19.00 — Program informacyjny „Czas".
19.30 — „Art — Loto" (kolor).

RADIO
NIEDZIELA

PROGRAM I

Wiadomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 16.00, 19.00, 20.00, 23.00; 0.11 — 5.00 Program nocny z Koszalina; 5.06 Melodie na niedzielę; 6.10 Kiermasz pod Kogutkiem; 7.06 Fala — 75; 7.21 Polska Kapela pod dyr. F. Dzierżanowskiego; 7.30 Moskwa z melodią i piosenką; 8.15 Przeboje sprzed lat; 9.15 Radiowy Magazyn Wojskowy; 10.25 Lista przebojów; 11.00 „Kłapouchy obchodzi urodziny" — słuch. dla dzieci; 11.20 Niedzielny kiermasz muzyczny; 12.05 W samo południe; 12.35 Koncert niedzielny; 13.00 Wesoły Autobus; 14.30 „W Jezioranach"; 15.00 Koncert życzeń; 16.06 „Narodziny nowego świata" — słuch. dok.; 16.51 Gwiazdy jazzu; 17.15 Niedzielne spotkania Studia Młodych; 18.08 Radiowa rewia rozrywkowa; 19.15 Przy muzyce o sporcie; 20.05 Dyskusja na tematy międzynarodowe; 20.40 Montaż fragm. prozy L. B. Grzeniewskiego; 21.05 Od tanga do charlestona; 21.30 Radiokabaret Trzy po Trzy; 22.30 Rewia piosenek; 23.20 Melodie na dobranoc.

PROGRAM II

Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.30, 18.30, 23.30; 5.35 Zapraszamy do Warszawy; 6.15 Mozaika polskich melodii ludowych; 6.40 Dzień dobry, muzyko!; 7.35 Felieton literacki; 7.45 W rannych pantoflach; 8.45 Orawskie i słowackie melodie ludowe; 9.00 Debiutanci — mag. lit.; 10.00 Poznajemy płyty „Polskich Nagrań"; 10.30 Poetycki koncert życzeń; 11.00 Rozgłośnia Harcerska; 11.40 Anegdoty i fakty; 12.05 Felieton muzyczny J. Waldorffa; 12.35 Zagadka literacka; 15.30 „Dwaj w stepie" — słuch.; 16.00 Piosenka na 3/4; 16.50 Koncert chopinowski; 17.30 „Miłość i pedagogika"; 18.00 Nowe nagrania polskiej muzyki ludowej (Stereo — UKF); 18.35 Felieton; 19.00 „Trio" — słuch.; 19.45 Utwory Purcella i Haendla; 20.10 Konfrontacje literacko-operowe: „Wesołe kumoszki z Windsoru" (Stereo — UKF); 21.15 Piosenki żołnierskie.

PROGRAM III

Wiadomości: 6.00, 8.30, 14.00, 19.30, 22.00; 6.05 Melodie — przebudzanki; 7.00 Przeboje bez słów; 7.15 Polityka dla wszystkich; 7.30 Posłuchajmy jeszcze raz — mag.; 8.35 Co kto lubi; 9.00 „Twierdza" — odc. pow.; 9.10 Piosenki J. Loranca; 9.30 Gdy się mówi „A"; 9.50 Grające listy; 10.15 Ilustrowany Magazyn Autorów; 11.15 Wielkie recitale. Sezon muzyczny w Budapeszcie 1974—75; 12.05 „Śmierć ma odcień błękitu" — słuch. dok.; 12.30 Muzyczne premiery programu III; 13.00 Kwadrans walców J. Straussa; 13.15 Przeboje z nwoych płyt; 14.05 Peryskop; 14.45 Za kierownicą; 15.10 Nowe eksperymenty F. Zappy; 15.35 Standardy gra O. Peterson; 15.50 Zapraszamy do studia: K. Sadowski; 16.15 „Tosiek w hucie" — rep.; 16.45 S. Wonder, kompozytor poszukiwany; 17.05 „Twierdza" — odc. pow.; 17.15 Antologia piosenki francuskiej; 17.55 Mini-max; 18.30 „Czy można się dosiąść?" — słuch.; 19.00 D. Ellington w „Southland"; 19.35 Muzyczna poczta UKF; 20.00 Po latach — gawęda.

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

8.45 — 10.00 Dwa plus dwa — mag. w oprac. zespołu redakcji literackiej; 18.00 Magazyn bez remisów — T. Jańska-Ratajczak; 22.00 Lokalne wiadomości sportowe.

TELEWIZJA PROGRAM I

6.25 TV Technikum Rolnicze — Język polski.
6.55 TV Technikum Rolnicze — Hodowla zwierząt.
7.25 Telewizyjny kurs rolniczy.
8.00 Przypominamy, radzimy.
8.10 Nowoczesność w domu i zagrodzie.
8.35 Bieg po zdrowie.
8.50 Wiadomości sportowe.
9.00 Dla młodych widzów: Teleranek.
10.20 Antena.
10.40 „Z myśli i pracy" — film dok. TVP.
11.40 Lektury Pegaza.
12.00 Dziennik TV (kolor).
12.20 „Tydzień" — mag. spraw codziennych.
12.50 Przegląd połoninjny (kolor).
13.15 Dla dzieci: „Bajka o rybaku i złotej rybce".
13.55 Piórkiem i węglem.
14.20 Uśmiech i piosenka.
15.05 Losowanie Toto-Lotka.
15.20 Klub sześciu kontynentów.
16.00 Lucjan Kydryński przedstawia — Ewa Demarczyk.
16.50 Refleksje obywatelskie.
17.10 Sprawozdawczy mag. sportowy.
17.55 Progi i bariery.
19.15 Wieczorynka.
19.30 Dziennik TV (kolor).
20.20 Bajka dla dorosłych.
20.25 „Rodzina Whiteoaków" — odc. IV filmu ser. prod. kanadyjskiej.
21.15 Włoski program rozrywkowy.
21.45 Wiadomości sportowe.
22.15 100 pytań dla Ernesta Bryla.

PROGRAM II

13.55 Militaria, obronność, nowoczesność.
14.25 Dla młodych widzów: Niedziela z piosenką: Komputerek TDC.
15.35 Melodie stare jak jazz.
16.15 Teatr Faktu. „Życiorys własny robotnika".
17.10 Filmy Jana Rybkowskiego. „Anatol szuka miliona" — film fab. prod. polskiej.
18.30 Sprawozdawczy mag. sportowy.
19.15 Wieczorynka.
19.30 Dziennik TV (kolor).
20.25 Złota nuta — program TV NRD (kolor).
21.55 „Czas i ludzie" — H. Bogart — film dokumentalny prod. amerykańskiej.

TELEWIZJA RADZIECKA

7.30 — Budzik (kolor).
8.00 — Służę Związkowi Radzieckiemu.
9.45 — Trybuna pisarza — S. Sartakow.
10.00 — Kiosk muzyczny (kolor).
10.30 — Program dla wsi.
11.30 — „Czuk i Hek" — film fabularny.
13.10 — Program muzyczny — „W naszym domu".
13.40 — „Pieśń łabędzia" — film fabularny.
14.10 — „Ognie cyrku".
15.00 — Międzynarodowa panorama.
15.30 — Filmy animowane.
16.15 — J. Rossini „Cyrulik Sewilski" — opera.
18.00 — Klub Miłośników Filmu.
19.00 — Program informacyjny „Czas".
19.30 — Piłka nożna — reprezentacja Turcji — repr. ZSRR.

CIEKAWSZE TV POZYCJE

PONIEDZIAŁEK — 24.XI.75

PROGRAM I

16.40 — Obiektyw — program województw.
17.00 — Dla dzieci: Zwierzyniec.
17.40 — Echo stadionu.
19.00 — Szare na złote: Mam pomysł.
19.20 — Dobranoc — „Dziwne przygody Koziołka Matołka".
20.20 — Teatr Telewizji na świecie. Luigi Pirandello. „Kleszcze" — widowisko TV włoskiej.
21.10 — Forum — z udziałem ministra przemysłu lekkiego.
22.00 — Miluśka (kolor).

PROGRAM II

18.05 — Anatomia sukcesu: „Gryf".
18.45 — Jan Cikker: Wariacje na temat słowackiej pieśni ludowej. Program TV CSRS (kolor).
20.50 — Morze wokół nas: Wolne morze — progr. publicyst.
21.30 — 22.00 — Muzyka w zaułkach starej Europy: Sekrety opery paryskiej.

WTOREK — 25.XI.75

PROGRAM I

11.35 — „Rodzina Whiteoaków" — IV odc. serialu kanadyjskiego.
16.40 — Obiektyw — program województw.
17.25 — Na wielkim i na małym ekranie.
17.55 — Studio Telewizji Młodych.
18.40 — Spotkania z medycyną.
19.20 — Dobranoc — „Barbapapa".
20.25 — „Otwarcie trasy, czyli czas wolny" — VIII odc. (II seria) fab. filmu TVP „Czterdziestolatek".
22.15 — 22.45 — Wiadomości sportowe oraz Tor Wolny.

PROGRAM II

17.20 — Podstawy estetyki filmowej: Kino we własnym oku.
18.10 — Teatr telewizji na świecie. Luigi Pirandello „Kleszcze" — widowisko TV włoskiej.
20.20 — Loża — aktualności teatralne.
21.00 — „Macedońscy", czyli sztuka patrzenia" — reportaż filmowy (kolor).
21.35 — 22.10 — Wtorek melomana.

ŚRODA — 26.XI.75

PROGRAM I

10.30 — „Otwarcie trasy, czyli czas wolny" — VIII odc. (II seria) fab. filmu TVP.
12.55 — Sprawozdawczy magazyn sportowy.
16.55 — Sprawozdawczy magazyn sportowy.
18.50 — Czym żyje świat? (kolor).
19.20 — Dobranoc — „Lis i sroka".
20.20 — Filmoteka arcydzieł: „Ręce nad miastem" — fab. film włoski.
22.00 — Anatomia sukcesu — FSM Bielsko — Biała.

PROGRAM II

17.05 — Dla młodych widzów. Tylko dla zastępowych.
17.30 — Decyzje piętnastolatków.
18.05 — „Jesienna miłość" — I odc. serialu TV NRD.
20.20 — Fantazje Jazzowe (II).
20.50 — Dziecko w świecie dorosłych.
21.30 — 22.15 — Muzyka młodzieży świata: Rund (kolor).

CZWARTEK — 27.XI.75

PROGRAM I

9.30 — „Ręce nad miastem" — fab. film włoski.
12.30 — Decyzje piętnastolatków.
17.00 — Dla młodych widzów: Ekran z bratkiem.
18.10 — Poligon (kolor).
19.20 — Dobranoc — „Pomysłowy Dobromir".
20.25 — Teatr Sensacji: „Epidemia zbrodni" — II część „Anakonda".
21.30 — Pegaz — magazyn kulturalny.

PROGRAM II

17.10 — Morskie ogniwa — program publicystyczny.
17.40 — „Mieszkańcy Andów" — reportaż filmowy.
18.05 — Śpiewa Barry Ryan — „Sopot 75" (kolor).
18.30 — „Kolacja dla nieboszczyków" — I odc. ser. CSRS.
20.40 — U progu kariery muzycznej: Pianistka Ewa Bukojemska.
21.15 — Koncert na 800 głosów — Festiwal w Halle (kolor).
21.30 — 21.50 — „Budka suflera".

PIĄTEK — 28.XI.75

PROGRAM I

9.30 — „Iskra" — fab. film radziecki.
16.30 — Dla dzieci: Pora na Telesfora.
17.05 — Mała encyklopedia zwierząt: „Ursidae" — niedźwiedziowate.
18.05 — Forum.
19.20 — Dobranoc — „Kuba i Maciek".
20.20 — „Witaj sąsiedzie" — filmowa nowela radziecka.
20.45 — Panorama.
21.30 — Żywoty instrumentów (III).

PROGRAM II

17.50 — Teatr Sensacji. „Epidemia zbrodni".
20.20 — Laser (o budownictwie).
20.50 — 22.00 — „Ojcowizna" — fab. film jugosłowiański.

co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki — duża scena — w sobotę i niedzielę — „Dziś do Ciebie przyjść nie mogę", godz. 19.

Państwowy Teatr Lalek — w sobotę — w terenie; w niedzielę — scena dla dzieci (ul. Warszawska 4/6) — „Rumcajs", godz. 11; „Botafogo", godz. 16.30; scena dla dorosłych (ul. Dąbrowskiego 16, Rotunda) — „Czarodziejskie skrzypce", godz. 19.

KINA

„Pokój" — „Noce i dnie", prod. polsk., panor., kol. (od lat 15), w sobotę — cz. II, godz. 10 i 12.30; cz. I — godz. 15, 17.30 i 20; w niedzielę — cz. I — godz. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20.

„Ton" — w sobotę i niedzielę — „Doktor Judym", prod. polsk., kol. (od lat 15), godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena" — w sobotę — „Kabaret", prod. USA (od lat 15), godz. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20; w niedzielę — „Semurg — ptak szczęścia", prod. radz., panor., kol. (od lat 6), godz. 10.30; „Kabaret", godz. 12.30, 15, 17.30 i 20.

„Studio" — w sobotę i niedzielę — „Syndykat zbrodni", prod. USA, panor., kol. (od lat 15), godz. 15.30, 17.45 i 20.

„Związkowiec" — w sobotę — Koncert Litewskiego Zespołu Pieśni i Tańca; w niedzielę — „Przez pustynię", prod. meksyk., kol. (od lat 15), godz. 17 i 20.

„Spotkanie" — w sobotę — „W pustyni i w puszczy", cz. I i II, prod. polsk., godz. 17; w niedzielę — Zestaw bajek pt. „Eskapada", prod. polsk., godz. 14; „W pustyni i w puszczy" cz. I i II, godz. 15.

„Kolejarz" — w sobotę i niedzielę — „Rodeo", prod. USA, kol. (od lat 15), godz. 18.

KINA W WOJEWÓDZTWACH BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — w sobotę i niedzielę — „Moja wojna, moja miłość", prod. polsk.

Dąbrowa Białostocka — w sobotę i niedzielę — „Urodziny Matyldy", prod. polsk. (od lat 15)

Hajnówka — w sobotę — „Kamo — ostatnia misja", prod. radz.; w niedzielę — „Ballada o Kowpaku", prod. radz.

Łapy — w sobotę i niedzielę — „Kalina czerwona", prod. radz. (od lat 15)

Mońki — w sobotę i niedzielę — „Przygody Robinsona Kruzoe", prod. radz.; „Nóż w wodzie", prod. polsk. (od lat 15)

Siemiatycze — w sobotę i niedzielę — „Miasto w czerni", prod. węg. (od lat 15); „Historia żółtej ciżemki", prod. polsk.

Sokółka — w sobotę i niedzielę — „Aresztuję cię przyjacielu", prod. ang. (od lat 15); „Popiół i diament", prod. polsk. (od lat 15).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Millenium" — w sobotę i niedzielę — „W te dni przedwiosenne", prod. polsk. (od lat 15)

Łomża „Październik" — w sobotę i niedzielę — „Iwan Wasiljewicz zmienia zawód", prod. radz.

Grajewo — w sobotę i niedzielę — „Julka, Julia, Juleczka", prod. NRD; „Lokis", prod. polsk. (od lat 15)

Kolno — w sobotę i niedzielę — „Echa dawno minionych dni", prod. radz.

Wysokie Mazowieckie — w sobotę i niedzielę — „Dzieje grzechu", prod. polsk. (od lat 18)

Zambrów — w sobotę — „Był sobie drozd", prod. radz.; „Semurg — ptak szczęścia", prod. radz.; w niedzielę — „Melodie z przedmieścia", prod. radz.; „Czerwony namiot", prod. radz.

SUWALSKIM

Suwałki „Bałtyk" — w sobotę i niedzielę — „Lady Caroline Lamb", prod. ang. (od lat 15)

Suwałki „Merkury" — w sobotę „Zasadzka", prod. rum. (od lat 15); „Ludzie z pociągu", prod. polsk. (od lat 15); w niedzielę — „Zasadzka", prod. rum. (od lat 15); „Brzezina", prod. polsk. (od lat 15).

Augustów — w sobotę — „Blokada", cz. I i II, prod. radz. (od lat 15); w niedzielę — „Yuriko moja miłość", prod. radz.

Ełk „Polonia" — w sobotę i niedzielę — „Noce i dnie" cz. I, prod. polsk. (od lat 15)

Ełk „Orzeł" — w sobotę i niedzielę — „Zapamiętaj imię swoje", prod. polsk.-radz.

Ełk „Zorza" — w sobotę i niedzielę — „Znikąd do nikąd", prod. polsk. (od lat 15)

Giżycko — w sobotę i niedzielę — „Noce i dnie" cz. I, prod. polsk. (od lat 15)

Gołdap — w sobotę i niedzielę — „Rodzinny gang", prod. włosk. (od lat 18); „Pociąg", prod. polsk. (od lat 15)

Mikołajki — w sobotę — „Zamach", prod. polsk.; w niedzielę — „Zezowate szczęście", prod. polsk. (od lat 15)

Olecko — w sobotę i niedzielę — „Pamiętne lato", prod. radz.; „Ewa chce spać", prod. polsk.

Pisz — w sobotę — „Straszna teściowa", prod. radz.; „Szlacheckie gniazdo", prod. radz.; w niedzielę — „Melodie z przedmieścia", prod. radz.

Ruciane „Gaj" — w sobotę — „Ballada o Kowpaku", prod. radz.; w niedzielę — „Ani słowa o futbolu", prod. radz.

Sejny — w sobotę i niedzielę — „Lautarzy", prod. radz. (od lat 15)

Węgorzewo — w sobotę — „W te dni przedwiosenne", prod. polsk. (od lat 15); w niedzielę — „Czerwone i białe", prod. polsk. (od lat 15)

Kierownictwo kin zastrzega możliwość zmian programu.

MUZEA
W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Okręgowe — Ratusz — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 11—17, we wtorki i czwartki w godz. 13—19. Wystawy stałe: Archeologiczna, etnograficzna, XVI-wieczne freski z Supraśla, Galeria Malarstwa Polskiego, Ochrona zabytków Białostocczyzny w XXX-leciu PRL.

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego — Oddział Muzeum Okręgowego, ul. Kilińskiego 6 — nieczynne.

Muzeum Wojska Polskiego, ul. Kilińskiego 7, czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 11—17, w czwartki w godz. 13—19. Wystawa stała: Dzieje wojskowe Białostocczyzny.

Muzeum Wojska Polskiego — Dział Martyrologii, ul. Warszawska 1, czynne we wtorki, środy i piątki w godz. 11—17.

W ŁOMŻY

Muzeum Regionalne, ul. Sadowa 4, czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 8—15, we wtorki i czwartki w godz. 8—18, w niedzielę w godz. 13—17. Wystawy stałe: Rękodzielnictwo i sztuka kurpiowska, Jantar — bursztyn znad środkowej Narwi. Wystawa czasowa: Koronki klockowe z Łomży.

W SUWAŁKACH

Muzeum Ziemi Suwalskiej, ul. Kościuszki 81, czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17, w piątki w godz. 12—19. Wystawy stałe: Pradzieje Ziemi Suwalskiej, Malarstwo Alfreda Wierusz—Kowalskiego. Wystawa czasowa: XXX rocznica zwycięstwa nad faszyzmem.

Muzeum Ziemi Suwalskiej — Filia im. M. Konopnickiej, ul. Kościuszki 31, czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych w godz. 10—17. Wystawy stałe: Maria Konopnicka 1842—1910. Ekspozycja saloniku z połowy XIX w. Wystawa czasowa: Ilustracje D. Imielskiej—Gebethner do wiersza Konopnickiej „O Janku Wędrowniczku".

WYSTAWY
W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA, ul. Mickiewicza 2 — Malarstwo Grzegorza Morycińskiego (okręg warszawski). Grafika Lucjana Mianowskiego (okręg krakowski). Malarstwo Krzysztofa Buckiego (okręg opolski). Architektura wnętrz Krystyny Zawadzkiej (okręg białostocki) — wystawy czynne codziennie prócz poniedziałków w godz. 10—17.

Salon Wystawowy BWA, ul. Dąbrowskiego 16 — Rzeźba Stanisława Wakulińskiego i tkaniny Stanisława Wojniaka (okręg białostocki) — wystawy czynne codziennie prócz poniedziałków w godz. 10—17.

Klub ZMS, ul. Lipowa 4 — Ekspozycja fotogramów z „Jarmarku Staromiejskiego" — wystawa czynna w godz. 17—22.

Wystawa BTPSP — foyer Teatru im. Al. Węgierki — Malarstwo Placydy Bukowskiej — wystawa czynna w godz. 18—21.

w razie wypadku

W BIAŁYMSTOKU

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, ul. Krasińskiego 1, tel. biura wezwań 999, informacji pogotowia 22-222.

Pogotowie MO — tel. 997.

Straż Pożarna — tel. 998.

Pogotowie Elektryczne — tel. 991.

Pogotowie Gazowe — w godz. 7—15, tel. 363-28, w godz. 15—7, tel. 992.

Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel. 994.

Informacja Kolejowa — tel. 910.

APTEKI

Apteka nr 7, ul. Wesołowskiego 2, tel. 219-04.

Apteka nr 57, ul. Sienkiewicza 53, tel. 362-24.

Apteka nr 4, ul. Wesoła 18, tel. 203-84.

SZPITALE

Woj. Szpital im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41 — dyżurują oddziały: dziecięcy wewnętrzny i dziecięca chirurgia.

Klinika Dermatologiczna AMB, ul. Manifestu Lipcowego 3, tel. 219-06.

Woj. Szpital Zakaźny, Osiedle Dojlidy, ul. Żurawia.

DYŻURY SZPITALI W DNIACH 22 — 23.XI.1975 r.

22. XI.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 — dyżuruje oddział położniczy.

Woj. Szpital im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 — dyżurują oddziały: chirurgia, laryngologia, neurologia, okulistyka, wewnętrzny, reanimacja, zakaźny dziecięcy.

Woj. Przychodnia p/Gruźlicza, ul. Warszawska 18, tel. 355-81 — dyżuruje oddział gruźlicy.

23. XI.

Woj. Szpital im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 — dyżurują oddziały: chirurgia, laryngologia, okulistyka, wewnętrzny, reanimacja, zakaźny dziecięcy.

Szpital Neurologiczny w Choroszczy, tel. 270-51.

Klinika Gruźlicy Płuc AMB, Osiedle Dojlidy, ul. Żurawia — dyżuruje oddział gruźlicy.

Woj. Szpital im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 357-71 — dyżuruje oddział położniczy.

W ŁOMŻY

Pogotowie Ratunkowe — tel. 99.

APTEKI

Apteka nr 76, ul. 22 Lipca 35, tel. 32-44.

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-05 do 24-09.

W SUWAŁKACH

Pogotowie Ratunkowe — tel. 99.

APTEKI

Apteka nr 91, ul. Kasprzaka 2/4, tel. 25-91.

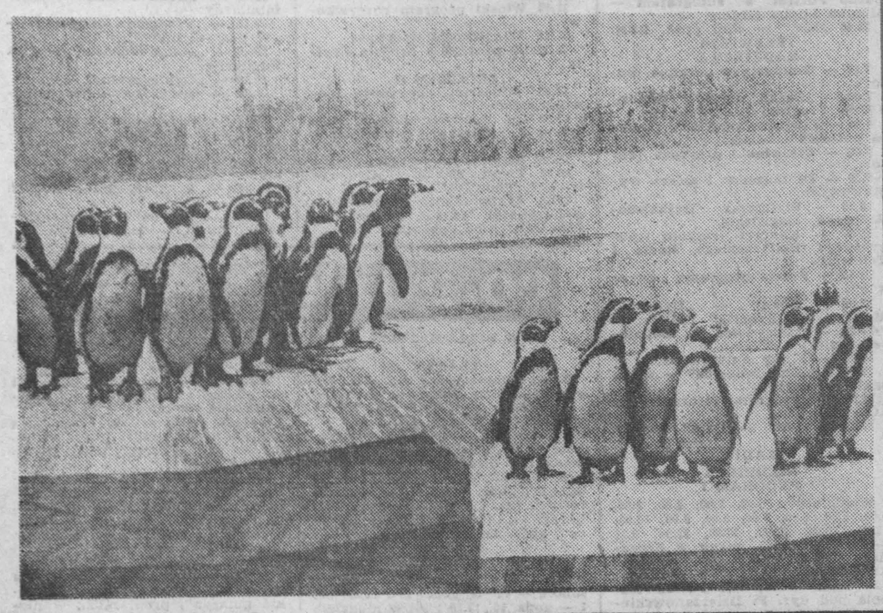
SZPITALE

Woj. Szpital, ul. Kościuszki 101, tel. 22-41.

Gazeta Współczesna

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji, ul. Wesołowskiego 1, 15-950 Białystok, skr. pocz. 193 Telefony: centrala 2-32-41 — (łączy wszystkie działy redakcji). Redaktor Naczelny 2-09-35. Zastępcy Redaktora Naczelnego 2-11-18 i 2-77-10. Sekretarz Redakcji 2-15-08. Dział Reporterski 2-23-77. Dział Ekonomiczny 2-11-30. Dział Sportowy 2-23-17. Redakcja nocna 3-46-27, 374-03 Oddziały Redakcji: Suwałki, ul. Kościuszki 85, tel. 30-00. Łomża, ul. Sadowa 10, tel. 36-97. Wydawca: Przedsiębiorstwo Wydawniczo-Kolportażowe RSW „Prasa-Książka-Ruch" ul. Wesołowskiego 1, 15-950 Białystok. Telefony: centrala 2-32-41. Dyrektor 2-11-10. Prenumeratę przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:
— do dnia 25 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze i cały rok 1976,
— do dnia 10 każdego miesiąca (z wyjątkiem grudnia) poprzedzającego okres prenumeraty.
Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno - polityczne oraz inne zakłady pracy składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch". Zakłady pracy w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „Prasa-Książka-Ruch", ul. Wronia 23 — 00-958 Warszawa. Adres Biura Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa—Książka—Ruch" Białystok ul. Wesołowskiego 1 tel. 2-32-41 Suwałki ul. Kościuszki 85 tel. 30-00 Łomża ul. Sadowa 10 tel. 37-01. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne Nr indeksu 35009/35013 P—3

relaks



NA ZDJĘCIU: pingwiny z monachijskiego ZOO z niecierpliwością wyglądają zimy...

CAF — DPA

Rzeczy dziwne i ciekawe

WIELKIE METRO DLA MAŁEJ STOLICY

Miasto stołeczne RFN miało w 1959 roku — jak podali statystycy — 300 tys. mieszkańców. Nie notuje się tam obecnie wyżu demograficznego. A przecież miasto musi się modernizować, mimo prowincjonalnego charakteru tej małej stolicy dużego państwa. W Bonn buduje się obecnie metro. Pierwsze wagony kolei podziemnej jadą na odcinku 7,5 km.

DEWIZA A REALNOŚĆ

Niezwykły konflikt powstał w małżeństwie państwa Maynard i drugi — z władzami stanowymi. Małżonka nie podziela poglądu męża, który zaskarżył hasło stanowe: „Żyj na wolności, albo umieraj!" Został zaaresztowany na ulicy rodzinnego Clermondu przez policję i został skazany na karę 75 dolarów za przekroczenie prawa drogowego z zamianą na 15 dni odsiadki. Żona krytykowała jego pogląd na stanowe hasło, ale kiedy przyszła do aresztu na „widzenie" krzyknęła: „Mój mąż akceptuje połowę hasła — chce żyć na wolności!"

SOMBRERO „MADE IN ZSRR"

W ostatnim sezonie turystycznym wielkim powodzeniem wśród turystów cieszyły się na terenie ZSRR kapelusze o wielkim rondzie — sombrera meksykańskie. Kapelusze tego typu miały szczególne powodzenie wśród meksykańskich gości.

PRYWATNYM POCIĄGIEM

Na trasie Walencja — Tulon we Francji kursuje pociąg do wynajęcia, który przystaje „na żądanie" nie tylko na stacjach, ale również w szczerym polu. Ta eksperymentalna impreza cieszy się dużym powodzeniem, zwłaszcza u nowobogackich snobów, którzy chcą mieć „własny" pociąg chociaż na kilka godzin.

W GÓRACH ŻYJE SIĘ DŁUŻEJ

Na 100 tysięcy obywateli w Bułgarii 52 liczy powyżej stu lat. Na południu, w górach Rodopy, wskaźnik ten jest jeszcze wyższy: 319 obywateli na 100 tys. mieszkańców ma ponad 100 lat.

SPOSÓB NA NIEPALENIE

Egon Bahr, zachodnioniemiecki minister do spraw współpracy gospodarczej wydał w swoim resorcie batalię przeciwko palaczom tytoniu. Przy okazji wyznał prasie, w jaki sposób sam rzucił palenie. Kiedy przed trzema laty kończyła się kolejna tura rokowań między RFN i NRD, ówczesny przewodniczący delegacji Niemieckiej Republiki Demokratycznej i obecny jej ambasador w Bonn, Michael Kohl, powiedział: „Dlaczego nie przestanie pan palić? Założę się, że pan tego nie potrafi zrobić". Kiedy Bahr, który był szefem delegacji zachodnioniemieckiej, powiedział to swojej żonie, powiedziała: „Jestem przekonana, że tym razem pan Kohl miał rację". Od tego momentu Bahr nie sięgnął więcej po papierosa.

SZTUKA UMIERANIA

Robert Fulton, profesor uniwersytetu w Minnesocie (USA) prowadzi wykłady na temat tego, jak należy umierać z godnością. W czasie seminarium ustala dla każdego studenta diagnozę choroby, na którą ten musi umrzeć. Przez dwa miesiące „śmiertelnie chory" przygotowuje się do własnej śmierci. Uczy się przy tym takich umiejętności, jak sporządzania testamentu, planowanie własnego pogrzebu i tak dalej. Cel tego makabrycznego kursu tak określił sam profesor: „Jeśli ludzie pojmą sens swojej śmiertelności i uporają się z tą świadomością, wzbogaci to ich dalsze życie".

KRZYŻÓWKA

Po prawidłowym rozwiązaniu krzyżówki, litery w polach ponumerowanych w prawym dolnym rogu, czytane w kolejności odpowiadających im liczb od 1 do 67, utworzą hasło. W nadesłanym rozwiązaniu wystarczy podać to hasło.

ZNACZENIE WYRAZÓW

POZIOMO: 1) rozstanie, 5) inaczej reumatyzm, 10) rasa psa, 12) drwina, szyderstwo, 13) słońce w płynie, 15) tam uciekła przepióreczka, 16) oprzęd jedwabnika, 17) najstarsza forma stałego osadnictwa, 18) klub sportowy Kazimierza Deyny, 19) olejek różany, 23) pracuje przy krosnach, 24) pilnuje, 25) ciche porozumienie, 27) lasso, 29) fachowiec, 32) węsel, 35) zaczątek plastra pszczelego, 37) włóczęga lub rodzaj samochodu, 38) choroba zakaźna, 39) połowica, 40) nie panna i nie mężatka, 41) długodystansowa wycieczka podzielona na etapy, 42) juhas lub baca, 43) wąż gumowy.

PIONOWO: 2) zwierzę podobne do żyrafy, 3) kuzyn pstrąga, 4) pospolity chwast zbożowy, 6) duże miasto japońskie, 7) niejedna na sierści geparda, 8) sztuczne włókno, 9) gromadny przelot ptaków wędrownych wiosną i jesienią, 11) guma indyjska na podeszwy, 14) ruchoma część prądnicy, 17) szok, 20) część ogrodu obsadzona różami, 21) część instytucji, 22) roślina pozbawiona korzeni, 26) morze mu nie zaimponuje, 28) żona łosia, 30) część sanek, 31) diabeł, 32) niewielki teren zieleni miejskiej, 33) kursuje między Świnoujściem i Ystad, 34) kłamca, 35) dziura w murze, 36) kica.

„BAR"

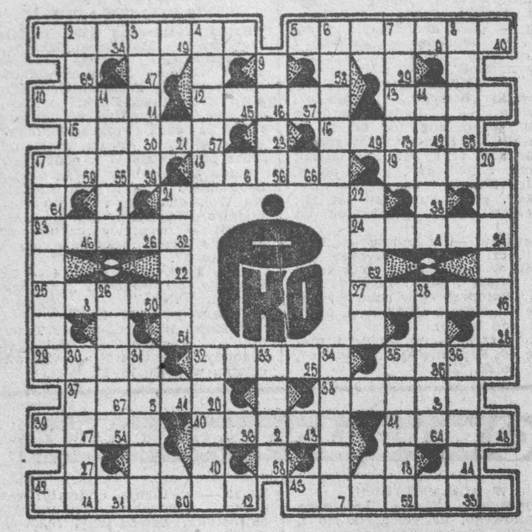
Wśród czytelników, którzy w terminie tygodniowym nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy premiowy bon oszczędnościowy PKO wartości 500 zł i trzy bony książkowe po 50 zł. Na kopertach należy zaznaczyć: „Krzyżówka PKO z nr 259".

NAGRODY

Hasło z krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie" nr 247 z 8 listopada 1975 r. brzmi: „Kredyt w PKO ułatwia zakupy".

Za prawidłowe rozwiązanie tej krzyżówki główną nagrodę w postaci premiowego bonu oszczędnościowego PKO wartości 500 zł otrzymuje w drodze komisyjnego losowania ob. Wanda Kozik z Supraśla, ul. Słowackiego 8. Bony książkowe po 50 zł wylosowali: Hanna Borońska ze wsi Kupiski Nowe 109, Lucyna Sochoń i Janina Klepacka z Białegostoku.

Po odbiór głównej nagrody należy zgłosić się osobiście do redakcji (ul. Wesołowskiego 1, pokój nr 52, II piętro) w terminie tygodniowym. Bony książkowe prześlemy pocztą.



Ze znaczkiem na ty

Wystawy i pokazy

Filatelistyczny", czasopismo redagowane na bardzo wysokim poziomie fachowym i edytorskim.

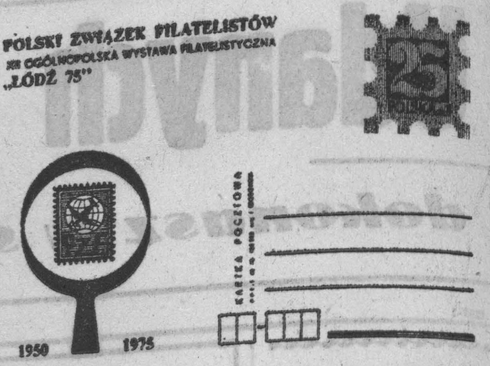
Tradycje „Przeglądu" kontynuuje obecnie „Łódzki Biuletyn Filatelistyczny".

Należy się spodziewać, że XII OWF „Łódź 75" będzie udaną imprezą filatelistyczną, godną 25-lecia PZF. W łódzkiej wystawie uczestniczy kilku filatelistów z województw białostockiego i łomżyńskiego. Pokażą oni zbiory m. in. o tematyce antywojennej, kosmicznej, sportowej, malarskiej, a także w klasie literatury filatelistycznej.

Ministerstwo Łączności oraz Komitet Organizacyjny OWF „Łódź 75" przygotowały także kilka atrakcyjnych wydawnictw pocztowych dla uczczenia wystawy. Ukażą się m. in.: okolicznościowy znaczek pocztowy, bloczek pamiątkowy (nakład — 700.000 sztuk). Na znaczku i bloczku pokazano reprodukcję obrazu Władysława Strzemińskiego pt. „Pejzaż łódzki". Wydane także okolicznościową, pół ilustrowaną kartę pocztową w nakładzie 300 tys. sztuk.

Ponadto przewiduje się wydanie pamiątkowego czarnodruku, specjalnej nalepki na listy polecone, kopert pamiątkowych oraz stosowanie okolicznościowych datowników. Ukażą się także z okazji wystawy katalog. Wydawnictwa te zaprojektowali wybitni plastycy, co gwarantuje ich piękną szatę graficzną.

Polski Związek Filatelistów — o czym już wielokrotnie pisałem — przywiązuje dużą wagę do wystawiennictwa. Również białostocki okręg PZF planuje w przyszłym roku zorganizowanie kilku wystaw i pokazów filatelistycznych. Wstępnie planuje się m. in. międzyokręgową wystawę filatelistyczną, w której uczestniczyliby zbieracze z sąsiednich województw: warszawskiego, olsztyńskiego, ostrołęckiego, siedleckiego, białsko-podlaskiego i lubelskiego. Myśli się także o pokazach filatelistycznych w Łomży, Suwałkach i Bielsku Podlaskim oraz w większych zakładach przemysłowych (Fasty, Starosielce) oraz szkołach.



NA ZDJĘCIU: Karta pocztowa wydana z okazji OWF „Łódź 75" i 25-lecia PZF. Fot. A. Zdr

Pokaz i wystawa wieńczy bowiem dzieło i daje dopiero pełnię zadowolenia i satysfakcji zbieraczowi i jego kolekcjonerskiej pasji.

KOLEKCJONER

HUMOR z zeszytów szkolnych

► Zenon Ziembiewicz był normalnym synem swego ojca.

► Bohatera powieści T. Nowaka „A jak królem, a jak katem będziesz" od innych chłopców różniło to, że śpiewał w chórze kościelnym.

► Piotr, chcąc zaimponować koledze, stara się jak najlepiej kraść sąsiadom pierzyny.

► „Odprawa posłów greckich" to tragedia płaszczowa.

► Makbet jest osobistością tragiczną.

► Kordiana można podzielić na trzy części.

► C. K. Norwid do końca śmierci przebywał za granicą.

► Król Stanisław August nałożył reformy.

► Żona modna miała zachcianki i temu podobne rzeczy.

► W niektórych utworach zaczęło przebłyskiwać motto.

► Po zakończeniu powstania powstańcy byli pochowani w mogile.



Nowe budownictwo, stara rzeźba...

CAF—Rybczyński

Moto ramka

„RR" jak RULAND ROADSTER

Poczynania tego człowieka można by określić jako dziwactwo połączone z uporem. Gordon Ruland, bo o nim mowa, spełnił marzenia swego dzieciństwa. Ten 39-letni Kanadyjczyk założył w Quebec mały zakład, w którym wytwarza samochody osobowe. Dotychczas bramę tej wytwórni opuściło kilka egzemplarzy „RR". Brzmi to dumnie, jako że przypomina Rolls Royce'a, ale to po prostu, „Ruland Roadster".

Z zewnątrz „RR" wygląda jak stary dwumiejscowy kabriolet, ale to tylko złudzenie. Jest to na wskroś nowoczesna konstrukcja. Po latach studiów i opracowań, w 1974 roku pierwszy samochód ze znaczkiem firmowym „RR" wyjechał na ulice budząc zrozumiałe zainteresowanie. Mało tego, na tegorocznym salonie samochodowym w Montrealu, na jednym ze stoisk znalazł się właśnie „RR" jako przedstawiciel kanadyjskiego przemysłu samochodowego.

G. Ruland, w czasie trwania salonu, zapewniał, że on nie chce konkurować z przemysłem motoryzacyjnym Stanów Zjednoczonych, jego pragnieniem jest rozwijanie rodzimego przemysłu! Takie stwierdzenia budziły powszechne rozbawienie. Kanadyjczycy doskonale wiedzą na co stać ich przemysł samochodowy, tym bardziej, że produkcja samochodu Rulanda ma mieć wielkość 200 wozów rocznie!

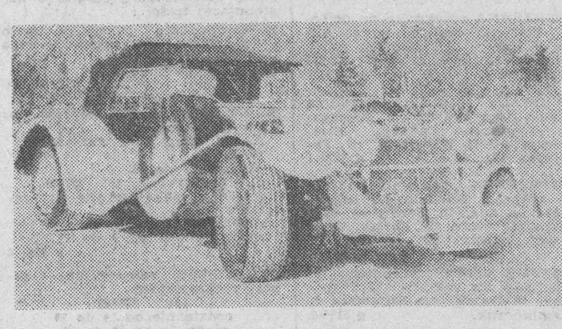
Przyjrzyjmy się tej ciekawej konstrukcji. Samochód z tabliczką „RR" nie należy do małych — 4,62 m długości i przypomina wyglądem produkowanego w USA, jako replikę, Mercedesa SSK sprzed 1939 roku i brytyjskiego Panthera. Karoseria tego samochodu wykonana została ze specjalnie wzmocnionego włókna szklanego i oparta na ramowej konstrukcji podwozia.

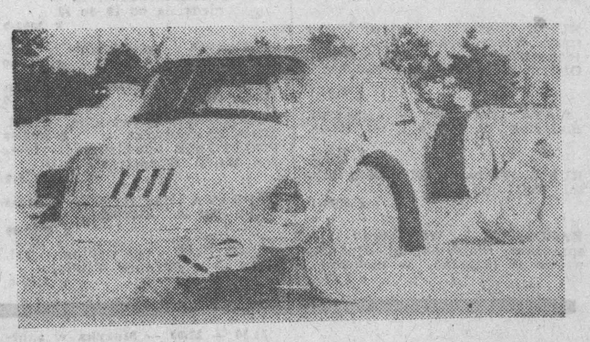
Do napędu „RR" służą — do wyboru — silnik z VW 412 lub z VW — Porsche 914. Przestrzegając ostrych, obowiązujących w Kanadzie norm czystości spalin, silnik umieszczony został z tyłu samochodu, a jego moc ograniczona do zaledwie 84 KM co pozwala na osiąganie szybkości 160 km/h.

Przyznać należy, że całość prezentuje się bardzo ładnie. Stylizowane nadwozie, bardzo zresztą szerokie, duże reflektory główne i para zapasowych kół umieszczonych na zewnątrz samochodu, to niektóre tylko elementy składające się na korzystną ocenę tej konstrukcji. Ciekawie zaprojektowane i wykonane wnętrze z komfortowym wyposażeniem — m.in. klimatyzacja plus stereofoniczne urządzenia radiowe — zapewniają wysoki stopień wygody w czasie jazdy.

Przy tych wszystkich zaletach, wóz ten posiada dwie wady: — jest budowany jako kabriolet, czego się właściwie już nie spotyka i jest bardzo drogi — 14.500 dolarów. Czy znajdzie nabywców w dobie oszczędności i małych samochodów, których rokiem ma być nadchodzący 1976 rok?

(JAG)





NA ZDJĘCIU: konstrukcja Gordona Rulanda z Quebec. Proszę zwrócić uwagę na oryginalny wygląd nadwozia i zamocowanie zapasowych kół — z obu stron samochodu.

Hazard, rozwód, ślub

Nevada, amerykański stan w kształcie odwróconego trapezu, o powierzchni zaledwie o dwadzieścia parę tysięcy km mniejszej od powierzchni całej Polski. Liczy zaledwie pół miliona stałych mieszkańców oraz dwadzieścia parę milionów mieszkańców sezonowych. Te pół miliona mieszkańców skupia się zaledwie w kilku osiedlach ludzkich: Las Vegas ponad 300 tysięcy mieszkańców, a pozostali w Reno, Carson City i Tahoe. No i parenaście tysięcy mieszkańców w reszcie stanu.

KTÓŻ SIĘ OPRZE?

Przez granicę stanu Nevada przejeżdżają dzień i noc dziesiątki tysięcy samochodów, od strony Kalifornii, od strony stanów Arizona i Utah, czy też od północy z Oregonu i Idaho. Przybywający do Nevady mają na ogół jeden z trzech celów: rozwód, ślub, wygranie pieniędzy. Nie ma i nie może być innego celu przyjazdu do Nevady, chyba jeszcze, że jest to próba szukania pracy przy obsługiwaniu tych, którzy się rozwodzą, którzy się żenią, czy chcą wygrywać pieniądze.

Na drogowych granicach wiodących ku miastom Nevady biura turystyczne wręczają potencjalnym ofiarom pliki zachęcających kuponów, pozwalających właściwie darmo jeść, spać, a nawet darmo grać w kasynach. Żetony, kupony, obietnice: mieszkaj u nas, a nie będziemy liczyli ci za nocleg, mieszkaj u nas, a dostaniesz darmo na śniadanie 2 jajka na szynce, na obiad befsztyk, na kolację bezpłatnie kalifornijskiego szampana w dowolnej ilości. Ta cała kalkulacja handlowa wydaje się być niezrozumiała, ale w rzeczywistości jest to intratny pomysł. Wszystkie hallе wielkich i mniejszych hoteli, to jednocześnie kasyna gry, tysiące elektrycznych i elektronicznych maszyn, w których można przegrywać 5-centówki, 25-centówki, dolary, są też stoły gry w kości, ruletę ze stawkami bez limitu. Nigdzie nie można dotrzeć bez przejścia przez tę gęstwinę maszyn. I kto potrafi się oprzeć? Kto potrafi poprzestać na aluminiowym żetonie do gry wręczonym mu w prezencie wraz z kluczem do pokoju.

TRZY „PRZEMYSŁY" I CZWARTY

Dochód stanu Nevada dzieli się na dochód z kasyn gry i dochód z urządzeń turystycznych. W Nevadzie przypada jeden z największych w Stanach Zjednoczonych dochodów na głowę ludności, chociaż stan nic nie produkuje. Przepraszam. Stan Nevada produkuje trzy czwarte całego zapotrzebowania kuli ziemskiej na maszyny do gry i przegrywania, na stoły pokerowe, ruletowe i do gry w kości.

W tym businessie, jakim jest Nevada z jej ośrodkami hazardowymi, macza palce cała mafia — raczej — mafia amerykańska. W akcje kasyn ładują swoje „drobne oszczędności" sławni aktorzy i sławni politycy, a najsławniejsi aktorzy czują się zaszczyceni (mając zabezpieczonych parę lat życia), jeśli otrzymają kontrakt na kilkutygodniowe występy w jednej ze wspaniałych rewii przy kasynach gry.

Wspomniałem o 3 „przemysłach" stanu Nevada: hazard, rozwodzenie się, śluby, produkcja sprzętu do hazardowych gier. Jest jeszcze „przemysł", czwarty: najstarszy zawód na świecie! Jest to jedyny stan Ameryki, gdzie zawód ten jest absolutnie legalny. I aby ktoś nie pomyślał, że popełnia przestępstwo wdając się w rozkosze, wielkie ogłoszenia w rozdawanym bezpłatnie gościom hotelowym w Las Vegas tygodniku mówią o tym, że: „Jesteśmy tu legalnie, zadzwoń pod taki a taki numer hotelowego pokoju, wymień swoje życzenia, a w 3 minuty otrzymasz wizytę, która twoje serce napełni radością! „Przyjmujemy karty kredytowe". Tak jest, nawet nie trzeba i za to płacić gotówką!

CZEKAJĄC NA ŚLUB...

Reno, sławne Reno opisywane w powieściach amerykańskich jako 6-tygodniowy etap życia znudzonych małżeństwem Amerykanek! Liberalne ustawy Nevady pozwalają na rozwód prawie natychmiastowy. Ot, wystarczy ustanowić jedynie na kilka tygodni swą stałą siedzibę w Nevadzie. Reno stało się symbolem szybkiego rozwodu i szybkiego amerykańskiego małżeństwa. Jadąc główną ulicą Reno składającą się wyłącznie z kasyn, hoteli i moteli, widziałem wiele ogłoszeń: „Kaplica małżeńska przymotelowa, dyżur 24-godzinny". Widziałem ogłoszenia: „Urzędnik stanu cywilnego na kontrakcie". Czytałem ogłoszenia: „Wynajmujemy automatyczne kamery filmowe z taśmą i światłami na noc poślubną".

Czekając na ślub czy na rozwód nikt nie musi się nudzić. Kasyna gry czynne są całą noc, cały dzień. W kasynach bezpłatny kalifornijski szampan, który osładza przegraną i czyni niesłychanie łatwym wypisywanie czeków na gotówkowe zasiłki do dalszej gry. Bezpłatne są w kasynach papierosy, bezpłatne kanapki przez całą noc. Właściwie dlaczego nie. Jest to jedynie drobny procent od dochodu, jaki dają tysiąc maszyn ustawionych w hallu.

JAN ZAKRZEWSKI



Ozdobą Międzynarodowych Targów Biżuterii i Zegarków w Londynie, była modelka Sharon Mess ubrana w łańcuszka, której góra zrobiona była z cienkiego srebrnego łańcuszka.

CAF—UPI

Pół serio—pół żartem



23—29.XI.

Nim jeszcze doszło do założenia Uniwersytetu w Krakowie, co, jak wiemy, stało się 12 maja 1364 roku, pojawili się w Polsce pierwsi rodzimi komputyści, czyli uczeni potrafiący prawidłowo ułożyć kalendarz. W ich pracy dużą, a ściślej mówiąc główną rolę odegrały potrzeby astrologii, która, traktowana jako nauka, opierała się na kalendarzach i tablicach astronomicznych.

Chcąc dokładnie obliczyć aspekty, jakie tworzyły między sobą planety i gwiazdy oraz pozycję ascedensu w chwili narodzin „horoskopowanego", trzeba było poruszać się swobodnie wśród zjawisk niebieskich. Służyła temu umiejętność rachuby, po łacinie computus, od którego to słowa nazywano specjalistów komputystami.

Między X a XIII wiekiem w Polsce korzystano wyłącznie z obcych wskazówek dla układania kalendarzy. Jednak w wieku XIV mieliśmy już własnych komputystów, z których dwaj osiągnęli dość duży rozgłos. Konrad z Henrykowa zostawił po sobie Computus novus ecclesiasticus (Nowy rachunek kościelny), a oprócz tego Słownik łacińsko-niemiecki, w którym wśród 304 słów spotyka się terminy astronomiczne. Drugim szeroko znanym komputystą polskim był Jan zwany z Polski. Upamiętnił się napisaniem dziełka Computus manualis metricus... wierszem, i to prawdopodobnie zdecydowało, że jego utwór doczekał się rozpowszechnienia i komentarzy w wielu krajach Europy.

Tymczasem nadszedł czas, kiedy wzrost poziomu szkolnictwa na ziemiach polskich stworzył podatny grunt do założenia uniwersytetu, który mógł zapewnić rozwój nauki na wyższym poziomie. Uczelnia krakowska była kolejno dwudziestą otwartą w Europie.

Teraz nasz sotygodniowy horoskop.

BARAN 21.3.—20.4.: Nie stroń od nowych znajomości, staraj się rozszerzyć swój horyzont wewnętrzny i zewnętrzny, czytaj, ucz się, wszystko, co teraz zrobisz, żeby wzbogacić się duchowo, przyniesie bogate plony.

BYK 21.4.—21.5.: Twoja obecna energia powinna znaleźć właściwe ujście. Najlepsze perspektywy rokuje praca, która pozwoli ci rozwinąć pomysłowość i zdolności organizacyjno-kierownicze.

BLIŹNIĘTA 22.5.—21.6.: Ponosi cię temperament i ostatnio nie zawsze nadążą za nim refleksja. Szczęściem chodzi o sprawy drugorzędne. Ale co będzie, jeżeli stanie przed tobą problem dużej wagi?

RAK 22.6.—22.7.: Masz jeszcze dosyć czasu, żeby przygotować sobie na zimę 1976 r. jakieś „osobiste" studium: języka obcego, stenografii, rysunków, historii, geografii... łatwo przyswajasz sobie wiedzę, więc korzystaj z jej nieprzebranych zasobów. Korzyść dodatkowa to oderwanie się od nerwicującego myślenia o codziennych kłopotach.

LEW 23.7.—23.8.: Dla wielu Lwów bije godzina poważnych decyzji w sprawach nauki, pracy, rodziny. I wszystko przemawia za tym, że mogą się nie obawiać o skutki swoich postanowień, nawet najbardziej ambitnych i odważnych.

PANNA 24.8.—23.9.: Nadal denerwują cię sprawy, z którymi masz do czynienia w pracy. Gdybyś panował nad nerwami, zamiast pozwolić im rządzić sobą, okazałoby się, że większość problemów, którymi się przejmujesz jest tego nie warta.

WAGA 24.9.—23.10.: W tym tygodniu grożą ci dwie nieprzyjemności: choroba (prawdopodobnie przeziębienie) i kłótnia (z osobą z bliskiego otoczenia). Obu przykrości możesz jednak uniknąć, jeśli nie poddasz się zagrożeniom związanym ze zmianami pogody.

SKORPION 24.10.—22.11.: Panie spod znaku Skorpiona charakteryzujące się, jak mówi astrologia, niezłomnym poważem od lat piętnastu do stu — korzystają ze swych uroków, żeby tyranizować wielbicieli. Uprzedzamy Skorpionki, że panom (zwłaszcza urodzonym w Znaku Byka) zbiera się na bunt. Nawet najpotulniejsi (spod Znaku Ryb) spróbują w końcu strzucić jarzmo.

STRZELEC 23.11.—21.12.: Niebawem odniesiesz powodzenie w tym, w czym się go najmniej mogłeś spodziewać. To ci przywróci dobre samopoczucie, które straciłeś po powrocie z urlopu i dotąd całkowicie nie odzyskałeś.

KOZIOROŻEC 22.12.—20.1.: Koziorożce z drugiej dekady stycznia będą miały kłopoty z młodzieżą z bliższej lub dalszej rodziny (albo z młodymi, z którymi kolegują w pracy). Sprawa okaże się niestety poważna i chyba nie uda się jej pomyślnie zakończyć.

WODNIK 21.1.—18.2.: Powinieneś udowodnić, że potrafisz podjąć ryzyko i że stać cię na skuteczne działanie w trudnych warunkach. Będzie cię to sporo kosztować, ponieważ od dłuższego czasu raczej statystowałeś w pracy i przyzwyczaiłeś się do takiej roli.

RYBY 19.2.—20.3.: Możesz teraz ponowić swoje propozycje z września, które, jako zbyt kosztowne w realizacji, zostały odrzucone przez zwierzchników. Jeśli potrafisz właściwie argumentować, twój projekt będzie włączony do planu na rok 1976.

(PAI)